

JAN PAWEŁ II

MUSICIE BYĆ MOCNI!

**DROGOWSKAZY JANA PAWŁA II
DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

INSTYTUT JANA PAWŁA II W WAŁBRZYCHU

**seria: BIBLIOTEKA INSTYTUTU JANA PAWŁA II
W WAŁBRZYCHU**

1

REDAKTOR SERII: KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK

JAN PAWEŁ II

MUSICIE BYĆ MOCNI!

**DROGOWSKAZY JANA PAWŁA II
DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**wybór tekstów i opracowanie
Iwona Pawlos**

WAŁBRZYCH 2008

ZA ZGODĄ

L.dz. 2189/2008

Świdnica, dnia 5 grudnia 2008 r.

† Ignacy Dec
Biskup Świdnicki

ISBN: 978-83-60478-83-7

Sfinansowano ze środków PFRON
przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego



Projekt okładki: ks. Jarosław M. Lipniak

Wydawca:

Instytut Jana Pawła II w Wałbrzychu
ul. Piastów Śląskich 1 (Zamek Książ), 58-306 Wałbrzych

Wydawnictwo „MARIA”

ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński

57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15

tel. 074 872 5092

e-mail: drukarnia@kokocinski.pl

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE 7

CZĘŚĆ I PRZEMÓWIENIA OJCA ŚWIĘTEGO

DO NIEPEŁNOSPRAWNYCH 9

KOŚCIÓŁ JEST DLA WAS „GOŚCINNYM DOMEM” 11

DZIECKO NIEPEŁNOSPRAWNE W RODZINIE 16

TAJEMNICĘ CIERPIENIA WYJAŚNIA TYLKO CHRYSZTUS ... 21

CHOROBA NIGDY NIE JEST JEDYNIEM ZŁEM FIZYCZNYM .. 26

OTOCZYĆ TROSKĄ NIEPEŁNOSPRAWNYCH 27

GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY

Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM..... 28

OSOBA UPOŚLEDZONA A PRACA 32

TROSKA BISKUPÓW O NIEPEŁNOSPRAWNYCH 34

CARITAS W SŁUŻBIE NIEPEŁNOSPRAWNYM..... 35

NIEPOKALANA ZNAKIEM ZWYCIĘSTWA ŻYCIA

NAD ŚMIERCIĄ 36

RÓŻANIEC WASZĄ MODLITWĄ..... 38

SŁOWO DO INWALIDÓW PRACY I GŁUCHONIEMYCH

WYGŁOSZONE W KATOWICACH..... 41

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH

WYGŁOSZONE W CZĘSTOCHOWIE..... 43

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH

WYGŁOSZONE W KRAKOWIE 45

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH

WYGŁOSZONE W CZĘSTOCHOWIE..... 48

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH

WYGŁOSZONE W GDAŃSKU 51

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE

W KRAKOWSKIEJ KLINICE KARDIOCHIRURGII 57

CZĘŚĆ II O RĘDZIA OJCA ŚWIĘTEGO	
NA ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO	61
LIST JANA PAWŁA II USTANAWIAJĄCY OBCHODY	
ŚWIATOWEGO DNIA CHOREGO	63
MIŁOŚĆ DO CIERPIĄCYCH MIARĄ POZIOMU	
CYWILIZACJI	66
CHRZEŚCIJAŃSKI SENS LUDZKIEGO CIERPIENIA.	70
CHORZY W CENTRUM TROSKI KOŚCIOŁA	75
MARYJA – UZDROWIENIE CHORYCH	79
MARYJA PROWADZI DO STÓP KRZYŻA	84
NADZIEJA NADAJE CIERPIENIU NOWY SENS.	89
„ZRZUĆ SWĄ TROSKĘ NA PANA,	
A ON CIĘ PODTRZYMA”	96
KONTEMPLUJMY PRZYKŁAD JEZUSA	
– BOSKIEGO SAMARYTANINA	101
NOWA EWANGELIZACJA	
A GODNOŚĆ CZŁOWIEKA CIERPIĄCEGO	111
„ABY MIELI ŻYCIE I MIELI JE W OBFITOŚCI”	117
CHRYSZTUS PRZEMIENIA CIERPIENIE	
W ŹRÓDŁO ŁASKI I ŻYCIA	121
NIEPOKALANIE POCZĘTA NADZIEJĄ DLA CHORYCH	126
CHRYSZTUS NADZIEJĄ DLA AFRYKI	131

SŁOWO WSTĘPNE

2 kwietnia 2005 r. odszedł do domu Ojca papież Jan Paweł II. W jego 26-letniej papieskiej posłudze ważne miejsce zajmowały osoby niepełnosprawne. Wielokrotnie mówił do nich i o nich – w listach, homiliach, katechezach, przemówieniach, orędziach. Nauczał o godności osób niepełnosprawnych, o ich roli w Kościele i społeczeństwie.

W Polsce liczbę osób niepełnosprawnych ocenia się na około cztery miliony. Gdybyśmy uwzględnili członków ich rodzin, to okaże się, że czwarta część populacji ma do czynienia z jakimś rodzajem niepełnosprawności w swoim domu. Wśród osób niepełnosprawnych są takie, które wymagają pochylecia się i opieki ze strony innych, ale są również takie, które żyją w świecie, wstępują w związki małżeńskie, pracują zawodowo i całkiem dobrze funkcjonują w społeczeństwie. Najczęściej rozróżnia się cztery kategorie ludzi niepełnosprawnych: głusi i niedosłyszący, niewidomi i niedowidzący, niepełnosprawni ruchowo oraz niepełnosprawni intelektualnie. Osoby niepełnosprawne oczekują od ludzi zdrowych nie litości, a wyrównywania swoich szans, nie tyle opieki, co integracji, nie wyręczania ich z aktywności, co umożliwienia im działania. Przypominał o tym w sposób jasny i wyraźny Jan Paweł II. Wielokrotnie zwracał uwagę, że największą barierą oddzielającą ludzi zdrowych od niepełnosprawnych jest głównie lęk, który powoduje, że zdrowi w obliczu niepełnosprawności nie wiedzą, jak się zachować, stają się bezradni. Chrześcijanie są wezwani nie tylko do pomocy materialnej lub fizycznej wobec osób niepełnosprawnych, lecz odpowiadają za doprowadzenie ich do Chrystusa (por. Łk 5, 17-26). Chodzi nie tylko o pomoc w pokonaniu fizycznych barier, lecz także przeszkód w sferze ducha, które utrudniają spotkanie osób niepełnosprawnych z Chrystusem.

Pismo Święte ukazuje nam wiele spotkań Jezusa z osobami niepełnosprawnymi (zob. Mk 2, 1-12; 3, 1-6; 7, 31-37; 8, 22-26; 10, 46-52; Łk 14, 1-6; J 5, 1-18; 9, 1-12). Spotkanie niepełnosprawnego z Mistrzem z Nazaretu kończyło się zawsze jego uzdrowieniem lub uwolnieniem z dolegliwości oraz nawiązaniem nowych, pełniejszych relacji z ludźmi. Jezus traktował

niepełnosprawnych jako pełnowartościowych ludzi skrzępowanych jedynie czasowo jakimiś niedomaganiem ciała lub ducha. W przeciwieństwie do proroków Starego Testamentu Jezus nie tylko mówił o szczęściu, ale czynił człowieka szczęśliwym poprzez swoje nadzwyczajne czyny. Wspaniałym naśladowcą Chrystusa w tym względzie był Jan Paweł II, który z postawy i czynów Jezusa wobec niepełnosprawnych ukazał wzór dla życia i działania Kościoła. Z głoszeniem radoszej nowiny o zbawieniu połączył Sługa Boży działania mające na celu przywrócenie równej godności oraz należnego miejsca w społeczeństwie chorym i niepełnosprawnym. Wyrazem tego są papieskie orędzia na Światowy Dzień Chorego.

Papieska troska o ludzi niepełnosprawnych znajduje odzwierciedlenie we współczesnym nauczaniu Kościoła, które koncentruje się wokół zagwarantowania godności osoby niepełnosprawnej, pomocy rodzinie z upośledzonym dzieckiem, wskazania miejsca i roli niepełnosprawnych w społeczeństwie oraz odkrycia ich powołania i posłannictwa w Kościele. Mają do tego niezbywalne prawo. Stąd wypływa też zobowiązanie dla wspólnot kościelnych, zwłaszcza diecezji i parafii, do udzielenia niezbędnej pomocy swym niepełnosprawnym członkom, umożliwiającej im włączenie się w życie kościelne i adekwatne do ich sytuacji egzystencjalnej formy apostołatu. Winniśmy zrobić wszystko, aby nasi bracia i siostry sprawni inaczej poczuli się w Kościele jak we własnym domu. Realizacja tego trudnego zadania wymaga dobrze uformowanych duszpasterzy i apostołów świeckich, którzy „muszą przyswoić sobie uczucia, jakie Zbawiciel żywił wobec cierpiących, rozbudzając w świecie postawę i przykład miłości, ażeby nie ustało zainteresowanie okazywane braciom mniej obdarowanym”.

Wyrażam wielką radość i wdzięczność z faktu zebrania i wydania drukiem wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II skierowanych do osób niepełnosprawnych oraz Jego orędzi z okazji Światowego Dnia Chorego. Jest to piękna i godna pochwały inicjatywa Zarządu Instytutu Jana Pawła II w Wałbrzychu. Wyrażam nadzieję, że publikacja przyczyni się do uwrażliwienia Czytelników na obecność osób niepełnosprawnych wśród nas i do traktowania ich w duchu nauczania Jana Pawła II.

+ *Ignacy Dec*
Prezes Honorowy
Instytutu Jana Pawła II w Wałbrzychu

CZEŚĆ I

PRZEMÓWIENIA OJCA ŚWIĘTEGO DO NIEPEŁNOSPRAWNYCH

KOŚCIÓŁ JEST DLA WAS „GOŚCINNYM DOMEM”¹

1. „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

W ewangelicznym tekście, poddanym nam pod rozagę w dzisiejszą I Niedzielę Adwentu, św. Łukasz ujawnia lęki, jakie nękają ludzi w obliczu katastrof mających nastąpić na końcu świata. Jednak dla kontrastu Ewangelista jeszcze mocniej uwypukla radosną perspektywę chrześcijańskiego oczekiwania: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą” (Łk 21, 27). Oto nowina, która napełnia nadzieją serce wierzącego: Pan przyjdzie „z wielką mocą i chwałą”. Dlatego uczniowie zostają wezwani, aby się nie lękali, ale powstali i podnieśli głowy, „ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

¹ I Niedziela Adwentu, 3 grudnia 2000 r., była dniem poświęconym przez ONZ osobom niepełnosprawnym. W tym właśnie dniu obchodzony był w Rzymie Jubileusz Niepełnosprawnych — jedno z najbardziej wzruszających wydarzeń Roku Świętego. Jan Paweł II sprawował dla nich Mszę św. w bazylice św. Pawła za Murami. Zgromadziło się tam ponad 7 tys. niepełnosprawnych — niewidomych, głuchoniemych, osób na wózkach inwalidzkich, chorych psychicznie — z kilkunastu krajów, m.in. z Polski. Towarzyszyło im 4 tys. opiekunów, a także przedstawiciele licznych organizacji, zakonów, zgromadzeń, ośrodków rehabilitacyjnych, zrzeszeń krajowych i lokalnych działających na rzecz niepełnosprawnych. Ojciec Święty przybył do bazyliki ok. godz. 10 i powitany przez wikariusza Rzymu kard. Camillo Ruiniego oraz benedyktyńskiego opata bazyliki o. Paolo Lunardoma przeszedł w procesji główną nawą świątyni wraz z czterdziestoma koncelebransami. Cała liturgia przygotowana była w taki sposób, aby niepełnosprawni mogli w niej uczestniczyć jak najaktywniej: osoby na wózkach znalazły miejsce wokół ołtarza, w kilku punktach bazyliki rozmieszczono ekrany, na których niesłyszący mogli śledzić tłumaczenie czytań i homilii w języku migowym, niewidomym rozdano teksty modlitw i pieśni spisane alfabetem Braille’a. Śpiewy liturgiczne były wykonywane przez orkiestrę i chór, złożone w dużej mierze z niepełnosprawnych, oni też odczytali teksty biblijne liturgii słowa i przynieśli do ołtarza dary na ofiarowanie. Również wśród koncelebransów było wielu kapłanów niepełnosprawnych. Ojciec Święty wygłosił homilię, a na zakończenie Mszy św. odmówił z wiernymi modlitwę „Anioł Pański”, poprzedzając ją rozważaniem. Przed opuszczeniem świątyni pozdrowił osobiście kilkunastu niepełnosprawnych, po czym przeszedł ponownie główną nawą, błogosławiąc zgromadzonych.

Każdego roku na początku Adwentu liturgia przypomina nam tę „dobrą nowinę”, która rozbrzmiewa w Kościele w sposób niezwykle wymowny. Jest to nowina o naszym zbawieniu; jest to nowina o tym, że Pan jest blisko. Więcej, że już jest z nami.

2. Drodzy bracia i siostry! Słyszę w sercu to wezwanie do radości i do nadziei zwłaszcza dzisiaj, obchodząc wraz z wami Jubileusz Osób Niepełnosprawnych. Obchodzimy go w dniu poświęconym wam przez Narody Zjednoczone, które właśnie 25 lat temu ogłosiły „Deklarację praw osoby niepełnosprawnej”.

Witam was serdecznie, drodzy przyjaciele, dotknięci jedną lub kilkoma formami inwalidztwa, którzy zechcieliście przybyć do Rzymu na to spotkanie wiary i braterstwa. Dziękuję waszym przedstawicielom oraz dyrektorowi włoskiej Caritas za słowa skierowane do mnie na początku Mszy św. Serdeczną pamięcią ogarniam wszystkich niepełnosprawnych, członków ich rodzin oraz wolontariuszy, którzy w tym samym dniu obchodzą swój Jubileusz wraz ze swymi pasterzami w różnych Kościołach lokalnych.

Drodzy bracia i siostry, w swoim ciele i w swoim życiu nosicie żywą nadzieję wyzwolenia. Czy nie kryje się w niej także oczekiwanie na „wyzwolenie”, jakie wyjednał nam Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie? Każdy człowiek dotknięty jakąś dolegliwością fizyczną czy psychiczną żyje bowiem w swoistym „adwencie” egzystencjalnym, oczekuje wyzwolenia, które objawi się w pełni — jemu samemu, jak i wszystkim innym — dopiero na końcu czasów. Bez wiary to oczekiwanie może być naznaczone rozczarowaniem lub zniechęceniem; umocnione jednak słowem Chrystusa, staje się żywą i czynną nadzieją.

3. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21, 36). Dzisiejsza liturgia mówi nam o „drugim przyjściu” Pana, a więc o chwalebnym powrocie Chrystusa, który zbiegnie się w czasie z tym, co potocznie nazywane jest „końcem świata”. Jest to wydarzenie tajemnicze, które w języku apokaliptycznym przedstawiane jest zazwyczaj jako gigantyczna katastrofa. Podobnie jak kres

życia jednostki, czyli śmierć, również koniec wszechświata budzi lęk przed nieznanym i strach przed cierpieniem, a także pełne obaw pytania o to, co będzie „na tamtym świecie”.

Okres Adwentu, rozpoczynający się właśnie dzisiaj, przynagła nas, byśmy przygotowali się na przyjęcie Pana, który przychodzi. Jak jednak mamy się przygotować? Doniosła uroczystość, w której uczestniczymy, ukazuje, że konkretnym sposobem przygotowania się na to spotkanie jest towarzyszenie tym, którzy zmagają się z różnorakimi trudnościami, i dzielenie ich losu. Jeśli rozpoznajemy Chrystusa w bracie, przygotowujemy samych siebie do tego, aby On mógł nas rozpoznać w chwili swego ostatecznego powrotu. W taki właśnie sposób chrześcijańska wspólnota przygotowuje się na drugie przyjście Pana: stawiając w centrum uwagi ludzi, których sam Chrystus darzył szczególnym upodobaniem, a których społeczeństwo często odrzuca lub pomija.

4. To właśnie uczyniliśmy dzisiaj, gromadząc się w tej bazylice, aby przeżyć łaskę i radość Jubileuszu razem z wami, ludźmi dotkniętymi inwalidztwem, oraz z waszymi rodzinami. Dokonując tego gestu, chcemy mieć udział w waszych lękach i oczekiwaniach, w waszych darach i problemach.

W imię Chrystusa Kościół zobowiązuje się, że będzie się stawał dla was coraz bardziej „gościnnym domem”. Wiemy, że inwalida — osoba jedyna i niepowtarzalna, obdarzona taką samą jak inni nienaruszalną godnością — potrzebuje nie tylko opieki, ale także miłości. Wyraża się ona przez akceptację, szacunek i dążenie do integracji od chwili narodzin przez okres dojrzewania aż po wiek dorosły, aż do trudnego momentu, którego wielu rodziców oczekuje z lękiem jako chwili rozstania z dziećmi, które zostaną „bez nas”. Moi drodzy, chcemy się czuć uczestnikami waszych trudów i nieuniknionych chwil smutku, aby rozjaśnić je światłem wiary i nadziei płynących z solidarności i miłości.

5. Drodzy bracia i siostry, swoją obecnością potwierdzacie, że inwalidztwo oznacza nie tylko potrzebę pomocy, ale jest także bodźcem i wezwaniem. Oczywiście, jest także prośbą o pomoc, ale bardziej jeszcze jest prowokacją dla egoizmów indywidualnych i zbiorowych; jest wezwaniem do poszukiwania wciąż nowych form braterstwa. Przez to,

czym jesteście, ukazujecie złudną wizję życia, której jedyne wartości to zaspokojenie potrzeb, zachowanie pozorów, pośpiech i skuteczność.

Także wspólnota kościelna słucha was z szacunkiem; odczuwa potrzebę zastanowienia się nad sensem tego trudu, jakim jest życie wielu z was, naznaczone tajemniczym znamieniem cierpienia i zmagające się ze skutkami inwalidztwa, wrodzonego lub nabytego. Chce być bliższa wam i waszym rodzinom, jest bowiem świadoma, że obojętność pogłębia cierpienie i samotność, natomiast wiara poświadczona przez miłość i bezinteresowność pomnaża siły i nadaje sens życiu.

Droży niepełnosprawni bracia i siostry, przy tej uroczystej okazji pragnę wezwać tych, którzy pełnią odpowiedzialne funkcje polityczne na różnych szczeblach, aby starali się zapewnić wam takie warunki życia i możliwości rozwoju, by wasza godność była naprawdę uznawana i chroniona. W społeczeństwie bogatym w wiedzę naukową i techniczną można i należy czynić jeszcze więcej, na różne sposoby, jakich domaga się cywilizowane społeczeństwo: w sferze badań biomedycznych, pozwalających zapobiegać inwalidztwu, a także leczenia, opieki, rehabilitacji i ponownej integracji ze społeczeństwem.

Choć należy chronić wasze prawa obywatelskie, społeczne i duchowe, jeszcze ważniejsza jest troska o zachowanie relacji międzyludzkich: relacji pomocy, przyjaźni, solidarności. Oto dlatego należy popierać formy leczenia i rehabilitacji, które kierują się integralną wizją człowieka.

6. „Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich” (1 Tes 3, 12).

Św. Paweł wskazuje nam dziś drogę miłości jako główny szlak wiodący na spotkanie z Panem, który przychodzi. Podkreśla, że tylko szczerza i bezinteresowna miłość może nas przygotować na „przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi” (1 Tes 3, 13). Raz jeszcze okazuje się, że decydującym kryterium jest miłość, dzisiaj i zawsze.

Składając samego siebie w ofierze za nas na krzyżu, Jezus ustanowił zasady sądu zbawienia, objawiając zamiysł miłosierdzia Ojca. Ten sąd zapowiada już dzisiaj: utożsamiając się z „najmniejszym z braci”, Jezus żąda od nas, byśmy go przyjęli i służyli mu z miłością. W dniu ostatecznym powie nam: „Byłem głodny, a dałeś mi

jeść” (por. Mt 25, 35) i zapyta nas, czy głosiliśmy Ewangelię miłości, czyśmy nią żyli i dawali o niej świadectwo.

7. Jakże wymownie brzmią dziś dla nas te Twoje słowa, Panie życia i nadziei! W Tobie każda ludzka ułomność zostaje ocalona i odkupiona. Dzięki Tobie niepełnosprawność nie jest ostatnim słowem w życiu. Ostatnim słowem jest miłość, Twoja miłość, która nadaje sens życiu.

Pomagaj nam zwracać serca ku Tobie; pomagaj nam rozpoznawać Twoje oblicze, które jaśnieje w każdej ludzkiej istocie, nawet najbardziej znękaney zmęczeniem, problemami i cierpieniem.

Pozwól nam zrozumieć, że „chwałą Bożą jest człowiek żyjący” (św. Ireneusz z Lyonu, *Adv. haer.*, 4, 20, 7), i spraw, abyśmy kiedyś, dostąpiwszy oglądania Boga wraz z Maryją, Matką ludzkości, mogli zaznać pełni życia odkupionego przez Ciebie. Amen!

Rzym, 3 grudnia 2000 r.

DZIECKO NIEPEŁNOSPRAWNE W RODZINIE



Przemówienie Ojca Świętego do uczestników Kongresu Papieskiej Rady ds. Rodziny²

Księżę Kardynale,
czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie,
drodzy Bracia i Siostry!

1. Cieszę się, że mogę gościć dzisiaj was wszystkich — uczestników Kongresu na temat „Rodzina a integracja niepełnosprawnych w okresie dzieciństwa i dorastania”, zorganizowanego przez Papieską Radę ds. Rodziny we współpracy z Centro Educación Familiar Especial (CEFAES) z Madrytu i z wenezuelskim Programa Leopoldo. Witam kard. Alfonso Lopeza Trujillo, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Rodziny, i dziękuję mu za uprzejme słowa, jakie zechciał do mnie skierować w imieniu wszystkich obecnych. Witam każdego z was i dziękuję za obecność oraz za zaangażowanie, z jakim podejmujecie tak doniosły temat dotyczący wielu rodzin. Ufam,

² W dniach 2–4 grudnia 1999 r. obradował w Watykanie, w dawnej Auli Synodu, międzynarodowy kongres poświęcony integracji niepełnosprawnych dzieci i młodzieży w rodzinie, zorganizowany przez Papieską Radę ds. Rodziny we współpracy z Centro Educación Familiar Especial (CEFAES) z Madrytu i z wenezuelskim Programa Leopoldo. Kilkudziesięciu specjalistów z różnych dziedzin — lekarzy, psychologów, pedagogów i teologów — naświetliło różne aspekty tego zagadnienia, starając się sformułować praktyczne wnioski i wskazania dla rodzin zmagających się z dramatem niepełnosprawności swoich dzieci. Podkreślano zwłaszcza, że sytuacja ta jest zbyt mało znana opinii publicznej (m.in. na skutek zaniedbań ze strony środków przekazu) i znacznie powszechniejsza, niż się sądzi, należy zatem dążyć do rozbudzenia większej wrażliwości społecznej, która zaowocuje szerszą solidarnością z rodzinami dotkniętymi tym problemem. Mówiono też o kształtowaniu właściwych postaw wychowawczych rodziców wobec dzieci niepełnosprawnych, o problemie uczuciowości i seksualności dzieci ze schorzeniami neurologicznymi, o nowych metodach rehabilitacji, o terapii dzieci autystycznych i cierpiących na „deficyt uwagi”. 4 grudnia uczestnicy Kongresu zostali przyjęci na audiencji przez Ojca Świętego.

że dorobek waszego spotkania pomoże polepszyć trudną sytuację wielu dzieci i nastolatków.

Wasze sympozjum zyskuje szczególne znaczenie w okresie Adwentu, który przygotowuje nas do świąt Narodzenia Pańskiego. W świetle, jakie niesie nam Dzieciątko Jezus, łatwiejsza staje się bowiem refleksja nad kondycją dzieci. Kiedy trudności, problemy lub choroby pojawiają się w wieku dziecięcym, wartości płynące z wiary mogą wspomagać wartości humanistyczne, aby przyczynić się do uznania i poszanowania pierwotnej osobowej godności także niepełnosprawnych. Dlatego wasz Kongres jest niezwykle potrzebny, kieruje bowiem uwagę ku rodzinom, aby dopomóc im w odkryciu — także w dzieciach niepełnosprawnych — znaku miłości Bożej.

2. Narodziny chorego dziecka to z pewnością trudne doświadczenie dla rodziny, która doznaje głębokiego wstrząsu. Także z tego punktu widzenia ważna jest pomoc okazywana rodzicom, aby umieli „otoczyć dziecko szczególną troską, rozwijając głęboki szacunek dla jego godności osobistej oraz ze złością i wielkodusznie służyć jego prawom. Odnosi się to do każdego dziecka, ale szczególnie ważne staje się wobec dziecka małego, wymagającego opieki całkowitej, wobec dziecka chorego, cierpiącego lub upośledzonego” (por. *Familiaris consortio*, 26).

Rodzina jest szczególnym miejscem, w pełnym znaczeniu tego słowa, w którym dar życia zostaje przyjęty jako taki, a uznanie godności dziecka wyraża się przez troskliwą i czułą opiekę. Zwłaszcza wówczas gdy dzieci najbardziej potrzebują pomocy i narażone są na ryzyko odrzucenia przez innych, właśnie rodzina może najskuteczniej chronić ich godność, którą posiadają na równi z dziećmi zdrowymi. Jest oczywiste, że w takich sytuacjach rodziny, zmagające się ze złożonymi problemami, mają prawo do pomocy. Dlatego tak ważna jest rola osób, które potrafią stanąć u ich boku — czy są to przyjaciele, lekarze, czy opiekunowie społeczni. Należy dodawać otuchy rodzicom, aby umieli stawić czoło sytuacji z pewnością niełatwej, nie zamykając się przy tym na innych. Ważne jest, aby problem stał się sprawą nie tylko najbliższej rodziny, ale także innych osób kompetentnych i życzliwych.

To oni są „dobrymi samarytanami” naszych czasów, bo przez swoją ofiarną i przyjazną obecność powtarzają gest Chrystusa, który zawsze

niósł pociechę i umocnienie chorym i ludziom w trudnych sytuacjach. Kościół jest wdzięczny tym ludziom, którzy każdego dnia i wszędzie na ziemi starają się nieść ulgę w cierpieniu przez „gesty gościnności, poświęcenia i bezinteresownej troski” (por. *Evangelium vitae*, 27).

3. Jeżeli dziecko niepełnosprawne przychodzi na świat w rodzinie otwierającej się na jego przyjęcie, nie czuje się osamotnione, ale wszczepione w samo serce wspólnoty i dzięki temu może się nauczyć, że życie ma zawsze swoją wartość. Rodzice ze swej strony doświadczają, jaką wartość ludzką i chrześcijańską ma solidarność. Już przy innych okazjach przypominałem, że należy ukazywać czynem, iż choroba nie stwarza nieprzekraczalnych granic ani nie uniemożliwia nawiązania relacji autentycznej chrześcijańskiej miłości z tymi, którzy są nią dotknięci. Przeciwnie, choroba winna raczej wzbudzać postawę szczególnej troski o te osoby, mają one bowiem pełne prawo być zaliczane do kategorii ubogich, do których należy Królestwo Niebieskie.

W tym momencie myślę na przykład o niezwykłym poświęceniu, z jakim niezliczeni rodzice opiekują się swoimi dziećmi; myślę o inicjatywach wielu rodzin, gotowych zająć się ofiarnie dziećmi niepełnosprawnymi, które przyjmują tymczasowo jako rodzina zastępcza lub adoptują. Kiedy rodziny karmią się obficie Słowem Bożym, dokonują się w nich cuda autentycznej chrześcijańskiej solidarności. Jest to najbardziej przekonująca odpowiedź dla tych, którzy uważają dzieci niepełnosprawne za zbędny ciężar albo wręcz za istoty niegodne tego, aby w pełni przeżyć dar istnienia. Opieka nad najśłabszymi i okazana im pomoc to świadectwa cywilizacji.

4. Zadaniem pasterzy i kapłanów jest wspomaganie rodziców, aby zrozumieli i uświadomili sobie, że życie jest zawsze darem Bożym, nawet wówczas gdy zostaje dotknięte cierpieniem lub chorobą. Każda osoba jest podmiotem fundamentalnych praw, które są niezbywalne, nienaruszalne i niepodzielne. Każda osoba, a więc także niepełnosprawny, który właśnie ze względu na swą niepełnosprawność może natrafić na największe trudności w realizacji tych praw. Potrzebuje zatem, aby nie pozostawiono go samym, ale by przyjęto go w społeczeństwie i w miarę możliwości włączono w jego życie jako pełnoprawnego członka wspólnoty.

Wobec każdej ludzkiej istoty, zawsze godnej najwyższego szacunku ze względu na posiadaną godność osobową, społeczeństwo i Kościół winny wypełniać swoje specyficzne zadania, przyczyniając się do krzewienia w społeczeństwie kultury solidarności. Człowiekowi niepełnosprawnemu, jak każdej innej osobie słabej, należy dopomóc, aby stał się twórcą własnego życia. Zwłaszcza rodzina, po przezwyciężeniu początkowych trudności, winna zrozumieć, że istnienie ma większą wartość niż przydatność. Jeżeli tak się nie dzieje, rodzina może doznać rozczarowania i zniechęcenia, kiedy mimo wszelkich starań dziecko nie wyzdrowieje czy nie odzyska pełnej sprawności.

5. Jest oczywiste, że rodzina potrzebuje stosownej pomocy ze strony wspólnoty. Konieczne jest często tworzenie systemów szybkiej pomocy, potrzebnej w chwilach krytycznych, a czasem, kiedy życie osoby niepełnosprawnej w rodzinie nie jest możliwe, należy tworzyć dla nich struktury rezydencjalne w postaci małych, odpowiednio wyposażonych ośrodków.

W każdym przypadku ważne jest zachowanie stałego, intensywnego kontaktu z rodziną, wiadomo bowiem, że mówienie, słuchanie i rozmawianie to kluczowe czynniki regulujące i równoważące zachowanie. Konieczne jest też, aby chore dziecko mogło się spotykać z przejawami troski i miłości. Na tym polu rodzina jest niezbędna, jednakże o własnych siłach nie zdoła raczej uzyskać zadowalających rezultatów. Otwiera się tu zatem przestrzeń dla działalności specjalistycznych stowarzyszeń i innych form pomocy pozarodzinnej, zapewniających obecność przy niepełnosprawnym dziecku osób, z którymi może ono rozmawiać oraz nawiązywać przyjaźń i relacje wychowawcze.

Z kolei życie w grupie oraz przyjaźń stwarzają optymalne warunki dla uwolnienia dziecka od niepożądanych uwarunkowań oraz lepszego przystosowania indywidualnego i społecznego dzięki kształtowaniu się otwartych relacji, które zaspokajają jego istotne potrzeby.

6. Drodzy bracia i siostry, podjąłem wraz z wami refleksję nad pewnymi niezwykle ważnymi kwestiami praktycznymi dotyczącymi integracji dzieci niepełnosprawnych z rodziną i społeczeństwem. Wiele o tych sprawach napisano, a w duszpasterstwie należy poświę-

cać wiele uwagi tej problematyce. Dzieci zasługują na najwyższą troskę, zwłaszcza wówczas gdy zmagają się z trudnościami.

Niezależnie jednak od wszelkich owocnych poszukiwań naukowych oraz przedsięwzięć socjalnych czy pedagogicznych, człowiek wierzący winien przyjąć postawę pokornego i ufego zawierzenia Bogu. Przede wszystkim w modlitwie rodzina może znaleźć siły, aby sprostać trudnościom. Uciekając się nieustannie do Boga, członkowie rodziny nauczą się akceptować, kochać i cenić dziecko dotknięte cierpieniem.

Maryja, Matka nadziei, niech wspomaga i wspiera wszystkich, którzy stają w obliczu takich sytuacji. Zawierając Jej wasze chwalebne wysiłki, z całego serca udzielam wam i wszystkim waszym bliskim specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 4 grudnia 1999 r.

TAJEMNICĘ CIERPIENIA WYJAŚNIA TYLKO CHRYSZTUS³



Drodzy Bracia i Siostry!

1. Podobnie jak podczas innych podróży duszpasterskich po całym świecie, również z okazji mej czwartej wizyty w Meksyku pragnęłam spotkać się z wami, pacjentami Szpitala im. Adolfa Lopeza Mateosa — a za waszym pośrednictwem z wszystkimi chorymi w waszym kraju — aby pomodlić się z wami i pokrzepić nadzieją. Chcę was zapewnić, że jestem blisko was, a jednocześnie łączę się z modlitwą waszą i waszych bliskich, prosząc Boga za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, aby dał wam potrzebne zdrowie fizyczne i duchowe oraz umiejętność pełnego utożsamienia własnych cierpień z cierpieniami Chrystusa, a także odkrywania motywów płynących z wiary, które pomagają nam zrozumieć sens ludzkiego cierpienia.

Czuję się bardzo bliski każdego człowieka cierpiącego, a także lekarzy i pozostałych pracowników służby zdrowia, którzy ofiarnie służą chorym. Chciałbym, aby mój głos przeniknął te mury i zaniósł wszystkim chorym oraz całej służbie zdrowia głos Chrystusa — słowo otuchy w chorobie i zachęty do opieki nad cierpiącymi, przypominając zwłaszcza o wartości cierpienia włączonego w odkupieńcze dzieło Zbawiciela.

Przebywać z wami, służyć wam z miłością i kompetentnie — to nie tylko działalność humanitarna i socjalna, ale nade wszystko praca wybitnie ewangeliczna, jako że sam Chrystus zachęca nas do naśladowania dobrego Samarytanina, który spotykając na drodze człowieka cierpiącego, „nie minął go”, ale „wzruszył się głęboko: podszedł do niego

³ 24 stycznia Jan Paweł II przybył do Szpitala Regionalnego im. Adolfo Lopeza Mateosa w stolicy Meksyku, aby spotkać się z chorymi i personelem medycznym. Przesłanie papieskie skierowane do niepełnosprawnych i wszystkich chorych dotyczyło zbawczego wymiaru ludzkiego cierpienia oraz o zadaniach i roli chorych w Kościele i świecie.

i opatrzył mu rany [...] i pielęgnował go” (Łk 10, 33-34). Na wielu stronicach Ewangelii opisane są spotkania Jezusa z ludźmi cierpiącymi na różne choroby. Św. Mateusz mówi nam na przykład, że „obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał” (Mt 4, 23-24). Św. Piotr, wchodząc do świątyni przez bramę zwaną „Piękną”, podobnie jak Chrystus uzdrowił człowieka chromego (por. Dz 3, 2-5), a gdy rozeszła się wieść o tym wydarzeniu, „wynoszono [...] chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich” (Dz 5, 15-16). Od samego początku Kościoł, przynaglany przez Ducha Świętego, pragnie naśladować przykład Jezusa w tej dziedzinie i dlatego uznaje, że trwanie u boku cierpiących i okazywanie miłości preferencyjnej chorym jest obowiązkiem i zarazem przywilejem. Dlatego w liście apostołskim *Salvifici doloris* napisałem: „Kościoł, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się »drogą Kościoła« — a jest to jedna z najważniejszych dróg” (nr 3).

2. Człowiek został powołany do radości i szczęśliwego życia, codziennie jednak doświadcza różnorodnych form cierpienia, zaś choroba jest jego najczęstszą i najpowszechniejszą postacią. W obliczu cierpienia nasuwają się pytania: Dlaczego cierpimy? Po co cierpimy? Czy ludzkie cierpienie ma sens? Czy cierpienie fizyczne albo moralne może być doświadczeniem pozytywnym? Z pewnością każdy z nas niejednokrotnie postawił sobie te pytania — w czasie choroby, w okresie rekonwalescencji, przed operacją chirurgiczną albo w obliczu cierpienia bliskiej osoby.

Dla chrześcijanina te pytania nie pozostają bez odpowiedzi. Cierpienie jest tajemnicą, często niezgłębioną dla rozumu. Stanowi część tajemnicy człowieka i znajduje wyjaśnienie tylko w Jezusie Chrystusie, który objawia człowiekowi jego własną tożsamość. Tylko dzięki Niemu możemy

odnaleźć sens wszystkiego, co ludzkie. Jak napisałem w liście apostołskim *Salvifici doloris*, cierpienie „nie może być przetworzone i przemienione łaską od zewnątrz, ale od wewnątrz. [...] Nie zawsze ten proces wewnętrzny przebiega jednakowo. [...] Chrystus nie wyjaśnia w odezwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: »Pójdź za Mną!« Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawieniu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż» (nr 26). Dlatego gdy stajemy jako chrześcijanie w obliczu tajemnicy cierpienia, możemy powiedzieć zdecydowanie: „niech się dzieje wola Twoja, Boże” i powtórzyć za Jezusem: „Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39).

3. Wielkość i godność człowieka polega na tym, że jest on dzieckiem Bożym i został powołany, by żyć w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem. Ten udział w Jego życiu wiąże się z uczestnictwem w Jego cierpieniu. Najbardziej niewinny z ludzi — Bóg, który stał się człowiekiem — był mężem boleści, który wziął na siebie ciężar naszych win i grzechów. Gdy On oznajmia uczniom, że Syn Boży będzie musiał wiele wycierpieć, że zostanie ukrzyżowany i zmartwychwstanie trzeciego dnia, uprzedza ich zarazem, że jeśli ktoś chce iść za Nim, musi zaprzeczyć samego siebie, wziąć swój krzyż na każdy dzień i naśladować Go (por. Łk 9, 22n). Istnieje zatem głęboka więź między krzyżem Chrystusa — który jest symbolem najwyższego cierpienia i ceną naszej prawdziwej wolności — a naszymi boleściami, cierpieniami, udrękami, zgryzotami i utrapieniami, które mogą ciążyć nad naszą duszą albo nękać nasze ciało. Cierpienie przemienia się i sublimuje, gdy człowiek jest świadom bliskości i solidarności Boga w takich chwilach. To właśnie przekonanie daje wewnętrzny pokój i duchową radość, jakich doznaje człowiek, który, cierpiąc, ofiarowuje wielkodusznie swój ból jako „ofiary żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1). Kto przyjmuje taką postawę w cierpieniu, nie jest ciężarem dla innych, ale swoim cierpieniem przyczynia się do zbawienia wszystkich.

Cierpienie, choroba i mroczne momenty ludzkiego życia, widziane w tej perspektywie, zyskują głęboki wymiar i wręcz stają się źródłem nadziei. Człowiek nigdy nie staje sam wobec tajemnicy cierpienia: staje z Chrystusem, który nadaje sens całemu życiu — chwilom radości i pokoju, ale także chwilom cierpienia i utrapienia. Z Chrystusem wszystko

ma sens, nawet cierpienie i śmierć; bez Niego niczego nie można do końca wyjaśnić, nawet godziwych przyjemności, które Bóg zechciał połączyć z różnymi momentami ludzkiego życia.

4. Rola chorych w świecie i w Kościele nie jest bynajmniej bierna. W tym kontekście pragnę przypomnieć wam słowa, jakie skierowali do was Ojcowie Synodalni na zakończenie VII Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów: „Potrzebujemy waszego świadectwa, aby uczyć świat, czym jest miłość. Zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy, abyście znaleźli należne wam miejsce w Kościele i społeczeństwie” (*Orędzie Synodu do Ludu Bożego*, 12). Jak napisałem w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*, „Wezwanie Pana odnosi się do wszystkich i do każdego: także i chorzy są posłani do pracy w winnicy. Ciężar, który przyniata ciało i odbiera pogodę ducha, w żadnym wypadku nie zwalnia od tej pracy, ale jest wezwaniem ich do czynnego przeżywania ludzkiego i chrześcijańskiego powołania i do udziału we wzrastaniu Królestwa Bożego w nowy, jeszcze cenniejszy sposób. [...] Wielu chorych może żyć »pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego« (1 Tes 1, 6) i być świadkami Chrystusowego Zmartwychwstania” (nr 53). W związku z tym warto pamiętać, że ludzie przeżywający doświadczenie choroby są powołani nie tylko do łączenia swego cierpienia z męką Chrystusa, ale także do czynnego udziału w głoszeniu Ewangelii przez świadectwo — oparte na własnym doświadczeniu wiary — o mocy nowego życia i o radości, jaka płynie ze spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem (por. 2 Kor 4, 10-11; 1 P 4, 13; Rz 8, 18n).

Dzieląc się tymi myślami, pragnąłem wzbudzić w każdym z was uczucia, dzięki którym będziecie mogli przeżywać doczesne próby w perspektywie nadprzyrodzonej, widząc w nich sposobność do odnalezienia Boga pośród mroków oraz wątpliwości i ogarniając wzrokiem rozległe horyzonty, które stają się widoczne z wysokości naszych codziennych krzyży.

5. Pragnę, aby moje pozdrowienie dotarło do wszystkich chorych w Meksyku, z których wielu śledzi moją wizytę za pośrednictwem radia lub telewizji; do ich krewnych, przyjaciół i tych wszystkich, którzy służą im w tym czasie próby; do lekarzy i pracowników służby zdrowia,

których wiedza i opieka nad chorymi pomaga im pokonać cierpienia, a przynajmniej przynosi im ulgę; do władz państwowych, które starają się coraz bardziej unowocześniać szpitale i inne ośrodki służby zdrowia w poszczególnych stanach i w całym kraju. W szczególny sposób pragnę wspomnieć o osobach konsekrowanych, które realizują swój charyzmat zakonny, pracując w służbie zdrowia, a także o kapłanach i innych osobach zaangażowanych w duszpasterstwo, które pomagają chorym znaleźć pociechę i nadzieję w wierze.

Muszę też podziękować za modlitwy i ofiary, które wielu z was ofiarowuje za mnie i za moją posługę pasterza Kościoła Powszechnego.

Powierzając to przesłanie bpowi José Lizaresowi Estradzie, biskupowi pomocniczemu Monterrey i przewodniczącemu Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, raz jeszcze serdecznie was pozdrawiam w Panu, a za wstawiennictwem Matki Bożej z Guadalupe — która powiedziała do bł. Juana Diego: „Czyż to nie ja jestem twoim uzdrowieniem?“, a więc objawiła się jako Ta, którą my, chrześcijanie, wzywamy imieniem *Salus infirmorum* — z serca udzielam wam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Meksyk, 24 stycznia 1999 r.

CHOROBA NIGDY NIE JEST JEDYNIĘ ZŁEM FIZYCZNYM



Kościół naśladuje szczególną troskę, jaką Jezus otaczał chorych. Z jednej strony stała się ona źródłem wielu wielkodusznych inicjatyw na rzecz cierpiących. Z drugiej, poprzez sakrament namaszczenia, Kościół zapewniał im i nadal zapewnia dobroczynny kontakt z pełnym miłosierdzia Chrystusem.

W związku z tym należy podkreślić, że choroba nigdy nie jest jedynie złem fizycznym. Jest równocześnie czasem próby moralnej i duchowej. Aby wyjść z niej zwycięsko, chory potrzebuje wiele wewnętrznej siły. Przez sakramentalne namaszczenia Chrystus okazuje mu swoją miłość i obdarza go duchową mocą. W przypowieści o dobrym Samarytaninie olej, jakim zostały opatrzone rany nieszczęśnika na drodze prowadzącej do Jerycha, jest prostym środkiem uleczenia fizycznego. W sakramencie namaszczenia olej staje się skutecznym znakiem łaski i zbawienia również duchowego, dzięki posłudze kapłanów.

Watykan, Katecheza z 29 kwietnia 1992 r.

OTOCZYĆ TROSKĄ NIEPEŁNOSPRAWNYCH



W początkach ery chrześcijańskiej pod wpływem charyzmatów, zarówno tych nadzwyczajnych, jak i tych, które moglibyśmy nazwać niewielkimi, pokornymi charyzmatami każdego dnia, dokonały się rzeczy nadzwyczajne. Tak było w Kościele zawsze i tak dzieje się nadal w naszej epoce, zwykle w ukryciu, czasem jednak — jeśli Bóg tego pragnie dla dobra swego Kościoła — również w sposób widoczny. I podobnie jak w przeszłości, także i w naszych czasach liczni świeccy przyczynili się w znacznym stopniu do duchowego i duszpasterskiego wzrostu Kościoła. Możemy stwierdzić, że również dzisiaj mamy wielu świeckich, którzy dzięki charyzmatom działają jako dobrzy i wiarygodni świadkowie wiary i miłości.

Należy sobie życzyć, by wszyscy zdawali sobie sprawę z transcendentnej wartości życia wiecznego, którą zawiera już ich praca, jeśli ją wykonują zgodnie z powołaniem i w postawie uległości wobec Ducha Świętego, przebywającego i działającego w ich sercach. Myśl ta powinna stanowić bodziec, umocnienie i wsparcie zwłaszcza dla tych, którzy w wierności swemu świętemu powołaniu angażują się w służbę dla dobra wspólnego, aby umocnić sprawiedliwość, polepszyć warunki życia ludzi ubogich i znajdujących się w potrzebie, otoczyć troskliwą opieką niepełnosprawnych i uchodźców oraz ustanowić pokój na całym świecie.

Watykan, Katecheza z 9 marca 1994 r.

GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM⁴



Przesłanie do uczestników sympozjum naukowego w Rzymie

1. Szanowni państwo, zgromadziliście się w Rzymie, aby w gronie specjalistów w dziedzinie nauk o człowieku i wiedzy teologicznej, kapłanów oraz osób zakonnych i świeckich zaangażowanych w duszpasterstwo zastanowić się nad delikatnymi problemami, jakich nastęrcza wychowanie i chrześcijańska formacja osób upośledzonych umysłowo. Wasze sympozjum, zorganizowane przez Kongregację Nauki Wiary, jest jakby symbolicznym zakończeniem europejskiego Roku Niepełnosprawnych i wpisuje się w nurt bardzo już rozległego i bogatego nauczania Kościoła, które znajduje odzwierciedlenie w czynnej i szerokiej działalności Ludu Bożego na różnych płaszczyznach i w różnych środowiskach.

2. Punktem wyjścia każdej refleksji nad niepełnosprawnością muszą być fundamentalne założenia chrześcijańskiej antropologii: osoba niepełnosprawna, także wówczas gdy zraniony jest jej umysł lub zaburzona zdolność postrzegania czy rozumienia, jest podmiotem w pełni ludzkim, mającym święte i niezbywalne prawa przynależne każdemu człowiekowi. Istota ludzka bowiem, niezależnie od warunków, w jakich toczy się jej życie, oraz od zdolności, jakimi może się wykazać, ma wyjątkową godność i szczególną wartość od początku swego istnienia aż po naturalną śmierć. Osoba niepełnosprawna — mimo wszelkich ograniczeń i cierpień, jakie są jej udziałem — każe nam pochylić się z szacunkiem i mądrością nad

⁴ W dniach 7-9 stycznia 2004 r. odbywało się w Watykanie międzynarodowe sympozjum na temat „Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym”. Sympozjum zostało zorganizowane przez Kongregację Nauki Wiary na zakończenie europejskiego Roku Niepełnosprawnych. Do uczestników sympozjum Jan Paweł II skierował przesłanie, w którym przedstawia ludzi upośledzonych umysłowo jako „uprzywilejowanych świadków człowieczeństwa”, najdotkliwiej doświadczających braku miłości, solidarności i gościnności oraz wszelkich przejawów dyskryminacji.

tajemnicą człowieka. Im bardziej bowiem zagłębialiśmy się w mroczne i nieznanne obszary ludzkiej rzeczywistości, tym lepiej rozumiemy, że właśnie w sytuacjach najtrudniejszych i najbardziej niepokojących ujawnia się godność i wielkość ludzkiej istoty. Zranione człowieczeństwo osoby niepełnosprawnej jest dla nas wyzwaniem, aby dostrzec, zaakceptować i ukazywać w każdym z tych naszych braci i siostr niezrównaną wartość ludzkiej istoty, którą Bóg stworzył po to, aby była synem w Synu.

3. Miarą jakości życia w społeczności jest w dużym stopniu opieka, jaką otacza ona najsłabszych i najbardziej potrzebujących, oraz poszanowanie ich ludzkiej godności. Prawa nie mogą być przywilejem tylko zdrowych. Także osobie niepełnosprawnej należy umożliwić uczestniczenie — na miarę jej możliwości — w życiu społeczeństwa i dopomóc w wykorzystaniu całego jej potencjału fizycznego, psychicznego i duchowego. Tylko wówczas gdy uznawane są prawa najsłabszych, społeczeństwo może twierdzić, że jest zbudowane na fundamencie prawa i sprawiedliwości: niepełnosprawny nie jest osobą w inny sposób niż pozostali, a zatem uznając i chroniąc jego godność i prawa, uznajemy i chronimy godność i prawa nas wszystkich i każdego.

Społeczeństwo, w którym byłoby miejsce tylko dla osób w pełni sprawnych, całkowicie samodzielnych i niezależnych, nie byłoby społeczeństwem godnym człowieka. Dyskryminacja według kryterium sprawności jest nie mniej haniebna niż dyskryminacja z powodu rasy, płci czy religii. Ukryta forma dyskryminacji występuje też w polityce i programach edukacyjnych, które próbują przemilczeć lub zanegować ograniczenia osoby niepełnosprawnej, proponując style życia i cele nie odpowiadające jej możliwościom, a więc frustrujące i niewłaściwe. Sprawiedliwość nakazuje bowiem uważnie i z miłością przyglądać się życiu drugiego człowieka i zaspokajać poszczególne, odmienne potrzeby każdego, biorąc pod uwagę jego zdolności i ograniczenia.

4. Odmienność wynikająca z niepełnosprawności może stać się integralną częścią niepowtarzalnej tożsamości, w czym powinni pomóc najbliżsi, nauczyciele, przyjaciele, całe społeczeństwo. Nie jest istotne, aby człowiek niepełnosprawny, podobnie jak każdy inny, robił to, co robią inni, ale to, co jest naprawdę dobre dla niego, aby coraz lepiej wykorzystywał swoje bogactwo, aby wiernie realizował swoje powołanie ludzkie i nadprzyrodzone.

Z uznaniem praw musi zatem łączyć się szczerze dążenie wszystkich do stworzenia konkretnych warunków życia, struktur pomocy i ochrony prawnej odpowiadających potrzebom i dynamice rozwoju osoby niepełnosprawnej oraz tych, którzy jej towarzyszą, przede wszystkim członków rodziny. Niezależnie od wszelkich innych względów lub interesów indywidualnych czy grupowych należy troszczyć się o integralne dobro tych osób, nie można im też odmawiać niezbędnej pomocy i ochrony, nawet jeśli pociąga to za sobą zwiększone koszty ekonomiczne i społeczne. Osoby opóźnione umysłowo potrzebują — może bardziej niż inni chorzy — naszej uwagi i życzliwości, zrozumienia i miłości: nie można ich pozostawić samych, aby niemal bezbronne i bezradne stawały czoło trudnemu zadaniu, jakim jest życie.

5. W związku z tym należy zwrócić szczególną uwagę na potrzeby uczuciowe i seksualne osoby niepełnosprawnej. Aspekt ten często bywa ignorowany lub też traktuje się go w sposób powierzchowny i ograniczony, a czasem wręcz uwarunkowany przez ideologię. W rzeczywistości zaś wymiar płciowy jest jednym z konstytutywnych wymiarów osoby, która stworzona została na obraz Boga-Miłości i w związku z tym, wedle pierwotnego zamysłu, powołana jest, aby realizować się w relacji z innymi i we wspólnocie. Przesłanką wychowania emocjonalno-seksualnego osoby niepełnosprawnej jest przekonanie, że potrzebuje ona miłości przynajmniej w takiej samej mierze, jak każda inna. Także ona chce kochać i być kochana, potrzebuje czułości, bliskości, intymności. W praktyce, niestety, osoba niepełnosprawna przeżywa te uprawnione i naturalne potrzeby w sytuacji trudniejszej, co staje się tym bardziej widoczne w miarę przechodzenia od wieku dziecięcego do dorosłego. Osoba niepełnosprawna, mimo upośledzenia umysłu i zaburzenia więzi międzypersonalnych, poszukuje autentycznych relacji, dzięki którym inni doceniają i uznają jej osobową godność.

Doświadczenia zgromadzone w niektórych wspólnotach chrześcijańskich dowodzą, że intensywne i zajmujące życie we wspólnocie, stałe i dyskretne oddziaływanie wychowawcze, nawiązywanie przyjacielskich więzi z odpowiednio przygotowanymi osobami, nawyk kontrolowania popędów i rozwijanie zdrowego poczucia wstydu, które jest wyrazem poszanowania własnej intymności — wszystko to pozwala często osobie z upośledzeniem umysłowym uzyskać równowagę emocjonalną oraz przeżywać bogate relacje z innymi osobami, owocne i dające satysfakcję. Okazać osobie niepełnosprawnej, że ją kochamy, znaczy ukazać jej, że

w naszych oczach ma wartość. Uważne słuchanie, zrozumienie potrzeb, współdziałanie w cierpieniach, cierpliwe wspomaganie to sposoby pozwalające wprowadzić osobę niepełnosprawną w relację wspólnoty z drugim człowiekiem, która pozwoli jej dostrzec własną wartość i uzmysłowić sobie swoją zdolność przyjmowania i dawania miłości.

6. Osoby niepełnosprawne, w których z całą ostrością uwidacznia się kruchość ludzkiej kondycji, są niewątpliwie jednym z przejawów dramatu cierpienia. Dlatego w dzisiejszym świecie, opanowanym przez hedonizm i zaślepieniem przez ulotne i złudne piękno, ich trudności są często postrzegane jako skandal lub prowokacja, a ich problemy jako kłopot, którego trzeba się pozbyć lub pospiesznie się z nim uporać. A przecież osoby te są żywymi ikonami ukrzyżowanego Syna. Odsłaniają przed nami tajemnicze piękno Tego, który dla nas ogołocił samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci. Ukazują nam, że najgłębsza istota człowieka — poza wszelkimi pozorami zewnętrznymi — ukryta jest w Jezusie Chrystusie. Dlatego słusznie zostało powiedziane, że osoby niepełnosprawne to uprzywilejowani świadkowie człowieczeństwa. Mogą wszystkich uczyć, czym jest miłość, która zbawia, mogą stać się zwiastunami nowego świata, którym nie rządzi już siła, przemoc, agresja, ale miłość, solidarność, otwartość na drugiego — nowego świata, przemienionego przez światłość Chrystusa, Syna Bożego, który dla nas, ludzi, stał się człowiekiem, został ukrzyżowany i zmartwychwstał.

7. Drodzy uczestnicy sympozjum, wasza obecność tutaj i wasza działalność są dla świata świadectwem, że Bóg zawsze jest po stronie małych, ubogich, cierpiących i odepchniętych. Stając się człowiekiem i przychodząc na świat w ubogiej stajence, Syn Boży na własnym przykładzie ukazał, czym jest błogosławieństwo strapionych, i we wszystkim — z wyjątkiem grzechu — podzielił los człowieka, stworzonego na Jego obraz. Po wydarzeniu na Kalwarii to właśnie krzyż, przyjęty z miłością, staje się drogą życia i nauką dla każdego, że jeśli będziemy umieli z ufnym zawierzeniem podążać szlakiem ludzkiego cierpienia, trudnym i uciążliwym, wówczas my sami i nasi bracia zaznamy radości Chrystusa żywego, która przewyższa wszelkie pragnienia i oczekiwania.

Wszystkim udzielam specjalnego błogosławieństwa!

Watykan, 5 stycznia 2004 r.

OSOBA UPOŚLEDZONA A PRACA⁵



W ostatnich czasach wspólnoty narodowe i organizacje międzynarodowe zwróciły uwagę na inny jeszcze, o rozległych powiązaniach, problem związany z pracą: na problem osób upośledzonych. One również w pełni są podmiotami ludzkimi z należnymi im wrodzonymi, świętymi i nienaruszalnymi prawami, które — mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało i władze — stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka. Osoba przeto w jakiś sposób „upośledzona”, będąc podmiotem ze wszystkimi jego prawami, winna mieć ułatwiony dostęp do uczestnictwa w życiu społeczeństwa we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach, odpowiednio do swych możliwości. Osoba upośledzona jest jednym z nas i w pełni uczestniczy w naszym człowieczeństwie. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niegodną człowieka i zaprzeczeniem wspólnego człowieczeństwa, gdyby dopuszczano się do życia społecznego, a więc także do pracy, tylko osoby pełnosprawne, gdyż w ten sposób popadałoby się „w niebezpieczną formę dyskryminacji” słabych i chorych ze strony silnych i zdrowych. Praca w znaczeniu przedmiotowym także w takich okolicznościach musi być podporządkowana godności człowieka, podmiotowi pracy, a nie korzyści ekonomicznej.

Do różnych instancji działających na terenie świata pracy, zarówno do pracodawcy bezpośredniego, jak i pośredniego, należy popieranie — za pomocą skutecznych i właściwych środków — prawa osoby upośledzonej do przygotowania zawodowego i do pracy, tak aby mogła być

⁵ Encyklika *Laborem exercens*, rozwija temat duchowego wymiaru pracy ludzkiej. Papież Jan Paweł II zdaje sobie sprawę, że znajdujemy się w przededniu nowych przemian ekonomicznych i technologicznych, które z racji ich następstw porównać można do pierwszej rewolucji technicznej z początku ery przemysłowej. W tym kontekście temat pracy jawi się jako niezmiernie aktualny w nauczaniu Kościoła. Dokument przedstawia zasadnicze aspekty pracy, a następnie omawia współczesne warunki pracy w świetle chrześcijańskiego rozumienia wartości ludzkiej pracy. W tekście encykliki Papież wspomina też o niepełnosprawnych.

włączona w działalność produkcyjną zgodnie ze swymi kwalifikacjami. Wchodzą tu w grę liczne problemy natury praktycznej, prawnej, a także ekonomicznej, lecz społeczeństwo, to znaczy odpowiednie władze publiczne, związki i grupy pośrednie, przedsiębiorstwa i sami upośledzeni winni jednoczyć idee i środki, aby osiągnąć ów cel nieodzowny: jest nim udostępnienie pracy osobom upośledzonym zgodnie z ich możliwościami, gdyż tego domaga się ich godność jako ludzi i jako podmiotów pracy. Każda wspólnota potrafi, w ramach odpowiednich struktur, znaleźć lub stworzyć miejsce pracy dla takich osób, bądź w przedsiębiorstwach publicznych lub prywatnych, dając im zajęcie zwyczajne lub bardziej dostosowane, bądź w przedsiębiorstwach i środowiskach tak zwanych „chronionych”.

Wielką uwagę należy zwrócić, podobnie jak w przypadku innych pracowników, na fizyczne i psychologiczne warunki pracy osób upośledzonych, na sprawiedliwe wynagrodzenie, na możliwość awansu i na usuwanie różnego rodzaju przeszkód. Nie ukrywając, że chodzi tu o zadanie złożone i trudne, należałoby sobie jednak życzyć, aby właściwe pojmowanie pracy w znaczeniu podmiotowym prowadziło do takiej sytuacji, w której osoba upośledzona nie czułaby się pozostawiona na marginesie świata pracy lub uzależniona od społeczeństwa, lecz mogła egzystować jako pełnoprawny podmiot pracy, pożyteczny i szanowany ze względu na swą ludzką godność, powołany do wnoszenia wkładu w rozwój i dobro własnej rodziny i społeczeństwa, zgodnie ze swymi możliwościami.

Encyklika *Laborem exercens*, nr 22

TROSKA BISKUPÓW O NIEPEŁNOSPRAWNYCH



Jednym z podstawowych zadań biskupa jest troska o to, by Eucharystia była sprawowana w różnych wspólnotach jego diecezji. Wypełniając to zadanie, musi on brać pod uwagę czas i miejsce do dyspozycji oraz pamiętać o słowach Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53).

Znane są trudności, jakie w zaspokojeniu tych potrzeb występują dziś na różnych obszarach zarówno nowych, jak i dawnych Kościołów, z powodu braku kapłanów i z innych racji. Dla biskupa, świadomego, że jego zadaniem jest organizowanie kultu w diecezji, stanowi to wezwanie do zwrócenia większej uwagi na problem powołań oraz rozsądnego rozmieszczania księży. Trzeba rzeczywiście dołożyć starań, by jak największa liczba wiernych mogła przyjmować Ciało i Krew Chrystusa podczas sprawowania Eucharystii, osiągającego swój szczyt w komunii św. Do zadań biskupa należy również troska o chorych i niepełnosprawnych, którzy mogą uczestniczyć w Eucharystii jedynie w swoich domach lub tam, gdzie przebywają na leczeniu. Pośród wszystkich obowiązków posługi pasterskiej zadanie związane ze sprawowaniem Eucharystii lub — jak moglibyśmy powiedzieć — z apostołatem Eucharystii jest najbardziej nieodwołalne i najważniejsze.

Watykan, Katecheza z 11 listopada 1992 r.

CARITAS W SŁUŻBIE NIEPEŁNOSPRAWNYM



Z radością przyjmuję informacje o prężnej działalności „Caritas Polska” i o rozwoju „Caritas” diecezjalnych, które w ciągu ostatnich lat potrafiły sprawnie ukształtować swoje struktury i tak się zorganizować, że służą dziś szeroką pomocą potrzebującym w Polsce i poza jej granicami. Pragnę tu podkreślić ze wzruszeniem objęcie troską dzieci niepełnosprawnych, organizowanie wypoczynku dla dzieci z rodzin ubogich, pomoc ofiarom różnego rodzaju nieszczęść czy też rodzinom dotkniętym klęską powodzi, jak to miało miejsce w Polsce w ubiegłym roku; a poza granicami włączenie się w program pomocy narodom i ludom doświadczonym wojną, chorobami czy kataklizmami. Te działania są zarazem spłatą długu wdzięczności wobec solidarności międzynarodowej okazywanej kiedyś wobec Polski i ciągle jeszcze świadczonej nam w rozmaitych potrzebach. Pomoc ta nie byłaby możliwa bez wielkiej ofiarności, jaką wykazuje społeczeństwo polskie. Cieszę się również, że w naszej Ojczyźnie powstało w ostatnich latach wiele organizacji charytatywnych, które choć nie są instytucjonalnie związane z Kościołem, rodzą się przecież z odruchu dobrego i miłosiernego serca ludzi wrażliwych na nędzę i niesprawiedliwość. Świadczenie miłości jest wyrazem troski i odpowiedzialności za człowieka i wypełnieniem słów Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Te słowa Zbawiciela winny wszystkich i w każdej sytuacji skłaniać do konkretnego działania.

Przemówienie do biskupów polskich z 2 lutego 1998 r.

NIEPOKALANA ZNAKIEM ZWYCIĘSTWA ŻYCIA NAD ŚMIERCIA



Drodzy Bracia i Siostry!

1. Po raz kolejny Bazylika św. Piotra otworzyła swoje bramy przed chorymi — przed wami, którzy jesteście tu dziś obecni, a symbolicznie przed wszystkimi chorymi na świecie. Witam was bardzo serdecznie. Od samego rana modliłem się w sposób szczególny właśnie za was, a teraz cieszę się, że mogę się z wami spotkać. Witam również waszych bliskich, przyjaciół i wolontariuszy, którzy wam towarzyszą. Pozdrawiam członków UNITALSI oraz władze i pracowników Opera Romana Pellegrinaggi, która w tym roku obchodzi 70-lecie swego istnienia. Szczególne pozdrowienia i podziękowanie kieruję do kard. Camilla Ruiniego, który przewodniczył Mszy św., do biskupów i kapłanów, którzy z nim koncelebrowali, do zakonników, zakonnice i wszystkich zgromadzonych tu wiernych.

2. Dokładnie przed dwudziestu laty, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, opublikowałem list apostolski *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. Datę ogłoszenia tego dokumentu wybrałem z myślą o szczególnym przesłaniu, które Maryja Dziewica skierowała z Lourdes do chorych i wszystkich cierpiących.

Również dziś zwracamy nasze spojrzenia ku otaczanej wciąż figurze Maryi, która znajduje się w grocie Massabielle. U Jej stóp widnieją słowa: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. W tym roku słowa te mają szczególną wymowę tu, w Bazylice Watykańskiej, gdzie przed 150 laty bł. papież Pius IX uroczyście ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Właśnie Niepokalane Poczęcie, ta prawda, która wprowadza nas w samo serce tajemnicy stworzenia i odkupienia, była dla mnie natchnieniem przy pisaniu Orędzia na dzisiejszy Światowy Dzień Chorego.

3. Gdy patrzymy na Maryję, nasze serca otwierają się na nadzieję, bo widzimy, jak wielkich rzeczy dokonuje Bóg, gdy w pokorze zgadzamy się na wypełnienie Jego woli. Niepokalana jest wspaniałym znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią, miłości nad grzechem, zbawienia nad wszelką chorobą ciała i duszy. Jest Ona znakiem niezachwianej nadziei i pociechy (por. *Lumen gentium*, 68). To, co w Niej już się dokonało i co teraz podziwiamy, jest rękojmią tego, co Bóg chce dać każdemu ludzkiemu stworzeniu: pełni życia, radości i pokoju.

Niech kontemplacja tej niewypowiedzianej tajemnicy napełnia otuchą was, drodzy chorzy; niech oświetla waszą pracę, drodzy lekarze, pielęgniarze i pracownicy służby zdrowia; niech wspiera waszą cenną działalność, drodzy wolontariusze, którzy w każdym potrzebującym macie rozpoznawać Chrystusa i Jemu służyć. Niech Najświętsza Maryja Panna z Lourdes otacza wszystkich swą matczyną opieką. Dziękuję wam za modlitwy i ofiary składane wielkodusznie w mojej intencji. Zapewniam was o mojej stałej pamięci i z serca wam wszystkim błogosławię.

Watykan, 11 lutego 2004 r.

RÓŻANIEC WASZĄ MODLITWA



Drodzy Bracia i Siostry!

1. Jak co roku, z wielką radością spotykam się z wami na zakończenie tej liturgii, poświęconej szczególnie wam, drodzy chorzy. Pozdrawiam w pierwszej kolejności was, którzy jesteście głównymi uczestnikami Światowego Dnia Chorego. Swym pozdrowieniem obejmuję również tych, którzy wam towarzyszą, waszych krewnych, przyjaciół, wolontariuszy oraz członków UNITALSI. Pozdrawiam Kardynała Wikariusza, obecnych biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnice oraz tych, którzy pełniąc różne funkcje, służą chorym i cierpiącym.

Ponadto serdeczne pozdrowienie kieruję do członków Opera Romana Pellegrinaggi i do uczestników krajowego kongresu teologiczno-duszpasterskiego, który odbywa się tu, w Rzymie, na temat „Pielgrzymka drogą pokoju”. W związku z tym myślę o Ziemi Świętej i wyrażam życzenie, poparte modlitwą, aby w tych miejscach, uświęconych obecnością Chrystusa, jak najszybciej zapanował klimat pokoju, tak aby znów mogli je nawiedzać pielgrzymi.

2. Dziś obchodzimy już XI Światowy Dzień Chorego, który zawieramy opiece Niepokalanej Dziewicy. Za chwilę śpiew i modlitwy przeniosą nas duchowo do Lourdes, miejsca pobłogosławionego przez Boga i bardzo wam drogiego. Łączymy się równocześnie z wiernymi licznie zgromadzonymi w narodowym sanktuarium w Waszyngtonie, które również jest poświęcone Maryi Niepokalanej, gdzie w tym roku odbywają się główne obchody Światowego Dnia Chorego.

Gdy patrzymy na otaczaną czcią figurę Matki Bożej z Lourdes, spojrzenie zatrzymuje się na różańcu, widocznym na Jej złożonych rękach. Wydaje się, że pogrążona w modlitwie Najświętsza Maryja Panna chce

ponowić zachętę, którą skierowała do małej Bernadetty, by z ufnością odmawiać święty różaniec. Z jakże wielką radością przyjmujemy to wezwanie w Dniu Chorego, który jest znaczącym etapem w Roku Różańca! Z Lourdes, Rzymu i Waszyngtonu płynie dziś, „krzyżując się” opatrnościowo, chóralne błaganie do Boga życia, aby napełnił ufnością, otuchą i nadzieją cierpiących całego świata.

3. Drodzy chorzy, różaniec daje chrześcijańską odpowiedź na problem cierpienia: czerpie ją z paschalnej tajemnicy Chrystusa. Ten, kto modli się na różańcu, z Maryją przebywa całą drogę życia i wiary — drogę, której nieodłączną częścią jest ludzkie cierpienie, w Chrystusie stające się cierpieniem Bosko-ludzkim, zbawczą męką.

W tajemnicach bolesnych kontemplujemy Chrystusa, który bierze na siebie, by tak powiedzieć, wszystkie „choroby” człowieka i rodzaju ludzkiego. Jako Baranek Boży przyjmuje na siebie ciężar nie tylko ich skutków, lecz także ich głęboką przyczynę, to znaczy nie tylko różne rodzaje zła, lecz samo zło grzechu. Jego walka nie jest powierzchowna, ale radykalna; stosowane przez Niego środki nie są paliatywne, lecz przynoszą uzdrowienie.

Mocą, dzięki której Chrystus przewyciężył panowanie zła i uleczył człowieka, jest ufne zawierzenie, synowskie podporządkowanie woli Ojca. Tę samą postawę kształtujemy w sobie za sprawą Ducha Świętego, kiedy w doświadczeniu choroby razem z Maryją przemierzamy drogę tajemnic bolesnych.

4. Drodzy bracia i siostry! Przeszyte mieczem Serce Najświętszej Maryi Panny pomaga nam „uczyć się Chrystusa”, upodabniać się do Niego i prosić Go (por. *Rosarium Virginis Mariae*, 13–16). Uczy nas głosić Jego miłość (por. tamże, 17): kto niesie krzyż razem z Jezusem, daje wymowne świadectwo, także wobec tych, którzy czują się niezdolni do wiary i nadziei.

Chciałem, aby w tym roku, w którym narasta lęk o losy ludzkości, szczególną intencją modlitwy różańcowej była sprawa pokoju i rodziny (por. tamże, 6; 40–42). Drodzy chorzy bracia i siostry, jesteście w „pierwszym szeregu” tych, którzy wstawiają się w tych dwóch wielkich intencjach.

Oby wasze życie, naznaczone cierpieniem, mogło napełnić wszystkich nadzieją i pogodą ducha, których doświadczą się tylko w spotkaniu z Chrystusem. To życzenie i wszelkie inne intencje, które nosimy w sercu, zawierzmy teraz Maryi Niepokalanej — Uzdrawieniu Chorych.

Z serca udzielam wam tu obecnym i waszym bliskim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 11 lutego 2003 r.

SŁOWO DO INWALIDÓW PRACY I GŁUCHONIEMYCH WYGŁOSZONE W KATOWICACH



Bóg zapłać za tę wspaniałą kompozycję, której mogliśmy wysłuchać w katowickiej katedrze pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Słowa Jana III Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem: „Venimus, vidimus, Deus vicit!” (Przybyliśmy, ujrzeliśmy, zwyciężył Bóg!) — pragnę skierować w szczególny sposób do was, drodzy bracia i siostry, którzy wypełniacie tę katedrę jako inwalidzi pracy, jako osobny zespół głuchoniemych. Wiadomo, że Katowice mają wielkie pod tym względem tradycje duszpasterskie.

Czegóż wam życzyć, jak nie tego, ażeby w waszym trudnym życiu zwyciężył Bóg. W tym życiu, które jest wypełnione cierpieniem tak dalece, że nie możecie już pracować, że musicie szukać oparcia u innych: ażeby w tym życiu zwyciężył Bóg! Bo cierpienie na to jest dane człowiekowi, ażeby Bóg szczególnie mógł w życiu ludzkim zwyciężyć. On sam. Ten Bóg, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu i zwyciężył przez krzyż. Zwycięża również przez każdy ludzki krzyż. Ja wam życzę, aby w życiu każdego z was zwyciężył Chrystus — ukrzyżowany Bóg. I życzę wam również, ażeby za cenę waszego zwycięstwa, waszego cierpienia — Bóg zwyciężał winnych... Bo my wszyscy jesteśmy połączeni tajemnicą Świętych Obcowania.

Modlitwa i ofiara jednych służy innym i dlatego wasze cierpienie nie jest tylko cierpieniem, ale jest także apostołstwem. Apostołstwo pomaga zwyciężać Bogu w ludziach, w świecie.

Życzę wam, żeby wasze cierpienie było takim apostołstwem, ażeby Bóg zwyciężał w was i przez was.

Przyjmijcie to życzenie moje, drodzy bracia i siostry.

Przyjmijcie również moją prośbę o modlitwę, bo zawsze z największym zaufaniem i z największą nadzieją zwracam się o modlitwę do ludzi cierpiących. Bo przez nich Bóg zwycięża!

Przyjmijcie wreszcie moje papieskie błogosławieństwo, połączone z błogosławieństwem waszego biskupa i wszystkich tutaj obecnych kardynałów i biskupów, którzy mi towarzyszą.

Katowice, 20 czerwca 1983 r.

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH WYGŁOSZONE W CZĘSTOCHOWIE



Moi drodzy Chorzy, Bracia i Siostry!

Cieszę się, że was tutaj spotykam. Już wczoraj przemawiałem z Jasnej Góry do chorych z całej Polski, ale najtrudniej jest w tym wielkim zgromadzeniu ludzi znaleźć się wam — no, bo nie macie sił. Bogu dzięki, że można jeszcze przemówić na falach eteru, albo napisać, żebyście byli przekonani, że nawet jeśli was nie ma w tym wielkim zgromadzeniu, to macie w nim zawsze szczególną część, najważniejszy udział, ponieważ wy wszyscy w swoich cierpieniach w szczególny sposób odzwierciedlacie tajemnicę Krzyża Chrystusowego i jego moc. Dlatego właśnie św. Paweł napisał, że „dopełniam w moim ciele to, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusa”, tak jak gdyby Pan Jezus najwięcej was potrzebował, jak gdyby najwięcej z waszej strony oczekiwał dopełnienia swych cierpień dla odkupienia świata, dla zbawienia człowieka, dla nawrócenia człowieka, dla zwycięstwa dobra nad złem. I dlatego też wy jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota. Może na swoje życie nie patrzycie w ten sposób, bo wiecie, widzicie, jakie to życie jest niedołęzne, jak sobie nie możecie z nim sami poradzić, czasem się ruszyć nie możecie, jesteście bezsilni, bezradni. Taka jest ludzka prawda — a równocześnie to, co mówi nam Pan Jezus, co mówi św. Paweł, w co wierzy Kościół, jest jak gdyby odwrotnością tego, co mówi nasze i wasze ludzkie doświadczenie. Jesteście bezcenni.

Ja przed chwilą przemawiałem tu do kapłanów; powiedziałem im na końcu: Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz — do tego są niezdolni — ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż

jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność. Powiedziałem im, że takie jest moje przekonanie. Ja się zawsze tym kierowałem i tym kieruję.

Zawsze się z tym samym orędziem, z tą samą myślą zwracam wszędzie do chorych i dzisiaj korzystam z tej sposobności, że spotykam tutaj was zgromadzonych — i to wam raz jeszcze powtarzam. Przyjmijcie tę ewangelię cierpienia. Przyjmijcie ją waszym sercem, waszym życiem, waszym sumieniem, każdym waszym bólem. Przyjmijcie ją, wyznajcie ją i wspierajcie kapłanów, biskupów i mnie również.

Wspierajcie nas — o to was proszę.

Teraz wam pobłogosławię osobno, wam tu zgromadzonym i poprzez was wszystkim chorym w Częstochowie, w diecezji i w całej Polsce.

Częstochowa, 6 czerwca 1979 r.

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH WYGŁOSZONE W KRAKOWIE



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu dzisiejszym, że apostołowie, a zwłaszcza Piotr, od początku zaliczali do swojej posługi pamięć o chorych i modlitwę za chorych. A korzystając ze specjalnej mocy — i uzdrawianie chorych. Pozostało to w apostołowskiej postudze wszystkich, którzy są następcami apostołów. Pozostało to w apostołowskiej postudze Piotra, ażeby zbliżyć się do chorych, modlić się z chorymi, pocieszać chorych, przypominać im tajemnicę Krzyża Chrystusowego, w jakiej mają szczególny udział, szczególne uczestnictwo.

Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii słowa wypowiedziane pod adresem Chrystusa: „Wszyscy na Ciebie czekają”. To prawda. Szczególnie czekają na Ciebie, Chryste, chorzy. W szczególny sposób wy, drodzy bracia i siostry, czekacie na Chrystusa. Można też powiedzieć, że i Chrystus w szczególny sposób czeka na was. Czekacie na Chrystusa, ponieważ, jak słyszeliśmy również dzisiaj w tych czytaniach słowa Bożego, „On wziął na siebie nasze choroby i nasze niemoce”. Wziął w sposób radykalny, bo Krzyż był największą niemocą i upokorzeniem, i męką najstraszliwszą. Wziął więc na siebie Jezus Chrystus to wszystko, co dźwiga na sobie każdy z ludzi cierpiących, każdy z was tutaj, w Krakowie, i na całym świecie.

Wy wszyscy razem, drodzy bracia i siostry, stanowicie szczególną wspólnotę w Kościele. Można by powiedzieć: szczególny Kościół w Kościele — Kościół cierpienia. I w tym Kościele cierpienia Chrystus jest w szczególny sposób przyzywany i w szczególny sposób obecny.

Zawsze miałem głębokie odczucie tej prawdy, że Chrystus jest w szczególny sposób obecny w ludziach cierpiących. Przemawiając do wszystkich chorych z całej Polski, z Jasnej Góry kilka zdań na ten temat powiedziałem i je wam powtarzam: Jest w was w sposób wyjątkowy obecny Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel.

Jeżeli z punktu widzenia ludzkiego wasza sytuacja życiowa jest bardzo przykra, bolesna, czasem wręcz upokarzająca, to z tego ewangelicznego, nadprzyrodzonego punktu widzenia można nawet powiedzieć, że wasza sytuacja jest uprzywilejowana. Wy macie większe niejako prawo do Chrystusa. Wy bardziej Go wyrażacie, uobecniacie, niż każdy z nas, tych, którzy nie jesteśmy, w taki sposób jak wy, dotknięci stygmatem cierpienia. Niech to będzie dla was pociechą, nie tylko pociechą zdawkową, bo naprawdę trudno jest znaleźć zdawkową pociechę dla ludzkiego cierpienia. Ona nawet może być czasem bolesna i obraźliwa. Ale to, co mówię, nie jest pociechą zdawkową. To jest taka pociecha, o której Chrystus mówił wtedy, gdy powiedział apostołom: „Dam wam nowego Pocieszyciela”. To jest pociecha w Duchu Świętym! On jest Pocieszycielem dusz.

Dla was, których członki są czasem bardzo słabe, bezsilne, nie możecie o własnych siłach chodzić, pracować, radzić sobie — dla was pozostaje jeszcze ten najgłębszy wymiar człowieczeństwa: wasz ludzki duch! W tym właśnie duchu ludzkim, w tym duchu każdego z was, działa i niech działa Duch Święty. Niech działa ze szczególną mocą Duch Święty Pocieszyciel. I niech On dokonuje tego, czego nieraz byłem świadkiem, obcując z chorymi. Niech dokonuje tego zdumiewającego przeobrażenia wewnętrznego, które sprawia, że ludzie bardzo cierpiący są bardzo szczęśliwi. Po ludzku jest to absolutnie niewytłumaczalne. Jest to jedna z tych Bożych tajemnic, które rozsiane są po świecie, właśnie w tym świecie chorych, właśnie w tym Kościele chorych. Życzę, ażeby to się w was spełniało.

To jest miara wewnętrznego dojrzewania, dojrzewania w Duchu Świętym. Módlcie się o to dla siebie, módlcie się z całym Kościołem, módlcie się o to z papieżem. Ja codziennie modlę się za chorych. Ale wiem, że ta moja modlitwa, przynajmniej ilościowo, jest słabym tylko spłaceniem długu, jaki mam wobec was w całym swoim życiu, a zwłaszcza w moim życiu biskupim. Wiem, że wasza modlitwa, modlitwa wszystkich chorych całego świata, modlitwa chorych Krakowa — już dawniej, a teraz tym bardziej — towarzyszy mi i wzmacnia mnie. Wzmacnia mnie.

Jest to bowiem następna tajemnica, która jest udziałem świata chorych, że wy, słabi, fizycznie słabi, poddani cierpieniom, jesteście równocześnie — w każdym razie możecie być — źródłem mocy dla innych, dla zdrowych, czasem dla tych, którzy swoje zdrowie źle wykorzystują, którzy obrażają Boga, posługując się swoim zdrowiem i swoimi siłami.

Wy, chorzy, cierpiący, jesteście dla nich nie tylko wyrzutem, ale także i nawróceniem. Nawrócenie grzeszników idzie poprzez wasze cierpienie. Jestem o tym najgłębiej przekonany. Tak jak zbawienie świata, odkupienie świata, czyli nawrócenie człowieka w świecie, idzie poprzez Krzyż Chrystusa, tak ciągle nawracanie grzeszników w świecie idzie poprzez wasz krzyż, poprzez wasze cierpienie.

Wy istotnie, tak jak napisał św. Paweł, „dopełniacie w członkach swoich tego, czego nie dostawa cierpieniem Jezusa Chrystusa” (por. Kol 1, 24).

To wszystko chciałem wam powiedzieć. To jest ta ewangelia Krzyża, cierpienia, a zarazem pocieszenia, którą zawsze wam głosiłem. Zawsze, przy różnych okazjach, czy to spotykając się z wami w szpitalach, czy spotykając się z wami na rekolekcjach zamkniętych, czy chociażby w tym kościele, czy w innych, zawsze tę samą ewangelię cierpienia wam głosiłem i dziś ją powtarzam.

Chciałbym tylko jeszcze dodać to, co również dodawałem w przeszłości, że myśląc o was, trudno nie myśleć o tych, którzy wam posługują, zarówno z urzędu, z zawodu niejako, co nie wyklucza, że równocześnie także i z powołania. Przecież zawód lekarski czy zawód pielęgniarski jest i powołaniem zarazem. Ale są i tacy, którzy posługują wam niejako pozazawodowo, z czystej gorliwości, z motywu miłości bliźniego. Może także z motywu ludzkiego humanizmu. Niech będą błogosławieni ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób są miłosierni i niech oni miłosierdzia dostąpią, tak jak nam powiedział Pan.

Spotykam się wiele z chorymi i w Rzymie, i poza Rzymem. Mam jak gdyby w tej chwili w oczach obraz takiego wielkiego spotkania z chorymi w czasie mojej pielgrzymki do Meksyku, w mieście Oaxaca, w kościele Ojców Dominikanów. A dzisiaj — to spotkanie krakowskie w kościele Ojców Franciszkanów.

Moi drodzy, pamiętajcie o mnie i wspierajcie mnie. Moja siła — z was! To jest bardzo śmiałe słowo. Trzeba powiedzieć: moja siła z Chrystusa — przez was! Pamiętajcie! I niech moja siła, siła następcy Piotra, pasterza Kościoła Bożego na ziemi — będzie z was! Niech chorzy krakowscy, chorzy z całej Polski mają szczególny swój w tym udział. Dziękuję wam za to i proszę was o to! W tym duchu przyjmijcie błogosławieństwo.

Kraków, 9 czerwca 1979 r.

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH WYGŁOSZONE W CZĘSTOCHOWIE



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę serdecznie podziękować za przyjęcie do tej — jak się wyraził mój drogi brat, biskup Stefan, pasterz Kościoła częstochowskiego — do tej „stacyjnej świątyni”.

Ta świątynia jest równocześnie sercem Kościoła częstochowskiego jako katedra tego Kościoła. Do serca Polski katolickiej, do Jasnej Góry, idzie się przez to serce Kościoła częstochowskiego. Ja tak idę, ponieważ śladem Piotra mam wiązać na ziemi to, co jest związane w niebie, a wiążą się na ziemi Kościoły wokół swoich biskupów, wiążą się poprzez katedry, które stanowią serce wspólnot diecezji. Wiążą się także poprzez sanktuaria, które stanowią serce całych ludów i narodów, tak jak nasza Jasna Góra stanowi serce narodu polskiego, Kościoła na ziemi polskiej.

Więc dziękuję za to przyjęcie, dziękuję za przyjęcie w katedrze częstochowskiej pod wezwaniem Najświętszej Rodziny — w katedrze dobrze mi znanej, bardzo mi drogiej, wielokrotnie przeze mnie uczęszczanej. Cieszę się, że jeszcze raz w niej mogę być i jeszcze raz mogę rozpocząć nawiedzenie Jasnej Góry przez tajemnicę Najświętszej Rodziny.

Pragnę wyrazić moje głębokie wzruszenie ze spotkania, jakie dane mi jest przeżyć tu, w tej katedrze; poprosiliście bowiem chorych, i to w znacznej mierze chorą młodzież.

Mówię: „wzruszenie”, bo spotkanie z chorymi zawsze niesie ze sobą głębokie wzruszenie, wzruszenie wręcz niewyraźne. Ale nie jest to tylko ludzkie wzruszenie, wzruszenie cierpieniem człowieka. Jest to wzruszenie chrześcijańskie, ewangeliczne — powiedziałbym: wręcz mistyczne. W cierpieniu udziela nam się niejako tajemnica Odkupienia, staje się w szczególny sposób obecna wśród nas, widzialna i dotykalna. Ci cierpiący, ta cierpiąca młodzież, jest jakimś szczególnym przedłużeniem cierpiącego Chrystusa. A cierpiący Chrystus, ukrzyżowany

Chrystus — to nasza mądrość i nasza moc. I dlatego, kiedy się z wami spotykam, drodzy bracia i siostry, drogie dzieci, wierzę, że spotykam się z mocą i mądrością Bożą, która jest w krzyżu Chrystusa. Na tej mocy i mądrości też cały się opieram, tak jak św. Paweł, który zapewniał, że głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mądrością Boga i mocą Boga.

Wy mi pomagacie, by na wzór apostoła tak samo myśleć, tak samo czuć, tak samo głosić.

Wy, drodzy chorzy, przygotowujecie niejako moją duszę do wejścia na Jasną Górę. Jesteście tym przedsionkiem oczyszczenia, zanim tam wejdę, zanim tam stanę przed obliczem Jasnogórskiej Pani, Matki i Królowej naszego narodu, zanim tam spełnię wielką postugę sześćsetlecia w imieniu Kościoła i narodu. Wy jesteście przedsionkiem oczyszczenia... Przez spotkanie z wami przeżywam to najgłębsze nawrócenie do tajemnicy Chrystusowego Odkupienia, którą muszę się napełnić, ażebym mógł stanąć na Jasnej Górze z całym wewnętrznym pokryciem wiary, nadziei i miłości; którą muszę się napełnić, ażebym mógł z tej głębi wiary, nadziei i miłości posługiwać wszystkim pielgrzymom, którzy tam przybyli czy przybędą, tak jak ja przybywam jako pielgrzym. A więc: naprzód młodzieży, a potem wszystkim uczestnikom jutrzejszej uroczystości.

Jestem wam wdzięczny za to, żeście mnie tu zatrzymali w tej częstochowskiej katedrze pod wezwaniem Najświętszej Rodziny, żeście tu wyszli na moje spotkanie, żeście przynieśli tu swoje cierpienie i swoją ofiarę i swoją modlitwę; żeście mnie wsparli na drodze do tego wielkiego sanktuarium dziejów naszego narodu.

Polecam też waszej modlitwie i waszej ofierze to moje papieskie posługiwanie na ziemi polskiej i wszędzie. Pamiętajcie, że codziennie łączę się z wami w szczytowym momencie sprawowania Eucharystii, że was zawsze do tego momentu zapraszam: wszystkich cierpiących i was stąd, z Częstochowy, ażebyśmy mogli, w ten sposób zjednoczeni, owocniej przeżywać tajemnicę Eucharystii, owocniej odnawiać krzyż, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w sakramentalnej, eucharystycznej postaci.

Pozdrawiam też wszystkich obecnych w katedrze: biskupów, przedstawicieli kapituły częstochowskiej, kapłanów, siostry zakonne, wszystkich wiernych. Pozdrawiam wszystkich zgromadzonych przed katedrą.

Bracia drodzy! Przychodzę tutaj, ażeby być jednym z was, pielgrzymów, również jako pielgrzym. Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać.

Pragnę wam udzielić błogosławieństwa wspólnie z biskupem częstochowskim i obecnymi tutaj braćmi moimi w biskupstwie, kardynałami, z prymasem Polski, z metropolitą krakowskim i tymi gośćmi — kardynałami i biskupami — ażeby błogosławiona była tym biskupim błogosławieństwem ta pierwsza stacja mojej drogi na Jasną Górę.

Częstochowa, 18 czerwca 1983 r.

PRZEMÓWIENIE DO CHORYCH WYGŁOSZONE W GDAŃSKU



Umiłowani Bracia i Siostry,

1. Oto Chrystus wezwany do łoża chorego. „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi”. „Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8, 6. 7).

Jest to wydarzenie — jedno z wielu, cała Ewangelia pełna jest podobnych wydarzeń. Chrystus wzywany do chorych. Chrystus wzywany przez chorych. Chrystus na posłudze ludzi cierpiących.

Słowa Pisma Świętego, jakie czytamy przy okazji dzisiejszego spotkania, są skierowane do nas wszystkich i do każdego z nas, wówczas gdy stajemy oko w oko z cierpieniem drugiego człowieka, naszego brata czy siostry.

Wciąż jesteśmy wzywani. Wszyscy, poniekąd wszyscy jesteśmy wzywani — chociaż każdy w inny sposób. Wezwanie — zaproszenie, jakie ewangeliczny setnik skierował do Chrystusa, nieustannie się powtarza. Na różnych miejscach cierpi człowiek, czasem „bardzo cierpi”. I woła drugiego człowieka. Potrzebuje jego obecności.

Kiedy więc ktokolwiek z nas, drodzy bracia i siostry, gdziekolwiek na tej polskiej ziemi, jest wezwany ludzkim cierpieniem, niech mu stanie przed oczyma to wydarzenie z Ewangelii. I Chrystus, który mówi do setnika: „Przyjdę i uzdrowię go”. Nieraz onieśmiela nas to, że nie możemy „uzdrowić”, że nie możemy nic pomóc. Przewyciężajmy to onieśmienie. Ważne jest, żeby przyjść. Żeby być przy człowieku cierpiącym. Może nawet bardziej jeszcze niż uzdrowienia, potrzebuje on człowieka, ludzkiego serca, ludzkiej solidarności.

2. Wydarzenie ewangeliczne w sposób szczególny odnosi się do was wszystkich, którzy swój zawód, swe powołanie życiowe związaliście z ludzkim cierpieniem. Do was, lekarze. Do was, farmaceuci. Do was,

pielęgniarki, laborantki, rehabilitantki. Do was — wszyscy, o których mówi nazwa „służba zdrowia”.

Wy przede wszystkim, drodzy bracia i siostry, winniście mieć przed oczyma Chrystusa wezwanego do sparaliżowanego sługi setnika — Chrystusa, który mówi: „Przyjdę”. To również i wasza odpowiedź: „Przyjdę... uczynię, co będę mógł, dla twojego zdrowia...”.

Kiedy tak mówię, mam przed oczyma tu obecnych: lekarzy, pielęgniarki, wszystkich przedstawicieli służby zdrowia. Równocześnie wszystkich waszych kolegów i koleżanki na całej polskiej ziemi. Mam przed oczyma instytucje, które służą zdrowiu ludzkiemu: przychodnie lekarskie i stomatologiczne, szpitale, kliniki, instytuty, uzdrowiska, sanatoria, domy opieki.

Zawsze żywiłem i nadal żywię głęboką cześć dla tego powołania, które tak bardzo zdaje się zakorzenione w Ewangelii, a równocześnie w całej humanitarnej tradycji ludzkości, również przedchrześcijańskiej i pozachrześcijańskiej.

Chrystus, który mówi: „Przyjdę... uzdrowię”. I każdy z was, który winien mówić i mówi: „Przyjdę, uczynię wszystko, na co mnie stać, dla twojego zdrowia”.

3. „Uczynię wszystko” — czyli będę miał wolę, gotowość, a także radość z niesienia pomocy cierpiącemu, z owego „zatrzymania się przy cierpieniu człowieka”, z owej wrażliwości, wzruszenia i przejęcia się cudzym cierpieniem i „samarytańskiego daru z siebie samego”, tak bardzo potrzebnego człowiekowi choremu.

Stan zdrowotny społeczeństwa polskiego budzi uzasadnione obawy. Nadal wzrastają w tym społeczeństwie choroby układu krążenia i nowotwory, nadal wiele osób, w tym młodzież, przejawia uzależnienie od alkoholu, narkotyków i nikotyny. Niezadowolający jest również stan zdrowotny dzieci. Jest to wielkie pole do działalności profilaktycznej i leczniczej służby zdrowia. Przygnębiający jest fakt, iż nadal na oddziałach szpitalnych masowo wykonywane są zabiegi przerywania ciąży.

Medycyna współczesna bardzo się rozwinęła i wyspecjalizowała. Stąd, aby można było „uczynić wszystko dla zdrowia człowieka”, należy stworzyć odpowiednie ku temu warunki, jak na przykład: dostateczna liczba odpowiednio wyposażonych w sprzęt medyczny i aparaturę

szpitali, przychodni, odpowiednich leków i innych środków, których niedobór, niestety, w Polsce się odczuwa. Ten niedobór, brak łóżek szpitalnych, długie wyczekiwanie w przychodniach lekarskich, wyczekiwanie na zabieg operacyjny — wszystko to utrudnia i tak niełatwą już i bardzo odpowiedzialną pracę lekarzy. Wymaga od nich równocześnie tym większej wrażliwości moralnej, wysokiej etyki zawodowej oraz zrozumienia swej służebnej roli wobec cierpiącego.

Trzeba podtrzymywać za wszelką cenę piękną polską tradycję: działalność lekarza czy pielęgniarki traktowana nie tylko jako zawód, ale także — a może przede wszystkim — jako powołanie. Opieka nad ludźmi niesprawnymi i starymi, opieka nad ludźmi chorymi psychicznie — te dziedziny są bardziej niż jakakolwiek dziedzina życia społecznego miernikiem kultury społeczeństwa i państwa.

Wczuwając się w ten niełatwy dzień powszedni pracowników służby zdrowia, „myślę o wszystkich ludziach, którzy swą wiedzą i umiejętnością oddają wielorakie przysługi cierpiącym bliźnim” — i pragnę, w imieniu Kościoła, złożyć pod ich adresem wyrazy głębokiego uznania i wdzięczności.

4. „Sługa mój... bardzo cierpi”.

Chrystus jest nie tylko Tym, który „uzdrowia”, stwarzając ewangeliczny wzór dla wszystkich, co służą chorym. Chrystus równocześnie mówi o sobie: „Byłem chory”. A słowa te należą do obrazu ostatecznego sądu według Ewangelii św. Mateusza: „Byłem chory, a przyszlście do Mnie” (por. Mt 25, 36).

Nie widzimy Jezusa w Ewangelii jako chorego na łożu boleści — ale znajdujemy Go u szczytu cierpienia: umęczonego, poddanego straszliwym torturom ciała i duszy. Widzimy Go naprzód podczas duchowej agonii Ogrójca, a nazajutrz podczas straszliwej agonii ukrzyżowania. Zaprawdę jest Mężem Boleści. Zaprawdę, przeszedł przez sam zenit człowieczego cierpienia: fizycznego i moralnego — wyszydzony i wzgardzony od ludzi. Prawdziwie „robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa” (por. Ps 22, 7). Syn Boży, który „wyniszczył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci” (por. Flp 2, 8).

A więc będzie mógł powiedzieć w dniu Sądu: „Byłem chory”, „Wypiłem kielich cierpienia aż do samego dna...”.

Może tak powiedzieć.

A kiedy, zaskoczeni Jego słowami, ludzie zapytają: „Kiedyśmy Ci to uczynili? Kiedy byłeś chory, a przyszedliśmy do Ciebie?”, odpowie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, to Mnie uczyniliście” (por. Mt 25, 39-40).

5. Drodzy bracia i siostry, tu zgromadzeni i wszyscy na ziemi polskiej chorzy i cierpiący! Niezwykłe jest to, co Chrystus mówi. Niezwykłe jest to Jego utożsamienie się z każdym i z każdą z was. To jest zarazem jakaś ewangeliczna „karta tożsamości” dla każdego i dla każdej. A św. Paweł, który niejako do końca doprowadza myśl zawartą w powyższych słowach Odkupiciela, napisze: „Oto dopełniam w ciele moim cierpienia Chrystusa, za Jego ciało, którym jest Kościół” (por. Kol 1, 24).

Tej sprawie, tak bardzo zasadniczej dla poszczególnego człowieka i dla całego Kościoła, poświęciłem wiele miejsca w liście apostołskim *Salvifici doloris*.

„Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia” — tak więc na drodze posługi kapłańskiej w różny sposób szuka spotkania z człowiekiem cierpiącym w instytucjach leczniczych i w domach ludzi chorych. W Kościele chory, cierpiący jest „wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które dokonano się Odkupienie... O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa — w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii — na swój sposób dopełnia tego cierpienia, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata” (*Salvifici doloris*, 24). Stąd cierpiący „znajduje jakby nową miarę całego swojego życia i powołania”. Na tej drodze posługi spotyka się kapłan z lekarzem, aby wspólnie posługiwać choremu, którego obszar cierpień jest zróżnicowany i wielowymiarowy, tak jak wielowymiarowa jest egzystencja człowieka. Taka wspólna posługa duszpastersko-medyczna ma szczególne znaczenie dla chorego, który zbliża się do kresu ziemskiego bytowania.

Z uznaniem myślę o Hospicjum, które podjęło swą służbę w Gdańsku i promieniuje na inne miasta. Zrodziło się ono ze wspólnej troski duszpasterstwa chorych i lekarzy stojących przy łóżku chorego o należne

miejsce i warunki, w których znajdują się chorzy u kresu swojego życia. Troska ta wyraża się we wspólnym pochyleniu się i czuwaniu przy chorym w jego domu, w serdecznym i bezinteresownym „darze z siebie samego”. Lecz większym jeszcze darem jest mądrość i dojrzałość, którą otrzymuje się od ciężko chorego: „Wówczas gdy ciało jest głęboko chore, całkowicie niesprawne, a człowiek jakby niezdolny do życia i do działania — owa wewnętrzna dojrzałość i wielkość duchowa tym bardziej się jeszcze uwydatnia, stanowiąc przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych i normalnych” (*Salvifici doloris*, 26).

Przyjąłem z ogromną wdzięcznością przemówienie jednej z was, tutaj zgromadzonych chorych, w imieniu nie tylko tu obecnych, ale wszystkich chorych i cierpiących w jakikolwiek sposób na ziemi polskiej. Przyjąłem z wielkim przejęciem ten wielki list od chorych, jakby polskie dopełnienie mojego listu do chorych o cierpieniu sprzed kilku lat. Kiedy to mówię, uprzedzam już jakby to przemówienie radio- we, które mam wygłosić do chorych w najbliższą niedzielę w związku z Mszą św. z kościoła Świętego Krzyża, transmitowaną przez radio.

6. Cierpienie ludzkie zawsze jest tajemnicą. I bardzo trudno człowiekowi samemu przedzierać się przez jego mroki. Na horyzoncie naszej wiary pozostaje ten jeden punkt odniesienia — Krzyż Chrystusa — zenit ludzkiego cierpienia, i to cierpienia kogoś najniewinniejszego, Baranka bez skazy.

7. Sprawując Eucharystię, w momencie Komunii św. mówimy: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata...”.

A z kolei odpowiedź: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie...”.

Te słowa wyszły z ust setnika. Należą one do całości zaproszenia Zbawiciela do sługi, który „bardzo cierpi... sparaliżowany”. „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie” (Mt 8, 8).

„... powiedz tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja”.

Dni Kongresu Eucharystycznego w Polsce to czas, kiedy każdy z nas winien odnowić w sobie głęboką świadomość tych słów, wypowiedzianych po raz pierwszy przez rzymskiego setnika.

Drodzy bracia i siostry! Wszyscy chorzy i cierpiący. Jesteście wpisani bardzo głęboko w tę przejmującą tajemnicę wiary: Krzyż — Eucharystia — wieczernik — słowa setnika.

Pamiętajcie, że Chrystus „do końca nas umiłował” (por. J 13, 1) przez Krzyż, a miłość ta trwa w Eucharystii.

Pamiętajcie! Niech to będzie waszą mocą w słabości. Wy także jesteście wezwani, aby miłować „do końca”.

I wy, drodzy bracia i siostry, lekarze, pielęgniarki, członkowie służby zdrowia — wy także jesteście wezwani, aby miłować „do końca”.

Rozważcie, co to znaczy! Co to znaczy?

Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W KRAKOWSKIEJ KLINICE KARDIOCHIRURGII



Drodzy Państwo,

1. Bardzo się raduję, że na drodze mego pielgrzymowania po ziemi ojczyściej dane mi jest odwiedzić krakowski szpital specjalistyczny i poświęcić nowo wybudowaną Poliklinikę Kardiochirurgii. Cieszę się, że przy tej okazji mogę spotkać się z chorymi oraz z tymi, którzy im posługują. Przybywam do was ze wzruszeniem i dziękuję za zaproszenie kierownictwu i pracownikom.

W roku 1913 Rada Miejska Krakowa podjęła uchwałę o budowie na Białym Prądniku Miejskich Zakładów Sanitarnych. Ukończono ją cztery lata później. Szpital ten w roku bieżącym obchodzi osiemdziesięciolecie swego istnienia i ofiarnej służby ludziom chorym. Jakże nie wspomnieć tutaj tych wszystkich, którzy narażając własne zdrowie, spieszyli z samarytańską pomocą cierpiącym ludziom. Chylimy głowy, myśląc zwłaszcza o tych, którzy zapłacili cenę najwyższą, ofiarowali swoje życie. Niektórzy z nas pamiętają zapewne pana doktora Aleksandra Wielgusa, który zmarł w roku 1939 w następstwie zarażenia się gruźlicą, czy też panią doktor Sielecką-Meier, zmarłą z tej samej przyczyny w pierwszych dniach po wyzwoleniu. Jakże nie wspomnieć pełnej poświęcenia pracy siostr sercanek! Swą posługą chorym, daniną zdrowia, a czasem nawet życia, zapisały piękną kartę w dziejach tego szpitala. Jak słyszeliśmy, dwukrotnie przebywała tu na leczeniu błogosławiona siostra Faustyna.

Ten specjalistyczny szpital został w ostatnim czasie wzbogacony o nową Klinikę Kardiochirurgii. Pragnę wyrazić słowa szczerego uznania budowniczym tej Kliniki. Jest to zasługa wielu ludzi, których nazwiska trudno by było tutaj wyliczyć. Dziękujemy dzisiaj Bogu za dar ludzkiej pracy i ludzkiej solidarności z człowiekiem chorym.

2. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tymi słowami Chrystusa zwracam się do was, pracujących w tym szpitalu, i poprzez was do wszystkich pracowników służby zdrowia w Polsce. Żywię wielkie uznanie i szacunek dla waszej pracy. Wymaga ona poświęcenia i oddania choremu człowiekowi, a przez to ma tak głęboko ewangeliczny wymiar. W perspektywie wiary wasza postęga jawi się jako służba samemu Chrystusowi, tajemniczo obecnemu w doświadczonym cierpieniu człowieka. Dlatego wasz zawód jest godny największego szacunku. Jest to misja, którą najlepiej określa słowo „powołanie”.

Dobrze wiem, w jak niezwykle trudnych warunkach musicie nieraz pracować. Mam nadzieję, że wszelkie problemy służby zdrowia w Polsce zostaną rozwiązane w sposób mądry i sprawiedliwy — dla dobra pacjentów i tych, którzy o nich się troszczą.

Dziękuję dzisiaj za tę wielkoduszną i spełnianą z poświęceniem pracę. Za to, że ciężar cierpienia i bólu swych siostr i braci bierzecie niejako na swoje barki, chcąc im ulżyć i przywrócić upragnione zdrowie. Moje „Bóg zapłać” wyrażam w szczególny sposób tym wszystkim, którzy stoją odważnie po stronie prawa Bożego, kierującego ludzkim życiem. Raz jeszcze powtarzam to, co napisałem w encyklice *Evangelium vitae*: „Wasz zawód każe wam strzec ludzkiego życia i służyć mu. W dzisiejszym kontekście kulturowym i społecznym, w którym nauka i sztuka medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar etyczny, możecie doznawać często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci. Wobec istnienia takiej pokusy wzrasta niezmiernie wasza odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna, przysięga Hipokratesa, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości” (por. nr 89).

Cieszę się, że środowisko lekarzy w Polsce w znakomitej większości bierze na siebie tę odpowiedzialność, nie tylko lecząc — podtrzymując życie — ale również zdecydowanie nie podejmując działań, które prowadziłyby do jego zniszczenia. Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy

prawo Boże „Nie zabijaj!” stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie. Dziękuję za to świadectwo, które dajecie zwłaszcza w ostatnich czasach.

Proszę was: z wytrwałością i entuzjazmem kontynuujcie swój chwalebny obowiązek służby życiu we wszystkich jego wymiarach, według właściwych wam specjalności. Moja modlitwa będzie was wspierać w tej służbie.

3. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do chorych, do was, drodzy chorzy, biorący udział w tym spotkaniu, jak również do tych, którzy nie mogą być tutaj z nami obecni. Każdego dnia staram się być blisko waszych cierpień. Mogę to powiedzieć, bo znam doświadczenie szpitalnego łóżka. Tym bardziej w codziennej modlitwie proszę Boga za wami — proszę o siły i zdrowie; proszę, abyście w cierpieniu i chorobie nie tracili nadziei; modłę się, byście zdołali złożyć wasz ból u stóp Chrystusowego krzyża. Po ludzku sytuacja człowieka chorego jest trudna, bolesna, czasem wręcz upokarzająca. Ale właśnie dlatego jesteście w szczególny sposób bliscy Chrystusowi, uczestniczycie niejako fizycznie w Jego ofercie. Starajcie się o tym pamiętać. Męka, krzyż i zmartwychwstanie naszego Zbawiciela pomogą wam rozjaśnić tajemnicę waszego cierpienia.

To dzięki wam, dzięki waszej komunii z Ukrzyżowanym, tak wiele bezcennych bogactw w swoim duchowym skarbcu posiada Kościół. Dzięki wam mogą z tego skarbcza czerpać inni. Nic tak nie ubogaca innych, jak bezinteresowny dar cierpienia. Dlatego zawsze pamiętajcie, zwłaszcza gdy czujecie się osamotnieni, że bardzo potrzebuje was Kościół, świat, nasza Ojczyzna. Pamiętajcie też, że liczy na was papież.

Muszę przyznać, że w Polsce na 58 lat tu przeżytych stosunkowo mało doświadczyłem szpitala. Trochę jako chłopiec, z powodu mojego brata starszego, lekarza, oraz po wypadku, który miałem przy końcu okupacji, i tyle. O wiele więcej w Rzymie. Poliklinikę Gemelli w Rzymie już odwiedzałem chyba cztery razy, po kilka dni, po kilka tygodni. Może o tym zaświadczyć pan doktor Buzzonetti, który tu ze mną podróżuje.

Na zakończenie pragnę wam wszystkim powiedzieć, że bardzo czekałem na spotkanie z wami. Nie mogło go zabraknąć na moim pielgrzymim szlaku. Modłę się, aby moc wiary wspomagała was w tych

trudnych, pełnych udręk chwilach waszego życia. Modłę się o to, aby światło Ducha Świętego pomagało wam odkrywać, iż cierpienie uszlachetnione miłością „jest takim dobrem, nad którym Kościół pochyla się ze czcią poprzez całą głębię swej wiary w Odkupienie” (*Salvifici doloris*, 24). Polecając Bogu chorych i wszystkich, którzy im służą, z całego serca wszystkim błogosławię.

Kraków, 9 czerwca 1997 r.

CZEŚĆ II

ORĘDZIA OJCA ŚWIĘTEGO NA ŚWIĄTOWY DZIEŃ CHOREGO

LIST JANA PAWŁA II USTANAWIAJĄCY OBCHODY ŚWIATOWEGO DNIA CHOREGO



Do czcigodnego Brata, Kardynała Fiorenzo Angeliniego,
przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby
Zdrowia

1. Przychylając się do prośby przedstawionej przez Eminencję — jako przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, a także jako wyraziciela oczekiwań wielu Konferencji Episkopatów oraz krajowych i międzynarodowych organizacji katolickich — pragnę zakomunikować, że podjąłem decyzję o ustanowieniu Światowego Dnia Chorego, który będzie obchodzony 11 lutego każdego roku w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.

Uważam bowiem za bardzo wskazane rozpowszechnienie w całym Kościele tej praktyki, która została już wprowadzona w niektórych krajach i regionach i przyniosła rzeczywiście wspaniałe owoce duszpasterskie.

2. Kościół, który za przykładem Chrystusa zawsze w ciągu swej historii odczuwał potrzebę służenia chorym i cierpiącym, widząc w tym integralną część swego posłannictwa (*Dolentium hominum*, 1), wie, że w „w pełnym miłości i wspaniałomyślnym przyjęciu każdego życia ludzkiego, a nade wszystko jeśli jest ono słabe i chore, realizuje się dzisiaj podstawowy wymiar jego misji” (*Christifideles laici*, 38). Ponadto Kościół nie zaprzestaje podkreślać zbawczego charakteru ofiary cierpienia, które przeżywane z Chrystusem należy do samej istoty odkupienia (por. *Redemptoris missio*, 78).

Coroczne obchodzenie Światowego Dnia Chorego ma więc na celu uwrażliwienie Ludu Bożego i — w konsekwencji — wielu katolickich

instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia jak najlepszej opieki chorym; pomagania chorym w dostrzeżeniu wartości cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenia w duszpasterstwo służby zdrowia diecezji, wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych; popierania coraz bardziej owocnej służby wolontariatu; przypominania o potrzebie duchowej i moralnej formacji pracowników służby zdrowia; ukazywania znaczenia opieki duchowej nad chorymi ze strony kapłanów diecezjalnych i zakonnych, jak również tych wszystkich, którzy żyją i pracują obok cierpiących.

3. Podobnie jak 11 lutego 1984 r. ogłosiłem list apostolski *Salvifici doloris* o chrześcijańskim znaczeniu cierpienia ludzkiego, a w rok później ustanowiłem Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, tak też uważam za wymowne wybranie tej daty dla obchodzenia Światowego Dnia Chorego.

W rzeczywistości bowiem „wraz z Maryją, Matką Chrystusa, stojącą pod Krzyżem, zatrzymujemy się przy wszystkich krzyżach współczesnego człowieka” (*Salvifici doloris*, 31). Właśnie Lourdes, to tak bardzo drogie ludowi chrześcijańskiemu sanktuarium maryjne, jest miejscem i zarazem symbolem nadziei i łaski, znakiem przyjęcia i ofiarowania zbawczego cierpienia.

Proszę więc Eminencję, by zechciał powiadomić o ustanowieniu Światowego Dnia Chorego odpowiedzialnych za duszpasterstwo służby zdrowia przy Konferencjach Episkopatów, a także krajowe i międzynarodowe instytucje działające w rozległej dziedzinie opieki zdrowotnej, aby zgodnie z potrzebami i sytuacją lokalną należycie przygotowały jego obchody z udziałem całego Ludu Bożego: kapłanów, zakonników, zakonnic i wiernych świeckich.

W tym celu Rada winna zatroszczyć się o podjęcie i pokierowanie odpowiednimi inicjatywami, by Światowy Dzień Chorego był owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła; należy także skierować do wszystkich wezwanie, by rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości.

4. Oczekując od wszystkich pełnej współpracy w zainicjowaniu i rozpowszechnieniu obchodów Dnia, zawierzam jego nadprzyrodzoną skuteczność macierzyńskiemu pośrednictwu Maryi i Kamila de Lellis, patronów miejsc troski o chorych i pracowników służby zdrowia. Niech pomnażają owoce apostołatu miłości, których tak bardzo potrzebuje współczesny świat.

Tym życzeniom towarzyszy Apostolskie Błogosławieństwo, którego z serca udzielam Księdzu Kardynałowi i tym wszystkim, którzy wspomagają Go w opatrnościowym dziele służby chorym.

Watykan, 13 maja 1992 r.

MIŁOŚĆ DO CIERPIĄCYCH MIARĄ POZIOMU CYWILIZACJI



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na I Światowy Dzień Chorego (1993)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wspólnota chrześcijańska zawsze otaczała szczególną troską chorych i świat cierpienia w jego wielorakich przejawach. Kontynuując tę dawną tradycję, Kościół Powszechny przygotowuje się — w odnowionym duchu służby — do obchodów pierwszego Światowego Dnia Chorego, widząc w nim wyjątkową okazję do pogłębienia postawy wrażliwości, refleksji i czynnego działania w obliczu wielkiego misterium cierpienia i choroby. Dzień, który począwszy od lutego przyszłego roku będzie obchodzony corocznie we wspomnieniu Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, ma być dla wszystkich wierzących „owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła” oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, by „rozpoznali w chorym bracie Święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości” (*List o ustanowieniu Światowego Dnia Chorego*, 13 maja 1992 r., 3).

Dzień Chorego ma także pobudzać do działania wszystkich ludzi dobrej woli. Istotne pytania stawiane przez rzeczywistość cierpienia oraz wezwanie do niesienia ulgi choremu, zarówno fizycznej, jak duchowej, nie są bowiem skierowane tylko do wierzących, ale do całej ludzkości, naznaczonej ograniczeniami swojej śmiertelnej natury.

2. Przygotowujemy się do obchodów pierwszego Światowego Dnia Chorego w okolicznościach, które — niestety — są pod wieloma względami dramatyczne: wydarzenia ostatnich miesięcy podkreślają potrzebę

modlitwy błagalnej o pomoc z Wysoka i są zarazem przypomnieniem obowiązku podjęcia nowych i pilnych dzieł pomocy tym, którzy cierpią i nie mogą czekać.

Wszyscy mamy przed oczyma smutne obrazy ludzi i całych narodów, cierpiących z powodu wojen i konfliktów, uginających się pod ciężarem klęsk, których można by łatwo uniknąć. Czyż możemy nie dostrzec błagalnych spojrzeń tylu istot ludzkich, zwłaszcza dzieci, wyniszczonych wielorakim cierpieniem, niewinnych ofiar egoizmu i przemocy? Jakże zapomnieć o tych wszystkich, którzy w szpitalach, klinikach, leprozoriach, ośrodkach dla niepełnosprawnych, domach starców lub we własnych mieszkaniach doświadczają kalwarii bólu, cierpienia często nie dostrzeganego przez innych, nie zawsze należycie leczonego, a niekiedy pogłębianego przez brak właściwej opieki?

3. Choroba, która w powszechnym odczuciu sprzeciwia się naturalnej woli życia, staje się dla wierzących wezwaniem do „odczytania” nowej trudnej sytuacji w optyce wiary. Jakże inaczej zresztą można by odkryć w chwili próby konstruktywną rolę cierpienia? Jak znaleźć sens i wartość lęku, niepokoju, bólu fizycznego i psychicznego związanego z naszą śmiertelną naturą? Gdzie szukać usprawiedliwienia dla zmierzchu starości i dla śmierci, która mimo rozwoju nauki i techniki, pozostaje nieuniknionym, ostatecznym kresem ziemskiego życia?

Tylko w Chrystusie, Słowie Wcielonym, Odkupicielu człowieka i Zwycięzcy śmierci, można znaleźć pełną odpowiedź na te fundamentalne pytania.

W świetle śmierci i zmartwychwstania Chrystusa choroba nie jawi się już jako wydarzenie wyłącznie negatywne: jest postrzegana raczej jako doświadczenie „Bożego nawiedzenia”, dane po to, „ażeby wyzwała miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwarzało w »cywilizację miłości«” (*Salvifici doloris*, 30).

Historia Kościoła i duchowości chrześcijańskiej dostarcza nam na to wielu dowodów. W ciągu wieków zapisano wspaniałe karty heroizmu w cierpieniu przyjętym i ofiarowanym w jedności z Chrystusem. Równie piękne są karty zapisane przez tych, którzy służyli pokornie ubogim i chorym, dostrzegając w ich umęczonych ciałach obecność ubogiego i ukrzyżowanego Chrystusa.

4. Obchody Światowego Dnia Chorego — ich przygotowanie, przebieg i cele — nie mają być tylko czysto zewnętrzną manifestacją, skoncentrowaną na doraźnych, choćby nawet godnych pochwały inicjatywach, ale muszą poruszać sumienia, by uświadomić im, jak ważny wkład wnosi ludzka i chrześcijańska służba cierpiącym w lepsze porozumienie między ludźmi, a w konsekwencji w budowanie prawdziwego pokoju.

Podstawowym bowiem warunkiem pokoju jest zapewnienie cierpiącym i chorym szczególnej opieki ze strony władz publicznych, organizacji krajowych i międzynarodowych oraz wszystkich ludzi dobrej woli. Na pierwszym miejscu dotyczy to krajów rozwijających się — od Ameryki Łacińskiej po Afrykę i Azję, w których występują poważne braki w zakresie ochrony zdrowia. Przez obchody Światowego Dnia Chorego Kościół staje się promotorem nowych inicjatyw podejmowanych na rzecz tych narodów, dąży do usunięcia istniejącej dzisiaj niesprawiedliwości przez przeznaczenie większych środków duchowych i materialnych na zaspokojenie ich potrzeb.

Z myślą o tym pragnę skierować szczególny apel do władz cywilnych, do ludzi nauki i tych wszystkich, którzy pozostają w bezpośrednim kontakcie z chorymi. Niech wasza służba nigdy nie stanie się bezduszną biurokracją! Niech dla wszystkich będzie szczególnie jasne, że zarządzając pieniędzmi społecznymi, należy zdecydowanie unikać marnotrawstwa i niewłaściwego ich wykorzystania, tak by dostępne środki, mądrze i bezstronnie rozdzielane, pomagały zapewnić potrzebującym ochronę przed chorobą i opiekę w chorobie.

Żywe dzisiaj oczekiwanie humanizacji medycyny i opieki medycznej domaga się bardziej zdecydowanych działań. Aby jednak opieka medyczna mogła stać się bardziej ludzka i dostosowana do potrzeb, niezbędna jest możliwość odwołania się do transcendentnej wizji człowieka, która pozwala dostrzec w chorym, obrazie i dziecku Bożym, wartość i świętość życia. Każdy człowiek doświadcza choroby i bólu: miłość do cierpiących jest znakiem i miarą poziomu cywilizacji i rozwoju narodu.

5. Wy, drodzy chorzy na całym świecie, którym poświęcony jest Światowy Dzień Chorego, przeżywajcie jego coroczne obchody jako zwiastowanie żywej i pocieszającej obecności Pana. Wasze cierpienia,

przyjmowane i znoszone z niezachwianą wiarą, zjednoczone z cierpieniami Chrystusa, zyskują niezwykłą wartość i służą życiu Kościoła i dobru ludzkości.

Dla was, pracownicy służby zdrowia, powołani do wzniosłego, chwalebego i przykładowego świadectwa sprawiedliwości i miłości, Światowy Dzień Chorego niech będzie nową zachętą do wytrwania w waszej trudnej służbie, do zachowania wrażliwości na głębokie wartości osoby i szacunku dla ludzkiej godności oraz do ofiarnej obrony życia od poczęcia aż do naturalnego końca.

Wam, pasterze ludu chrześcijańskiego, wszystkim społecznościom kościelnym, wolontariuszom, a w szczególności tym, którzy są zaangażowani w duszpasterstwo służby zdrowia, pierwszy Światowy Dzień Chorego niech doda zachęty i odwagi, niech odnowi wolę służenia człowiekowi poddanemu próbie cierpienia.

6. We wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, której sanktuarium u stóp Pirenejów stało się swoistą świątynią ludzkiego cierpienia, stajemy — jak Ona uczyniła na Kalwarii, gdzie ukrzyżowano Jej Syna — pod krzyżem bólu i samotności tak wielu naszych braci i sióstr, by nieść im pociechę, dzielić ich cierpienie i przedstawiać je Panu życia w duchowej wspólnoty z całym Kościołem.

Maryja, „Uzdrowienie chorych” i „Matka żyjących”, niech będzie naszym wsparciem i naszą nadzieją, a przez obchody Dnia Chorego niech umacnia naszą wrażliwość i poświęcenie wobec tych, którzy są poddawani próbie. Niech przyczynia się do tego także ufne oczekiwanie świetlanego dnia naszego zbawienia, kiedy Bóg otrze na zawsze wszelką łzę (por. Iz 25, 8). Niech już dziś będzie nam dane cieszyć się pierwocinami tego dnia — nawet wśród wielorakich utrapień (por. 2 Kor 7, 4) — z tą niezmierną radością, obiecaną przez Chrystusa, której nikt nam nie może odebrać (por. J 16, 22).

Udzielam wam mojego Błogosławieństwa!

Watykan, 21 października 1992 r.

CHRZEŚCIJAŃSKI SENS LUDZKIEGO CIERPIENIA



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na II Światowy Dzień Chorego (1994)

Do was, drodzy Bracia i Siostry,
którzy nosicie w swoim ciele i duszy znaki ludzkiego cierpienia,
zwracam się z miłością z okazji Światowego Dnia Chorego!

1. Pozdrawiam zwłaszcza was — chorzy — którzy otrzymaliście łaskę wiary w Chrystusa, Syna Boga żywego, który stał się człowiekiem w łonie Dziewicy Maryi. W Nim, solidarnym z wszystkimi cierpiącymi, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla zbawienia ludzi, znajdujecie siłę, by przeżywać swój ból jako „zbawcze cierpienie”.

Chciałbym spotkać każdego z was, w każdym miejscu na ziemi, by was pobłogosławić w imieniu Jezusa, który przeszedł, „dobrze czyniąc i uzdrawiając” chorych (Dz 10, 38). Chciałbym stanąć obok was, by koić wasze udreki, umacniać odwagę, ożywiać nadzieję, aby każdy z was umiał złożyć samego siebie w darze Chrystusowi dla dobra Kościoła i świata.

Jak Maryja u stóp krzyża (por. J 19, 25), pragnę stanąć na kalwarii tak wielu braci i sióstr, udreconych bratobójczymi wojnami, złożonych niemocą w szpitalach i okrytych żałobą po śmierci swoich bliskich, którzy padli ofiarą przemocy. Tegoroczny Światowy Dzień Chorego będziemy obchodzić szczególnie uroczyście w sanktuarium maryjnym w Częstochowie, by przez macierzyńskie wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy prosić o dar pokoju oraz o duchowe i fizyczne umocnienie ludzi chorych i cierpiących, którzy w milczeniu składają Królowej Pokoju swoje ofiary.

2. Z okazji Światowego Dnia Chorego pragnę skłonić was — chorych, a także pracowników służby zdrowia, chrześcijan i wszystkich lu-

dzi dobrej woli — do refleksji nad „zbawczym cierpieniem”, to znaczy nad chrześcijańskim sensem cierpienia, które podjąłem w liście apostołskim *Salvifici doloris*, ogłoszonym 11 lutego dziesięć lat temu.

Czy można mówić o zbawczym cierpieniu? Czyż cierpienie nie jest przeszkodą dla szczęścia i powodem odejścia od Boga? Niewątpliwie istnieją utrapienia, które z ludzkiego punktu widzenia wydają się pozabawione jakiegokolwiek sensu.

W rzeczywistości jednak, jeśli Pan Jezus, Słowo Wcielone, nazwał błogosławionymi tych, „którzy się smucą” (Mt 5, 4), to dlatego że istnieje głębszy punkt widzenia — z perspektywy Boga, który wszystkich powołuje do życia oraz do wiecznego królestwa miłości i pokoju, chociaż niekiedy przez cierpienie i śmierć.

Szczęśliwy człowiek, który potrafi ukazać blask Bożego światła w życiu ubogich, naznaczonych przez cierpienie lub poniżenie.

3. Aby zaczerpnąć tego światła prawdy o cierpieniu, musimy przede wszystkim wsłuchać się w słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętym, które można nazwać także „wielką księgą o cierpieniu” (*Salvifici doloris*, 6). Znajdujemy w nim bowiem „obszerny rejestr sytuacji na różny sposób bolesnych dla człowieka” (tamże, 7), różnorodne doświadczenia zła, które wywołują nieuniknione pytanie: „Dlaczego?” (tamże, 9).

W Księdze Hioba to pytanie znalazło najbardziej dramatyczny wyraz, a równocześnie pierwszą częściową odpowiedź. Historia tego człowieka sprawiedliwego, udęczonego na wszelkie sposoby mimo jego niewinności, dowodzi, że „nie jest prawdą, że każde cierpienie jest następstwem winy i posiada charakter kary” (tamże, 11).

Pełną i ostateczną odpowiedzią dla Hioba jest Chrystus: „Tylko w misterium Słowa wcielonego znajduje prawdziwe światło tajemnica człowieka” (*Gaudium et spes*, 22). W Chrystusie także cierpienie zostaje włączone w misterium nieskończonej miłości, która promieniuje z Boga w Trójcy Jedynej i staje się wyrazem miłości i narzędziem odkupienia, staje się więc cierpieniem zbawczym.

To Ojciec wybiera całkowity dar Syna jako drogę odnowy przymierza z ludźmi, które zostało zerwane przez grzech: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

To Syn „idzie w stronę własnego cierpienia, świadomy zbawczej jego mocy, idzie posłuszny Ojcu, ale przede wszystkim „zjednoczony z Ojcem w tej miłości”, którą On umiłował świat i człowieka w świecie” (*Salvifici doloris*, 16).

To Duch Święty przez usta swoich proroków zapowiada cierpienia, które Mesjasz przyjmie dobrowolnie dla ludzi i w jakiś sposób zamiast ludzi: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści [...]. Pan zwał na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53, 4. 6).

4. Bracia i siostry, podziwiajmy zamysł Boskiej Mądrości! Chrystus „przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że sam to cierpienie wziął na siebie” (*Salvifici doloris*, 16): stał się podobny do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15; 1 P 2, 22), przyjął naturę ludzką wraz z wszystkimi jej ograniczeniami, łącznie ze śmiercią (por. Flp 2, 7-8), ofiarował za nas swoje życie (por. J 10, 17; 1 J 3, 16), abyśmy żyli nowym życiem w Duchu (por. Rz 6, 4; 8, 9-11).

Zdarza się czasem, że pod ciężarem dotkliwego i nieznośnego cierpienia ktoś czyni wyrzut Bogu, oskarżając Go o niesprawiedliwość; skarga cichnie jednak na ustach tego, kto wpatruje się w Ukrzyżowanego, który cierpi „dobrowolnie” i „niewinnie” (*Salvifici doloris*, 18). Nie można stawiać zarzutów Bogu solidarnemu z ludzkimi cierpieniami!

5. Doskonałym objawieniem zbawczej wartości cierpienia jest męka Pana: „W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione” (tamże, 19). „Chrystus otworzył swoje cierpienia dla człowieka”, a człowiek odnajduje w Nim własne cierpienia „nasycone nową treścią i nowym znaczeniem” (tamże, 20).

Rozum, który sam zdolny jest uchwycić różnicę między cierpieniem i złem, oświecony przez wiarę, pojmuje, że dzięki łasce każdy ból może stać się przedłużeniem misterium odkupienia, które — chociaż wypełniło się w Chrystusie — „jest stale otwarte na każdą miłość, która wyraża się w ludzkim cierpieniu” (tamże, 24).

Wszystkie utrapienia życia mogą stać się znakami i obietnicami przyszłej chwały: „cieszcie się — zachęca List św. Piotra — im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1 P 4, 13).

6. Drodzy chorzy! Wiecie z doświadczenia, że w waszej sytuacji bardziej niż słów potrzebujecie przykładów. Tak, wszyscy potrzebujemy wzorów, które zachęcą nas, byśmy szli drogą uświęcania cierpienia.

W tym dniu liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes patrzmy na Maryję jako na „żywą ikonę ewangelii cierpienia”.

Prześledźcie w myśli wydarzenia Jej życia. Znajdziecie Maryję w ubóstwie domu w Nazarecie, w upokorzeniu betlejemskiej stajni, wśród niedostatków w czasie ucieczki do Egiptu, w trudzie pokornej i błogosławionej pracy z Jezusem i Józefem.

Zwłaszcza po prorocztwie Symeona, które zapowiadało uczestnictwo Matki w cierpieniu Syna (Łk 2, 34), zrodziło się w Maryi jak gdyby głębokie, tajemnicze przecucie bólu. Wraz z Synem także Ona zaczęła zbliżać się do krzyża. „Właśnie na Kalwarii cierpienie Matki, u boku cierpiącego Jezusa, osiągnęło stopień przechodzący wszelką ludzką wyobraźnię; było ono jednak w tajemniczy i nadprzyrodzony sposób owocne dla Odkupienia świata” (*Salvifici doloris*, 25).

Matka Jezusa została zachowana od grzechu, ale nie od cierpienia. Dlatego lud chrześcijański utożsamia się z postacią Panny Bolesnej, widząc w Jej cierpieniu swoje cierpienia. Patrząc na Nią, każdy wierny zostaje głębiej wprowadzany w misterium Chrystusa i Jego zbawczego cierpienia.

Starajmy się wejść w komunię z niepokalanym Sercem Matki Jezusa, w którym odzwierciedliło się w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny cierpienie Syna za zbawienie świata. Przyjmijmy Maryję, którą umierający Syn uczynił duchową Matką swych uczniów, i powierzymy się Jej, abyśmy pozostali wierni Bogu w pielgrzymce od chrztu do chwały.

7. Zwracam się teraz do was, pracownicy służby zdrowia, lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, kapelani i siostry zakonne, pracownicy techniczni i administracyjni, opiekunowie społeczni i wolontariusze.

Na wzór Dobrego Samarytanina pomagacie i służycie chorym i cierpiącym, szanując w nich zawsze przede wszystkim godność osoby, a oczami wiary dostrzegając w nich obecność Jezusa cierpiącego. Strzeżcie się obojętności, która może wynikać z przyzwyczajenia. Odnawiajcie codziennie postanowienie bycia braćmi i siostrami

wszystkich bez żadnej różnicy; w swoją niezastąpioną pracę zawodową, wykonywaną w ramach dobrze zorganizowanych struktur, wkładacie „serce”, które jedynie jest zdolne nadać im ludzkie oblicze (por. *Salvifici doloris*, 29).

8. Zwracam się na koniec do was, przywódcy państw, abyście uważali ochronę zdrowia za pierwszorzędnny problem w skali całego świata.

Jednym z celów Światowego Dnia Chorego jest szeroka akcja budzenia wrażliwości na poważne i pilne problemy opieki zdrowotnej i zdrowia. Prawie dwie trzecie ludzkości nie jest jeszcze objęte podstawową opieką medyczną, a środki przeznaczone na ten cel zbyt często są niewystarczające. Program Światowej Organizacji Zdrowia — „Zdrowie dla wszystkich do roku 2000” — który mógłby się wydawać nierealny, niech pobudza do współzawodnictwa w konkretnej solidarności. Nadzwyczajny postęp wiedzy i techniki oraz rozwój środków społecznego przekazu przyczyniają się nieustannie do umacniania nadziei.

9. Drodzy chorzy! Umocnieni wiarą, stawiajcie czoło cierpieniu we wszystkich jego formach, nie traćcie odwagi i nie ulegajcie pesymizmowi. Przyjmując daną wam przez Chrystusa szansę, uczynicie swój los znakiem łaski i miłości. Wtedy wasze cierpienie nabierze zbawczej wartości i będzie dopełniać cierpienia Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24).

Wam wszystkim, pracownikom służby zdrowia oraz tym, którzy służą cierpiącym, życzę łaski i pokoju, zbawienia i zdrowia, sił w codziennym życiu, sumiennej pracy i niezłomnej nadziei. Niech was otacza macierzyńską opieką Najświętsza Dziewica, *Salus Infirmorum*, niech wam towarzyszy i zawsze was umacnia moje Apostolskie Błogosławieństwo.

Watykan, 8 grudnia 1993 r.

CHORZY W CENTRUM TROSKI KOŚCIOŁA



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na III Światowy Dzień Chorego (1995)

1. Zbawcze czyny Jezusa, niosące ratunek „wszystkim, którzy byli w niewoli zła” (Mszał Rzymski, VII prefacja na niedziele zwykłe), pozostawiły wyraźny i trwały ślad w życiu Kościoła w postaci jego troski o chorych. Kościół okazywał tę troskę cierpiącym na wiele sposobów, wśród których szczególnego znaczenia nabiera w obecnej sytuacji ustanowienie Światowego Dnia Chorego. Inicjatywa ta została wszędzie przyjęta życzliwie przez tych, którym leży na sercu los ludzi cierpiących; jej celem jest pobudzenie aktywności duszpasterskiej i charytatywnej wspólnoty chrześcijańskiej, tak aby jej obecność w społeczeństwie była coraz bardziej owocna i znacząca.

Tę potrzebę odczuwamy szczególnie mocno w naszej epoce, kiedy to całym społeczeństwom przychodzi żyć w straszliwych warunkach na skutek okrutnych konfliktów, za które najwyższą cenę płacą często naj-słabsi. Czyż można zatem nie zgodzić się z tezą, iż „nasza cywilizacja winna uświadomić samej sobie, że [...] z wielu względów jest cywilizacją chorą i źródłem głębokich schorzeń człowieka” (*List do Rodzin*, 20).

Nasza cywilizacja jest chora na szerzący się egoizm, na indywidualistyczny utylitaryzm przedstawiany często jako życiowa zasada, na postawę negacji i powszechnej obojętności wobec transcendentnego przeznaczenia człowieka, na kryzys wartości duchowych i moralnych, budzący tak wielką troskę ludzkości. „Patologia” ducha jest nie mniej groźna od „patologii” fizycznej, obydwie zaś wzajemnie na siebie oddziałują.

2. W orędziu na Dzień Chorego wydanym w lutym ubiegłego roku wspominałem o dziesiątej rocznicy publikacji listu apostolskiego *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. Przy

obecnej okazji chciałbym zwrócić uwagę na bliską już dziesiątą rocznicę innego wydarzenia kościelnego, szczególnie istotnego dla duszpasterstwa chorych. Otóż 11 lutego 1985 r. wydałem motu proprio *Dolentium hominum*, ustanawiając Papieską Komisję — która później przekształciła się w Papieską Radę — ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia; poprzez liczne inicjatywy „ukazuje ona troskę Kościoła o chorych, wspomagając tych, którzy służą chorym i cierpiącym, aby pełniący przez nich apostołat miłosierdzia coraz lepiej odpowiadał nowym potrzebom” (*Pastor Bonus*, art. 152).

Najważniejsze spotkanie w ramach bliskiego już Światowego Dnia Chorego, który mamy obchodzić 11 lutego 1995 r., odbędzie się na ziemi afrykańskiej, w sanktuarium Maryi Królowej Pokoju w Jamusukro, na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Będzie to spotkanie kościelne, duchowo związane ze Specjalnym Zgromadzeniem Synodu Biskupów poświęconym Afryce; będzie to zarazem sposobność, by uczestniczyć w radości Kościoła w tym kraju, który obchodzi stulecie przybycia pierwszych misjonarzy.

Spotkanie w tym tak doniosłym dniu na kontynencie afrykańskim, a zwłaszcza w sanktuarium maryjnym w Jamusukro, skłania do refleksji nad związkiem między cierpieniem a pokojem. Związek ten jest bardzo głęboki: gdy nie ma pokoju, szerzy się wśród ludzi cierpienie, a śmierć umacnia swoje panowanie. W społeczeństwie i we wspólnocie rodzinnej brak pokojowego porozumienia prowadzi do coraz powszechniejszych zamachów na życie, natomiast służba życiu, jego promocja i obrona — choćby za cenę osobistych wyrzeczeń — to nieodzowne fundamenty budowy pokoju indywidualnego i społecznego.

3. U progu trzeciego tysiąclecia pokój jest niestety nadal odległy, a wiele wskazuje na to, że może się jeszcze bardziej oddalić. Ustalenie przyczyn tego stanu rzeczy i znalezienie środków zaradczych nierazko nastęrcza trudności. Nawet wśród chrześcijan dochodzi nieraz do krwawych, bratobójczych walk. Ci jednak, którzy z otwartym sercem słuchają Ewangelii, muszą nieustannie przypominać samym sobie i innym o obowiązku przebaczenia i pojednania. Są powołani, wraz z chorymi całego świata, aby na ołtarzu codziennej pokornej modlitwy składać ofiarę cierpienia, które Chrystus przyjął jako środek odkupienia i zbawienia ludzkości.

Źródłem pokoju jest Krzyż Chrystusa, w którym wszyscy zostaliśmy zbawieni. Chrześcijanin, powołany do jedności z Chrystusem (por. Kol 1, 24) i do tego, by cierpieć jak Chrystus (por. Łk 9, 23; 21, 12-19; J 15, 18-21), przez przyjęcie cierpienia i złożenie go w ofierze ukazuje twórczą moc Krzyża. Jeżeli bowiem wojna i podziały są owocem przemocy i grzechu, pokój jest owocem sprawiedliwości i miłości, które sięgają szczytu w wielkodusznej ofierze własnego cierpienia, posuwającej się — jeśli jest to potrzebne — aż do daru z własnego życia w jedności z Chrystusem. „Im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę ma ludzkie cierpienie. I tym bardziej Kościół czuje potrzebę odwoływania się do ludzkich cierpień dla zbawienia świata” (*Salvifici doloris*, 27).

4. Wykorzystanie wartości cierpienia i ofiarowanie go za zbawienie świata już samo w sobie jest działaniem i misją na rzecz pokoju, ponieważ odważne świadectwo słabych, chorych i cierpiących może się stać bezcennym wkładem w budowę pokoju. Cierpienie bowiem domaga się głębszej komunii duchowej, sprzyjając z jednej strony odzyskaniu wyższej jakości życia, a z drugiej skłaniając do skutecznego działania na rzecz pokoju między ludźmi. Człowiek wierzący wie, że łącząc się z cierpieniami Chrystusa, staje się prawdziwym budowniczym pokoju. Jest to niezgłębiona tajemnica, której owoce można jednak wyraźnie dostrzec w dziejach Kościoła, zwłaszcza zaś w życiu świętych. Choć istnieje cierpienie wiodące do śmierci, to w zamyśle Bożym istnieje także cierpienie, które prowadzi do nawrócenia i przemiany serca człowieka (por. 2 Kor 7, 10): takie cierpienie, będące dopełnieniem we własnym ciele „braków” męki Chrystusa (por. Kol 1, 24), staje się przyczyną i źródłem radości, ponieważ rodzi życie i pokój.

5. Drodzy bracia i siostry, którzy cierpicie na ciele i duszy, życzę wam wszystkim, byście umieli rozpoznać i przyjąć wezwanie Boga, który każe wam być twórcami pokoju poprzez ofiarę waszego cierpienia. Niełatwo jest odpowiedzieć na tak trudne wezwanie. Wpatrujcie się zawsze z ufnością w Jezusa, „cierpiącego Sługę”, prosząc Go o siłę, która pozwoli wam przekształcić w dar nękające was cierpienia.

Z wiarą słuchajcie Jego głosu, skierowanego do każdego człowieka: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Maryja Panna, Matka Bolesna i Królowa Pokoju, niech wyjedna każdemu wierzącemu dar niezłomnej wiary, której świat tak ogromnie potrzebuje. Dzięki niej bowiem moce zła, nienawiści i niezgody zostaną rozbrojone przez ofiarę słabych i chorych, zjednoczoną z paschalnym misterium Chrystusa Odkupiciela.

6. Zwracam się teraz do was, lekarze, pielęgniarze, członkowie stowarzyszeń i grup wolontariatu, którzy służycie chorym. Wasza działalność będzie prawdziwym świadectwem i konkretnym działaniem na rzecz pokoju, jeśli będziecie umieli ofiarować prawdziwą miłość tym, z którymi się stykacie, i jeśli jako wierzący nauczycie się czcić w nich obecność samego Chrystusa. To wezwanie skierowane jest w szczególności do kapłanów, zakonników i zakonnice, którzy ze względu na charyzmat swego zgromadzenia lub konkretną formę apostołatu są zaangażowani bezpośrednio w duszpasterstwo służby zdrowia.

Wyrażam szczerze uznanie dla wszystkiego, co czynicie z tak wielkim poświęceniem i wielkodusznym oddaniem, i żywię nadzieję, że wszyscy, którzy wykonują zawody medyczne i paramedyczne, będą to czynić z entuzjazmem i w postawie ofiarnej służby. Proszę zarazem Pana żniwa, by posłał licznych i świętych robotników do pracy na rozległym polu ochrony zdrowia, tak ważnego dla głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej.

Maryja, Matka cierpiących, niech stoi u ich boku w godzinie próby i niech wspiera wysiłki tych, którzy poświęcają życie służbie chorym.

W tym duchu z całego serca udzielam wam, drodzy chorzy, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób starają się zaspokajać wasze liczne potrzeby materialne i duchowe, szczególnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 21 listopada 1994 r.

MARYJA – UZDROWIENIE CHORYCH



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na IV Światowy Dzień Chorego (1996)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. „Nie martw się tą chorobą ani żadnym innym nieszczęściem. Czyż nie jestem twoją Matką? Czyż nie znajdujesz schronienia w moim cieniu? Czyż nie jestem twoim zdrowiem?”. Te słowa wypowiedziała Najświętsza Maryja Panna w grudniu 1531 r. u stóp wzgórza Tepeyac, dzisiaj nazywanego Guadalupe, do biednego Indianina Juana Diego z Cuautilan, który prosił o uzdrowienie swojego krewnego.

W roku, w którym Kościół umiłowanego narodu meksykańskiego wspomina pierwsze stulecie ukoronowania cudownego obrazu Matki Bożej z Guadalupe (1895–1995), szczególnej wymowy nabiera wybór słynnego sanktuarium stolicy Meksyku jako miejsca uroczystych obchodów najbliższego Światowego Dnia Chorego, 11 lutego 1996 r.

Ów Światowy Dzień Chorego obchodzony będzie w okresie trwania pierwszej fazy przygotowań (1994–1996) do Trzeciego Tysiąclecia Chrześcijaństwa, którego celem winno być „głębsze uświadomienie chrześcijańskiemu ludowi wartości i znaczenia Jubileuszu Roku 2000 w dziejach człowieka” (*Tertio millennio adveniente*, 31). Kościół patrzy z ufnością na to, co dzieje się w naszej epoce i wśród „znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia” uznaje dokonane postępy: „W dziedzinie życia społecznego są to na przykład osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (tamże, 46). W duchu tej nadziei, rozjaśnionej przez obecność Maryi – „Uzdrowienie Chorych”, przygotowując się do IV Dnia Chorego, zwracam się do wszystkich, którzy w ciele i duszy noszą znamiona ludzkiego cierpienia, jak również do tych, którzy służąc im jak bracia, pragną w sposób doskonały naśladować Odkupiciela. Rzeczywiście

„Chrystus posłany został przez Ojca, „aby głosić ewangelię ubogim [...], aby uzdrawiać skruszonych w sercu” (Łk 4, 18), „aby szukać i zbawiać, co było zginęło” (por. Łk 19,10); podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubożego i cierpiącego Zbawiciela” (*Lumen gentium*, 8).

2. Drodzy bracia i siostry, którzy w szczególny sposób doznajecie cierpienia, jesteście powołani do spełnienia specyficznej misji w ramach nowej ewangelizacji, zainspirowanej przez Maryję, Matkę miłości i ludzkiego bólu. W dawaniu tego niełatwego świadectwa wspierają was pracownicy służby zdrowia, rodziny, wolontariusze, którzy towarzyszą wam w codziennym stawianiu czoła próbom. Jak już przypominałem w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*, „Najświętsza Maryja Panna będzie obecna poprzez całą fazę przygotowawczą” do obchodów wielkiego Jubileuszu Roku 2000 „jako doskonały przykład miłości Boga i bliźniego”, a my wszyscy będziemy wsłuchiwać się w Jej matczyzny głos, który powtarza: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (por. *Tertio millennio adveniente*, 43, 54).

Przyjmując to zaproszenie, płynące z Serca Uzdrawienia Chorych, będziecie mogli nadać nowej ewangelizacji szczególny charakter, wyrażający się w głoszeniu ewangelii życia, o której w tajemniczy sposób świadczy ewangelia cierpienia (por. *Evangelium vitae*, 1; *Salvifici doloris*, 3). „Organiczne duszpasterstwo służby zdrowia jest bowiem częścią samej ewangelizacji” (przemówienie do uczestników IV Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, nr 8; 23 czerwca 1995 r.).

3. Wzorem tego trafiającego do serc przepowiadania i Przewodniczką na tej drodze jest Matka Jezusa, ponieważ „Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Staje „pomiędzy”, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może — lub nawet więcej: „ma prawo” — powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy: Maryja „wstawia się” za ludźmi. Ale nie tylko to: jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna. Jest to zaś moc zbawcza, skierowana do zaradzenia

ludzkiej niedoli, do uwolnienia od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim” (*Redemptoris Mater*, 21).

Za sprawą tej misji Maryja, Uzdrawienie Chorych, jest nieustannie obecna w życiu Kościoła, i tak jak u początków Kościoła (por. Dz 1, 14), również i dzisiaj wciąż pozostaje „przykładem owego macierzyńskiego uczucia, które ożywiać winno wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostołskim posłannictwie Kościoła” (*Lumen gentium*, 65).

Fakt, że tłem najuroczystsze momentu obchodów Światowego Dnia Chorego będzie sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, wiąże niejako pierwszą ewangelizację Nowego Świata z nową ewangelizacją. Ci bowiem, którzy głosili narodom Ameryki Łacińskiej „Ewangelię, przedstawiali Dziewicę jako jej najwyższe urzeczywistnienie. Świetlanym symbolem tej tożsamości jest metyskie oblicze Matki Bożej z Guadalupe, towarzyszące początkom ewangelizacji” (Dokument z Puebli, 1979 r., 282, 446). Dlatego od pięciu wieków w Nowym Świecie Najświętsza Dziewica jest czczona jako „pierwsza głosicielka Ewangelii w Ameryce Łacińskiej”, jako „Gwiazda Ewangelizacji” (*List apostołski Jana Pawła II do zakonników i zakonnice Ameryki Łacińskiej na 500-lecie ewangelizacji Nowego Świata*, 31).

4. Wypełniając swoje zadanie misyjne, Kościół, wspierany i umacniany przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, wykazał wiele troski o ludzi chorych i cierpiących w Ameryce Łacińskiej i ma w tej dziedzinie trwałe osiągnięcia. Również dzisiaj duszpasterstwo służby zdrowia zajmuje ważne miejsce w apostołskiej działalności Kościoła — prowadzi on liczne ośrodki mające na celu niesienie pierwszej pomocy i leczenie, w godny pochwwały sposób zabiega o zapewnienie opieki medycznej najuboższym, a wszystko to jest możliwe dzięki wielkodusznemu zaangażowaniu wielu braci w biskupstwie, kapłanów, zakonników i zakonnice oraz wiernych świeckich, którzy wykazują szczególną wrażliwość na ludzkie cierpienie.

Jeśli opuszczając Amerykę Łacińską, spojrzenie ogarnia z kolei inne części świata, napotka niezliczone dowody macierzyńskiej troski Kościoła o chorych. Również dzisiaj, a może przede wszystkim dzisiaj, ludzkość słyszy płacz rzesz udręczonych przez cierpienie. Całe narody doświadczają okrucieństw wojny. Ofiarami toczących się wciąż konfliktów są przede wszystkim najślabi: matki, dzieci, starcy. Jak wiele

ludzkich istot wyniszczonych przez głód i choroby nie może liczyć na najbardziej nawet podstawowe formy opieki. A tam, gdzie są one zapewnione, jak wielu chorych dręczy strach i rozpacz, które rodzi nieumiejętność dostrzeżenia sensu swojego cierpienia w świetle wiary.

Godne pochwały, a wręcz heroiczne wysiłki tak licznych pracowników służby zdrowia oraz rosnący wkład wolontariuszy nie wystarczają, by zaspokoić konkretne potrzeby. Proszę Boga, by zechciał posłać jeszcze więcej wielkodusznych mężczyzn i kobiet, którzy będą potrafili otoczyć cierpiących nie tylko opieką fizyczną, lecz dostarczyć im także wsparcia duchowego, ukazując im wiarę jako źródło pociechy.

5. Drodzy chorzy oraz wy, członkowie ich rodzin i pracownicy służby zdrowia, którzy towarzyszyacie im na tej trudnej drodze, pamiętajcie, że od was zależy ewangeliczna odnowa na szlaku duchowej wędrówki, prowadzącej do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W naszych czasach, w których życie atakowane jest na różne, stare i nowe sposoby, postępujcie jak tłum, który próbował dotknąć Pana, „ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6, 19). To właśnie do takiej wielkiej rzeszy ludzi Jezus wygłosił Kazanie na Górze, nazywając błogosławionymi tych, którzy płaczą (por. Łk 6, 21). Cierpieć i opiekować się cierpiącymi — ten, kto przeżywa z wiarą te dwie sytuacje, nawiązuje specyficzny kontakt z cierpiącym Chrystusem i zostaje dopuszczony do udziału w „najszczególniejszej części nieskończonego skarbu Odkupienia świata” (*Salvifici doloris*, 27).

6. Drodzy bracia i siostry przeżywający czas próby, ofiarujcie wielkodusznie wasze cierpienie w komunii z cierpiącym Chrystusem i z Maryją, Jego najśrodszą Matką. A wy, którzy na co dzień stykacie się z cierpiącymi, starajcie się, aby wasza służba stanowiła cenny wkład w ewangelizację. Musicie czuć, że jesteście żywą częścią Kościoła, ponieważ to w was wspólnota chrześcijańska staje w obliczu krzyża Chrystusa, aby uzasadnić przed światem nadzieję ewangeliczną (por. 1 P 3, 15). „Prosimy Was wszystkich, którzy cierpicie, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości. W strasliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz

współczesny świat — niech wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa: przeważy!” (*Salvifici doloris*, 31).

7. To moje wezwanie kieruję także do was, Pasterzy wspólnot kościelnych, oraz do was, odpowiedzialnych za duszpasterstwo służby zdrowia, abyście starannie przygotowali się do obchodów Światowego Dnia Chorego, podejmując inicjatywy, które uwrażliwiają Lud Boży i całe społeczeństwo na rozległą i złożoną problematykę opieki medycznej i zdrowia.

I wy, pracownicy służby zdrowia — lekarze, farmaceuci, pielęgniarki, kapelani, zakonnicy i zakonnice, urzędnicy i wolontariusze — a zwłaszcza wy, kobiety, od najdawniejszych czasów oddające się pielęgnowaniu chorych i niesieniu im duchowego wsparcia, ożywiającie i umacniającie ducha wspólnoty między chorymi, członkami ich rodzin oraz we wspólnocie kościelnej.

Towarzyszcie chorym i ich rodzinom, starając się, by ci, którzy są poddani próbie, nigdy nie czuli się zepchnięci na margines. Dzięki temu doświadczeniu cierpienie stanie się dla każdego szkołą wielkodusznej ofiarności.

8. Z tym apelem zwracam się również do władz cywilnych każdego szczebla i zachęcam, by uwagę i zainteresowanie Kościoła światem cierpienia uznali za okazję do dialogu, spotkania i współpracy w budowaniu społeczności, która poprzez troskę o cierpiących będzie czynić postępy na drodze sprawiedliwości, wolności, miłości i pokoju. Świat nie zazna pokoju bez sprawiedliwości; bez pokoju cierpienie będzie się szerzyć bez końca.

Proszę Maryję o macierzyńskie wsparcie dla cierpiących i dla tych, którzy z oddaniem im służą. Niech Matka Jezusa, od wieków czczona w znanym sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, usłyszy wołanie tak wielu cierpiących, otrze łzy zbołałym, pochyli się nad wszystkimi chorymi świata. Drodzy chorzy, niech Najświętsza Maryja Panna przedstawi Synowi ofiarę waszych udęrek, w których odzwierciedla się oblicze ukrzyżowanego Chrystusa.

Życząc wam tego, zapewniam was o mojej gorącej modlitwie i z serca udzielam wszystkim mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Watykan, 11 listopada 1995 r.,
we Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła*

MARYJA PROWADZI DO STÓP KRZYŻA



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na V Światowy Dzień Chorego (1997)

1. Najbliższy Światowy Dzień Chorego będzie obchodzony 11 lutego 1997 r. w sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, w ojczyźnie szlacheckiego narodu portugalskiego. To miejsce ma dla mnie szczególne znaczenie. Tam bowiem udałem się w rocznicę zamachu na moją osobę, dokonanego na placu św. Piotra, aby podziękować Bogu, który w swojej niezbadanej Opatrzności zrządził, że to dramatyczne wydarzenie nastąpiło w rocznicę pierwszego objawienia się Matki Jezusa w Cova da Iria 13 maja 1917 r.

Cieszę się zatem, że właśnie w Fatimie odbędą się oficjalne obchody Dnia Chorego, do którego przywiązuję szczególną wagę. Dzień ten stanie się dla każdego sposobnością do ponownego wsłuchania się w orędzie Maryi, które „w swej zasadniczej osnowie jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty, podobnie jak w Ewangelii. Równocześnie wezwanie to wypowiedziane jest na początku XX stulecia — i do tego stulecia też jest szczególnie skierowane. Pani orędzia zdawała się ze szczególną przenikliwością odczytywać „znaki czasu”, znaki naszego czasu”.

Słuchając słów Maryi, będziemy mogli na nowo odkryć i żywo doświadczyć Jej misji w tajemnicy Chrystusa i Kościoła; misji, która zostaje zapowiedziana już w Ewangelii, kiedy Maryja prosi Jezusa, by dokonał pierwszego cudu, i poleca sługom podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). W Fatimie Maryja powtórzyła dokładnie słowa wypowiedziane przez Syna na początku Jego działalności publicznej: „Czas się wypełnił [...]. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Nagłące wezwanie Maryi do pokuty nie jest niczym innym jak tylko przejawem Jej macierzyńskiej troski o los ludzkiej rodziny, potrzebującej nawrócenia i przebaczenia.

2. Maryja stała się w Fatimie przekazicielką innych jeszcze słów Syna. W Cova da Iria rozbrzmiewa zwłaszcza Chrystusowe wezwanie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Czy rzesze pielgrzymów, które z całego świata przybywają do tego błogosławionego miejsca, nie świadczą wymownie o potrzebie pokrzepienia i pociechy, jakiej doświadcza w swoim życiu tak wielu ludzi?

Perspektywa „pokrzepienia”, jakie Boski Lekarz może dać tym, którzy zwracają się doń z ufnością, pociąga przede wszystkim ludzi cierpiących. To pokrzepienie można znaleźć właśnie w Fatimie: czasem jest to pokrzepienie fizyczne, kiedy Bóg w swojej Opatrzności uzdrowia z choroby; częściej zaś jest to pokrzepienie duchowe, kiedy dusza ludzka, przeniknięta wewnętrznym światłem łaski, znajduje moc, aby przyjąć bolesny ciężar choroby i przekształcić go — dzięki zjednoczeniu z Chrystusem, cierpiącym Sługą — w narzędzie odkupienia i zbawienia dla siebie i dla braci.

Drogę, którą mamy podążać w tej niełatwej pielgrzymce, wskazuje nam macierzyński głos Maryi, która zawsze w przeszłości przemawiała do Kościoła, a w szczególności sposób w naszej epoce powtarza słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

3. Światowy Dzień Chorego jest zatem cenną sposobnością, aby raz jeszcze usłyszeć i przyjąć wezwanie Matki Jezusa, która u stóp krzyża stała się przybraną Matką ludzkości (por. J 19, 25-27). Dzień Chorego obchodzony będzie w ramach pierwszego roku *triduum* przygotowującego do Wielkiego Jubileuszu — roku poświęconego w całości rozważaniu zbawczej tajemnicy Chrystusa. Właśnie ta refleksja nad centralną rolą Chrystusa „nie może być odłączona od uznania roli, jaką spełniła Jego Najświętsza Matka. [...] Maryja bowiem zawsze wskazuje na swego Bożego Syna i staje się dla wszystkich wierzących wzorem wiary autentycznie przeżytej” (*Tertio millennio adveniente*, 43).

Rola Maryi jako wzoru wyraża się najpełniej w wezwaniu, byśmy wpatrywali się w Ukrzyżowanego i uczyli od Tego, który przyjmując w pełni ludzką naturę, dobrowolnie zgodził się wziąć na siebie brzemień naszych cierpień i ofiarował się Ojcu jako niewinna ofiara dla

nas, ludzi, i dla naszego zbawienia, „z głośnym wołaniem i płaczem” (Hbr 5, 7). W ten sposób odkupił cierpienie, przemieniając je w dar zbawczej miłości.

4. Drodzy bracia i siostry, cierpiący na duszy i ciele! Nie ulegajcie pokusie przeżywania cierpienia wyłącznie jako doświadczenia negatywnego, które każe wam wręcz wątpić w dobroć Boga. W cierpiącym Chrystusie każdy chory znajduje sens swoich bolesnych doświadczeń. Cierpienie i choroba należą do kondycji człowieka — istoty kruchej i ograniczonej, od początku naznaczonej przez grzech pierworodny. Jednakże w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, ludzkość odkrywa nowy wymiar cierpienia: postrzega je już nie jako klęskę, ale jako sposobność do dawania świadectwa wiary i miłości.

Drodzy chorzy, ucicie się odkrywać w miłości „zbawczy sens własnego cierpienia i właściwą odpowiedź na wszystkie swoje pytania” (*Salvifici doloris*, 31). Wasza misja ma ogromną wartość zarówno dla Kościoła, jak i dla całego społeczeństwa. „Drodzy przyjaciele, obarczeni ciężarem cierpienia, wy stoicie w pierwszym szeregu tych, którzy Bóg miłuje. Tak jak na wszystkich ludzi napotykanym na drogach Palestyny, tak i na was Jezus kieruje spojrzenie pełne dobroci; nigdy nie zabraknie wam Jego miłości” (przemówienie do „zranionych przez życie”, Tours, 21 września 1996 r., „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 11–12/96, s. 30). Starajcie się być wielkodusznymi świadkami tej szczególnie cennej miłości, składając dar ze swojego cierpienia, które tak bardzo może się przyczynić do zbawienia ludzkości.

Społeczeństwo, szczególnie współczesne — które próbuje oprzeć swoją przyszłość wyłącznie na fundamencie dobrobytu i konsumpcji, a wszystko ocenia według kryterium przydatności i zysku — nie mogąc zaprzeczyć istnieniu cierpienia i choroby, stara się o nich zapomnieć albo ogołocić je z sensu, w złudnej nadziei, że uda się je przewyciężyć wyłącznie dzięki zdobyczom nauki i techniki.

Bez wątpienia choroba i cierpienie nadal są granicą i próbą dla ludzkiego umysłu. Jednakże w świetle krzyża Chrystusa stają się doświadczeniem sprzyjającym wzrastaniu w wierze oraz cennym narzędziem, które pozwala nam współpracować — w zjednoczeniu z Chrystusem Odkupicielem — w realizacji Bożego zamysłu zbawienia.

5. Mówiąc o dniu Sądu Ostatecznego, kiedy to „Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim” (Mt 25, 31), Ewangelia wskazuje kryteria, na podstawie których zostanie wydany wyrok. Jak wiadomo, wszystkie one są ujęte w uroczystej formule końcowej: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Do tych „braci najmniejszych” należą także chorzy (por. Mt 25, 36), często samotni i zepchnięci na margines społeczeństwa. Uwrażliwienie opinii publicznej na ich los jest jednym z najważniejszych celów Światowego Dnia Chorego; być blisko człowieka cierpiącego, aby umiał dobrze wykorzystać swoje cierpienie, także dzięki postawie tych, którzy zapewniają mu leczenie i opiekę — oto powinność, którą przypomina nam Dzień Chorego.

Za przykładem Jezusa winniśmy pochylać się niczym „dobry samarytanie” nad człowiekiem cierpiącym. Trzeba uczyć się „służyć w ludziach Synowi Człowieczemu”, jak mawiał bł. Alojzy Orione (por. *Scritti* 57, 104). Trzeba umieć ze współczuciem patrzeć na cierpienie braci, nie „przechodzić obok; ale stawać się „bliźnim”, zatrzymując się przy nich, służyć im i okazywać miłość przez konkretne gesty, troszcząc się o zdrowie całej ludzkiej osoby. O poziomie społeczeństwa decyduje to, jak patrzy ono na ludzi cierpiących i jaką przyjmuje wobec nich postawę.

W naszym świecie zbyt wiele istot ludzkich jest pozbawionych miłości wspólnoty rodzinnej i społecznej. Objawiając się w Fatimie trojgu ubogim pastuszkom i czyniąc ich głosicielami ewangelicznego orędzia, Najświętsza Dziewica ponownie wyśpiewała swój hymn wyzwolenia — *Magnificat* — i stała się wyrazicielką tych, „którzy nie przyjmują biernie przeciwności w życiu osobistym i społecznym ani nie są ofiarami „alienacji” — jak się dzisiaj mawia — ale wraz z Nią głoszą, że Bóg jest mścicielem pokornych, a gdy trzeba, strąca władców z tronu” (homilia w sanktuarium w Zapopan, Meksyk, 30 stycznia 1979 r., 4, *Insegnamenti* II/1 [1979], 295).

6. Korzystam zatem z okazji, aby ponowić apel do osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne, do międzynarodowych i krajowych organizacji sanitarnych, do pracowników służby zdrowia, do

stowarzyszeń wolontariatu i do wszystkich ludzi dobrej woli, aby połączyli swe siły z Kościołem, który wierny nauczaniu Chrystusa pragnie głosić Ewangelię poprzez świadectwo służby cierpiącym.

Najświętsza Maryja Panna, która w Fatimie otarła tak wiele łez, niech pomoże wszystkim przekształcić Światowy Dzień Chorego w doniosły moment „nowej ewangelizacji”.

Wypowiadając te życzenia i prosząc Maryję, Matkę Pana i naszą Matkę, o macierzyńskie wsparcie dla wszelkich inicjatyw podejmowanych z okazji tego Dnia Chorego, z całego serca udzielam błogosławieństwa wam, drodzy chorzy, waszym bliskim, pracownikom służby zdrowia, wolontariuszom i tym wszystkim, którzy solidarnie są blisko was w cierpieniu.

Watykan, 18 października 1996 r.

NADZIEJA NADAJE CIERPIENIU NOWY SENS



Oroędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na VI Światowy Dzień Chorego (1998)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Obchody najbliższego Światowego Dnia Chorego, 11 lutego 1998 r., odbędą się w Sanktuarium w Loreto. Wybór tego miejsca, które przypomina nam czas, gdy Słowo przyjęło ciało w łonie Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, ma nas zachęcić do kontemplacji tajemnicy Wcielenia.

Podczas moich kolejnych pielgrzymek do tego „pierwszego Sanktuarium o znaczeniu międzynarodowym poświęconego Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele wieków prawdziwego serca maryjnego, chrześcijaństwa” (por. *List do bpa Pasquale Macchiego*, delegata apostołskiego ds. Sanktuarium w Loreto, 15 sierpnia 1993 r.), odczuwałem zawsze szczególną bliskość ludzi chorych, którzy przybywają tu bardzo licznie i z wielką ufnością. „Gdzież zresztą mogliby oni znaleźć lepsze przyjęcie, jeśli nie w domu Tej, którą właśnie *Litania loretańska* przyzywa jako „Uzdrowienie chorych” i „Pocieszycielkę strapionych”? (tamże).

Wybór Loreto trafnie nawiązuje zatem do długiej tradycji miłości i troski Kościoła o tych, którzy cierpią na ciele i duszy. Z pewnością przyczyni się do ożywienia modlitwy za chorych, jaką wierni zanoszą do Boga ufni we wstawiennictwo Maryi. To ważne wydarzenie stanie się też dla całej wspólnoty kościelnej sposobnością, by stanąć w należnym skupieniu przed Świętym Domem, ikoną tak fundamentalnego wydarzenia i misterium, jakim jest wcielenie Słowa, oraz by przyjąć światło i moc Ducha, który przemienia serce człowieka w „przybytek nadziei”.

2. „A Słowo stało się ciałem” (J 1, 14). W Sanktuarium w Loreto bardziej niż gdziekolwiek indziej można dostrzec głęboki sens tych słów ewangelisty Jana. W murach Świętego Domu Jezus Chrystus, „Bóg z nami”, mówi nam ze szczególną mocą o miłości Ojca (por. J 3, 16), która w odkupieńczym wcieleniu objawiła się w sposób najdoskonalszy. Wychodząc na poszukiwanie człowieka, Bóg sam stał się człowiekiem, rzucił most między boską transcendencją a kondycją człowieka. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, [...] stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8). Chrystus nie przyszedł, aby usunąć nasze cierpienia, ale by mieć w nich udział, oraz by biorąc je na siebie, nadać im wartość zbawczą. Stając się uczestnikiem ludzkiej kondycji, wszystkich jej ograniczeń i cierpień, odkupił ją. Zbawienie, którego dokonał, a którego figurą były już wcześniej uzdrowienia chorych, otwiera horyzonty nadziei wszystkim ludziom przeżywającym trudny czas cierpienia.

3. „Za sprawą Ducha Świętego”. Tajemnica wcielenia to dzieło Ducha, który w Trójcy jest „Osobą-Miłością, Darem nie stworzonym, [...] bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga — w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samoudzielania się Boga w porządku łaski” (*Dominum et vivificantem*, 50). To Jemu poświęcony jest rok 1998 — drugi etap bezpośrednich przygotowań do Jubileuszu Roku 2000.

Duch Święty rozlany w naszych sercach pozwala nam odczuć w niepojęty sposób „Boga bliskiego człowiekowi”, objawionego nam przez Chrystusa: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba*, Ojcze!” (Ga 4, 6). On jest prawdziwym stróżem nadziei wszystkich ludzi, a zwłaszcza tych, którzy „posiadają pierwsze dary Ducha” i „oczekują odkupienia swego ciała” (por. Rz 8, 23). W sercu człowieka Duch Święty staje się — jak głosi sekwencja liturgiczna z uroczystości Pięćdziesiątnicy — prawdziwym „Ojcem ubogich, Dawcą łask drogich, Światłością sumień”; staje się „najmilszym z gości”, który przynosi „w pracy ochłodę, w skwarze żywą wodę”, „utulenie” w płaczu, pośród niepokojów, walk i niebezpieczeństw każdej epoki. To Duch daje ludzkiemu sercu moc, aby mogło stawić czoło trudnościom i przewyciężyć je.

4. „W łonie Maryi Dziewicy”. Patrząc na mury Świętego Domu, słyszymy jeszcze jakby echo słów, którymi Matka Chrystusa wyraziła przyzwolenie na zbawczy plan Boga i gotowość współpracy z nim: *ecce* — to wielkoduszne zawierzenie; *fiat* — to ufne poddanie. Napełniona bez reszty Bogiem, Maryja całym swoim życiem nieustannie współpracowała z dziełem zbawczym dokonany przez Jej Syna Jezusa.

W drugim roku przygotowań do Jubileuszu mamy kontemplować i naśladować Maryję „przede wszystkim jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18)” (*Tertio millennio adveniente*, 48). Maryja wie, że uznając się za służebnicę Pana, oddaje się zarazem na służbę Jego miłości do ludzi. Swoim przykładem pomaga zrozumieć, że bezwarunkowe przyjęcie Bożego panowania każe człowiekowi trwać w postawie całkowitej gotowości do służby. W ten sposób Maryja staje się ikoną cierpiących i wzorem współczucia. Znamienne jest, że przyjąwszy wielkodusznie zwiastowanie anielskie, udaje się pospiesznie do Elżbiety, aby jej pomóc. Później stając wobec kłopotliwej sytuacji nowożeńców z Kany Galilejskiej, dostrzega w niej wezwanie, by okazać im pomoc i stać się przez to wyrazistym znakiem opatrnościowej miłości Boga. Najwyższym wyrazem służby Maryi będzie Jej udział w męce i śmierci Syna, gdy u stóp krzyża otrzyma Ona misję Matki Kościoła.

Wpatrując się w Nią — „Uzdrowienie chorych” — wielu chrześcijan w kolejnych stuleciach nauczyło się opiekować chorymi z prawdziwie macierzyńską czułością.

5. Kontemplacja tajemnicy wcielenia, tak namacalnie obecnej w Domu w Loreto, ożywia wiarę w zbawcze dzieło Boga, który w Chrystusie uwolnił człowieka od grzechu i śmierci oraz otworzył jego serce na nadzieję nowego nieba i nowej ziemi (por. 2 P 3, 13). W świecie rozdartym przez cierpienie, sprzeczności, egoizm i przemoc, chrześcijanin żyje ze świadomością, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22), i czuje się zobowiązany, aby słowem i życiem świadczyć o zmartwychwstałym Chrystusie.

Dlatego w liście apostoelskim *Tertio millennio adveiente* wezwałem wierzących do „podkreślenia i głębszego rozeznania znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia mimo cieni, które często je zakrywają przed naszym wzrokiem” oraz do zwrócenia szczególnej uwagi na „osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (por. nr 46). Jednakże — mimo sukcesów odnoszonych w dziedzinie zwalczania chorób i łagodzenia cierpień — nie możemy zapomnieć o licznych sytuacjach, w których nadal lekceważona jest i deptana godność i nadrzędny status człowieka; dzieje się tak wówczas, gdy system ochrony zdrowia jest pojmowany wyłącznie w kategoriach komercyjnych, a nie jako solidarna służba społeczna, gdy rodzina musi sama zmagać się z problemami zdrowotnymi oraz gdy najstarsze warstwy społeczne zmuszone są ponosić konsekwencje zaniedbań i niesprawiedliwych dyskryminacji.

Przy okazji Światowego Dnia Chorego pragnę wezwać wspólnotę kościelną do nowych wysiłków na rzecz przebudowy ludzkiego społeczeństwa w „dom nadziei” przy współpracy wszystkich wierzących i ludzi dobrej woli.

6. Aby było to możliwe, kościelna wspólnota musi być żywą komunią: tylko tam, gdzie przez słuchanie słowa, modlitwę i sprawowanie sakramentów ludzie stają się „jednym sercem i jedną duszą”, kształtuje się braterska solidarność i umiejętność dzielenia się dobrami materialnymi; tylko tam spełniają się słowa św. Pawła skierowane do Koryntian: „gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26).

W okresie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół powinien pomnożyć wysiłki, aby przełożyć na język konkretnych działań wizję komunii opisaną przez Apostoła. Diecezje, parafie i wszystkie wspólnoty kościelne niech starają się ukazywać problem zdrowia i choroby w świetle Ewangelii; niech wspierają działalność w obronie życia i godności człowieka od chwili poczęcia aż do naturalnego kresu; niech w konkretny i widzialny sposób realizują opcję preferencyjną na rzecz ubogich i odepchniętych; niech otoczą miłością i opieką ofiary nowych chorób społecznych, inwalidów, przewlekle chorych, umierających oraz tych, których konflikty polityczne i społeczne zmusiły

do opuszczenia własnej ziemi i do życia w bardzo trudnych, a czasem wręcz nieludzkich warunkach.

Wspólnoty, które w swoim życiu umieją realizować prawdziwą „diakonię” ewangeliczną, dostrzegając w człowieku chorym i ubogim „swojego Pana i Władcę”, dają odważne świadectwo i przyczyniają się skutecznie do odnowienia nadziei na „ostateczne nadejście Królestwa Bożego”.

7. Drodzy ludzie chorzy, zajmujecie szczególne miejsce we wspólnocie Kościoła. Cierpienie, którego doznajcie, i pragnienie odzyskania zdrowia kształtują w was szczególną wrażliwość na wartość nadziei. Wstawiennictwu Maryi powierzam wasze pragnienie zdrowia cielesnego i duchowego, zachęcając was, byście rozjaśnili je i wzbogacili teologiczną cnotą nadziei, która jest darem Chrystusa.

Nadzieja pomoże wam nadać nowy sens cierpieniu, przekształcając je w drogę zbawienia, w sposobność do ewangelizacji i do udziału w odkupieniu. Cierpienie bowiem „może mieć dla człowieka i dla samego społeczeństwa także znaczenie pozytywne, gdyż może stać się formą uczestniczenia w zbawczym cierpieniu Chrystusa i w radości Jego zmartwychwstania, a więc siłą, która uświęca i buduje Kościół” (*Christifideles laici*, 54; por. *Salvifici doloris*, 23). Wasze doświadczenie cierpienia, wzorowane na Chrystusie i przeniknięte obecnością Ducha Świętego, będzie głosić zwycięską moc Zmartwychwstania.

8. Kontemplacja Świętego Domu kieruje nasze myśli ku Rodzinie Nazaretańskiej, która również przeszła wiele prób: jeden z hymnów liturgicznych mówi o niej jako o „zaprawionej w cierpieniu” (Brewiarz Rzymski, Godzina Czytań na uroczystość Świętej Rodziny). Mimo to w tym „świętym i słodkim domostwie” (tamże) nie brakowało także najprawdziwszej radości.

Pragnąłbym, aby z tego domostwa każda ludzka rodzina dotknięta cierpieniem mogła czerpać pokój i ufność. Wzywam społeczność kościelną i cywilną, by niosły pomoc w trudnych sytuacjach, w jakich znajduje się wiele rodzin, dźwigających ciężar kogoś bliskiego; zarazem jednak przypominam, że Chrystusowy nakaz nawiedzania chorych skierowany jest przede wszystkim do krewnych osoby dotkniętej cierpieniem. Opieka

nad chorym członkiem rodziny sprawowana z miłością i poświęceniem oraz wspomagana wiarą, modlitwą i sakramentami może stać się niezastąpioną formą terapii dla samego chorego, dla wszystkich zaś okazją do odkrycia cennych wartości humanistycznych i duchowych.

9. W tym kontekście myślę zwłaszcza o pracownikach służby zdrowia i o duszpasterzach, o ludziach, którzy z racji wykonywanego zawodu lub jako wolontariusze stykają się nieustannie z chorymi i z ich potrzebami. Pragnę ich wezwać, aby zachowali jak największe mniemanie o pracy, jaka została im powierzona, i nie ustępowali w obliczu trudności i niezrozumienia. Pracować w dziedzinie ochrony zdrowia nie znaczy jedynie walczyć z chorobą, ale nade wszystko podnosić jakość ludzkiego życia. Ponadto chrześcijanin, świadomy, że „chwałą Bożą jest człowiek żyjący”, umie czcić Boga w ludzkim ciele zarówno wtedy, gdy jest ono pełne siły, żywotności i piękna, jak i wtedy, gdy okazuje się słabe i nieodporne. Zawsze głosi transcendentną wartość osoby, której wartość pozostaje nie naruszona mimo cierpienia, choroby i starości. Dzięki wierze w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią oczekuje z ufnością chwili, gdy Bóg „przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3, 21).

Inaczej niż ci, którzy „nie mają nadziei” (1 Tes 4, 13), chrześcijanin wie, że czas cierpienia pozwala doświadczyć nowego życia i łaski zmartwychwstania. To przekonanie wyraża przez leczenie chorób, przez troskę o chorych i opiekę nad nimi, przez udział w Życiu Chrystusa, do którego ma dostęp przez modlitwę i sakramenty. Czyż opieka nad człowiekiem chorym i umierającym, pomoc okazywana „człowiekowi zewnętrznemu”, bliskiemu już kresu, aby „człowiek wewnętrzny” mógł się odnawiać każdego dnia (por. 2 Kor 4, 16), nie jest uczestnictwem w tym „procesie zmartwychwstania”, który Chrystus zainicjował w dziejach ludzkości przez misterium paschalne i które urzeczywistni się w pełni na końcu czasów? Czyż nie na tym polega „obrona tej nadziei” (por. 1 P 3, 15), która została nam dana? Każda łza jest już zwiastowaniem czasów ostatecznych, zapowiedzią ostatecznej pełni (por. Ap 21, 4 i Iz 25, 8).

Świadoma tego wspólnota chrześcijańska opiekuje się czynnie chorymi i zabiega o wzrost jakości życia, współpracując w tym z wszystkimi ludźmi dobrej woli. Tę trudną misję w służbie człowieka pełni zarówno przez dialog z siłami, które reprezentują inne wizje moralności, dialog nacechowany szacunkiem, ale i wiernością własnym poglądom, przez czynny udział w kształtowaniu prawodawstwa chroniącego środowisko naturalne, przez poparcie dla sprawiedliwego rozdziału środków ochrony zdrowia, przez rozwijanie solidarności między narodami bogatymi a ubogimi (por. *Tertio millennio adveniente*, 46).

10. Maryi, Pocieszycielce strapionych, powierzam tych, którzy cierpią na ciele i duszy, a także pracowników służby zdrowia i wszystkich, którzy z poświęceniem opiekują się chorymi.

Ku Tobie, Panno Loretańska, kierujemy z ufnością spojrzenie.

Ciebie, „życie, słodyczy i nadziejo nasza”, prosimy, byś nauczyła nas oczekiwać świtu trzeciego tysiąclecia z tymi samymi uczuciami, które przenikały Twoje serce, gdy oczekiwałaś narodzin Twego Syna Jezusa.

Twoja opieka niech nas uwolni od pesymizmu, niech pozwoili nam dostrzec pośród cieni naszej epoki jaśniejące ślady obecności Chrystusa.

Twojej matczynej dobroci powierzamy łzy, westchnienia i nadzieje chorych. Niech uleczy ich rany dobroczynny balsam pocieszenia i nadziei. Ich cierpienie, zjednoczone z cierpieniem Jezusa, niech się stanie narzędziem odkupienia.

Twój przykład niech nas prowadzi, abyśmy umieli uczynić z naszego życia nieustanny hymn uwielbienia miłości Bożej. Rozbudź w nas wrażliwość na potrzeby innych i gorliwość w niesieniu pomocy cierpiącym, daj nam zdolność towarzyszenia samotnym i budowania nadziei tam, gdzie rozgrywają się ludzkie dramaty.

Na każdym etapie naszego życia, radosnym czy smutnym, z macie-rzyńską miłością ukazuj nam Twego Syna Jezusa, „o łaskawa, o litości-wa, o słodka Panno Maryjo”. Amen.

Watykan, 29 czerwca 1997 r.,
uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

„ZRZUĆ SWĄ TROSKĘ NA PANA,
A ON CIĘ PODTRZYMA”



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na VII Światowy Dzień Chorego (1999)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Zgodnie z obyczajem, który stał się już tradycją, najbliższy Światowy Dzień Chorego, 11 lutego 1999 r., będzie obchodzony szczególnie uroczysto w jednym z najbardziej znanych sanktuariów maryjnych.

Okoliczności czasu i miejsca sprawiają, że wybór sanktuarium Matki Bożej w Harissa, wznoszącego się na wzgórzu, z którego widać Bejrut, ma wielorakie i głębokie znaczenie. Sanktuarium to znajduje się w Libanie, który — jak już kiedyś powiedziałem — „jest czymś więcej niż krajem: jest orędziem wolności i wzorem pluralizmu dla Wschodu i dla Zachodu” (Watykan, 7 września 1989 r., *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XII/2, s. 470).

Z sanktuarium w Harissa Najświętsza Panna sięga czujnym spojrzeniem aż po wybrzeże Morza Śródziemnego, skąd bardzo blisko jest do ziemi, po której chodził Jezus, „głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mt 4, 23). Nieopodal leży też ziemia, gdzie złożone są ciała męczenników Kosmy i Damiana, którzy podejmując Chrystusowy nakaz, aby „głosić królestwo Boże i uzdrawiać chorych” (por. Łk 9, 2), wypełniali go tak ofiarnie, że zasłużyli na miano „świętych lekarzy *anargirytów*”, wykonywali bowiem zawód lekarski, nie pobierając wynagrodzenia.

W ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół zamierza poświęcić rok 1999 głębszej refleksji nad Osobą Boga Ojca. Apostoł Jan przypomina nam w swoim Pierwszym Liście, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8. 16). Refleksja nad tą tajemnicą z pewnością ożywi teologalną cnotę miłości w jej podwójnym wymiarze: miłości do Boga i do braci.

2. W tej perspektywie opcja preferencyjna na rzecz ubogich i cierpiących na ciele i na duszy, przyjęta przez Kościół, stanie się u kresu drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa „drogą autentycznego nawrócenia na Ewangelię”. Pobudzi to z pewnością wszystkich ludzi do coraz usilniejszego poszukiwania powszechnej jedności, aby można było budować cywilizację miłości (por. *Tertio millennio adveniente*, 50–52) pod przewodnictwem Matki Jezusa, która jest „doskonałym przykładem miłości Boga i bliźniego” (por. tamże, 54).

Jakież inne miejsce na ziemi bardziej niż Liban mogłoby być dzisiaj symbolem jedności chrześcijan i spotkania wszystkich ludzi w komunii miłości? Na ziemi libańskiej nie tylko współistnieją bowiem wspólnoty katolickie o różnych tradycjach oraz różne społeczności chrześcijańskie, ale krzyżują się też drogi wielu religii. Może ona zatem służyć jako laboratorium „zgodnego budowania przyszłego współistnienia i współpracy, w perspektywie rozwoju cywilizacyjnego i moralnego narodów” (adhortacja posynodalna *Nowa nadzieja dla Libanu*, 93).

Obchody Światowego Dnia Chorego, mające swoje centrum właśnie w Libanie, wzywają Kościół Powszechny do zastanowienia się nad postugą, jaką pełni wobec osób, których kondycja — bardziej niż jakakolwiek inna — ujawnia ograniczenia i słabość ludzkich istot, a tym samym domaga się ich wzajemnej solidarności. Dzień Chorego staje się zatem szczególnym przeżyciem więzi z Ojcem, a zarazem niezbędnym przypomnieniem najważniejszego przykazania miłości, z którego wszyscy zostaniemy rozliczeni (por. Mt 25, 31–46). Sam Jezus wskazuje nam wzór do naśladowania w postaci Dobrego Samarytanina; czyni to w przypowieści, która jest kluczem do pełnego zrozumienia przykazania miłości bliźniego (por. Łk 10, 25–37).

3. Najbliższy Światowy Dzień Chorego winien zatem rozbudzić szczególną wrażliwość na potrzebę miłosierdzia. Zostanie ona zapewne podkreślona także podczas spotkania poświęconego refleksji, studium i modlitwie w sanktuarium w Harissa, które stanowi cel pielgrzymek wszystkich libańskich wspólnot chrześcijańskich z różnych Kościołów, a także pobożnych muzułmanów. Dzięki temu wyraźniej odczuwalna stanie się potrzeba budowania jedności przez ów „ekumenizm czynów”, który wyraża się w trosce o chorych, o cierpiących,

odepchniętych, ubogich i pozbawionych wszystkiego, a tym samym jawi się jako najpilniej potrzebna i jednocześnie najmniej uciążliwa z dróg ekumenii, jak tego dowodzi doświadczenie. Na tej drodze możliwe będzie nie tylko poszukiwanie „pełnej jedności” wszystkich, którzy przyznają się do miana chrześcijan, ale także otwarcie się na dialog międzyreligijny w kraju takim jak Liban, gdzie różne wyznania religijne „uznają wspólnie pewne niepodważalne wartości ogólnoludzkie i duchowe” i na tej podstawie, nawet „niezależnie od ważnych różnic między religiami”, mogą skupić się przede wszystkim na tym, co je łączy (por. adhortacja posynodalna *Nowa nadzieja dla Libanu*, 13–14).

4. Żadne wołanie, wznoszące się z ludzkich serc, nie jest równie głośne, jak wołanie o zdrowie i o ochronę zdrowia. Jest zatem zrozumiałe, że ludzka solidarność na wszystkich płaszczyznach może i powinna rozwijać się nade wszystko w tej sferze. Należy zatem „przeprowadzić poważną i głęboką analizę organizacji służby zdrowia, dążąc do tego, aby jej instytucje coraz bardziej stawały się miejscami świadectwa miłości do ludzi” (tamże, 102).

Z drugiej strony, odpowiedź oczekiwana przez ludzi cierpiących musi być dostosowana do potrzeb ich samych, oni zaś pragną nade wszystko daru obecności i współczucia, solidarnej miłości i ofiarnego, czasem wręcz heroicznego poświęcenia.

Kontemplacja tajemnicy ojcostwa Bożego niech stanie się źródłem nadziei dla chorych oraz szkołą troskliwej opieki dla tych, którzy niosą im pomoc.

5. Do chorych w każdym wieku i stanie, do cierpiących na wszelkiego rodzaju dolegliwości, a także do ofiar katastrof i tragicznych wypadków kieruję wezwanie, by powierzyli się ojcowskim ramionom Boga. Wiemy, że życie zostało nam ofiarowane przez Ojca w darze jako najwyższy wyraz Jego miłości i że w każdych okolicznościach pozostaje ono Jego darem. To przekonanie winno przyświecać wszystkim naszym najbardziej odpowiedzialnym decyzjom, nawet jeśli nasza ograniczona kondycja sprawia, że ich skutki mogą się nam czasem wydawać niejasne i niepewne. Do niego też odwołuje się psalmista, gdy wzywa:

„Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy” (Ps 55 [54], 23).

W komentarzu do tego zdania św. Augustyn pisał: „O co się troszczysz? Czym się martwisz? Ten, kto cię stworzył, zadba o ciebie. Czyż ten, kto troszczył się o ciebie jeszcze zanim zaistniałeś, nie otoczy cię opieką teraz, gdy stałeś się tym, czym On chciał cię uczynić? Teraz bowiem jesteś już wierny, idziesz już ścieżką sprawiedliwości. Czyż zatem nie zatroszczy się o ciebie Ten, który sprawia, że Jego słońce świeci nad dobrymi i złymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Czy zaniedba, porzuci i opuści właśnie ciebie, który stałeś się sprawiedliwy i żyjesz wiarą? Przeciwnie, On świadczy ci dobro, pomaga ci, daje ci to, czego potrzebujesz, ochrania cię w przeciwnościach. Pociesza cię swoimi darami, abyś wytrwał, a odbierając je, strofuje cię, abyś nie zginął; Pan troszczy się o ciebie, nie lękaj się. Wspomaga cię Ten, który cię stworzył, nie wypadaj zatem z ręki twego Stwórcy; jeśli wypadniesz z ręki twego Stworzyciela, zginiesz. Dobra wola pomaga ci pozostać w rękach Tego, kto cię stworzył. [...] Zaufaj Mu, nie sądź, że masz przed sobą przepaść, w którą możesz spaść; niech ci takie myśli nie przychodzą do głowy. On powiedział: »Ja napełniam niebo i ziemię«. On nigdy cię nie opuści; ty zatem nie opuszczaj Jego, nie opuszczaj samego siebie” (*Enarr. in Psalmos* 39, 26, 27: CCL 38, 445).

6. Pracownikom służby zdrowia — lekarzom, farmaceutom, pielęgniarkom, kapelanom, zakonnikom i zakonnicom, pracownikom administracji i wolontariuszom — którzy na mocy swego powołania i zawodu mają być strażnikami i sługami ludzkiego życia, pragnę raz jeszcze wskazać przykład Chrystusa: posłany przez Ojca jako najwyższy dowód Jego nieskończonej miłości (por. J 3, 16), Jezus nauczył człowieka „świadczyć dobro cierpieniem — oraz świadczyć dobro cierpiącemu”, przez co „w tym podwójnym aspekcie odstąpił sens cierpienia do samego końca” (*Salvifici doloris*, 30).

Pochylając się z miłością nad cierpiącymi, uczcie się poznawać głęboką rzeczywistość tajemnicy cierpienia. Cierpienie, którego jesteście świadkami, niech będzie dla was miarą poświęcenia, jakiego się od was oczekuje. Zaś pełniąc tę służbę na rzecz życia, bądźcie otwarci na współpracę ze wszystkimi, ponieważ „sprawa życia oraz jego obrony

i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. [...] Życie ma w sobie niewątpliwie coś świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących” (*Evangelium vitae*, 101). Skoro cierpiący nie prosi o nic innego, jak tylko o pomoc, to i wy przyjmujcie pomoc od wszystkich, jeżeli chce się ona wyrazić w geście miłości.

7. Zwracam się z nagłym apelem do wspólnoty Kościoła, aby rok Ojca stał się dla niej rokiem czynnego miłosierdzia, miłosierdzia w działaniu, w które zaangażują się w pełni wszystkie instytucje kościelne. Św. Ignacy Antiocheński pisze do Efezjan, że miłosierdzie jest drogą ku Bogu. Wiara i miłość to początek i cel życia: wiara jest początkiem, miłość jest celem (por. PG V, 651). Towarzyszą im wszystkie inne cnoty, aby prowadzić człowieka ku doskonałości. Natomiast św. Augustyn naucza: „Jeżeli zatem nie potrafisz przeczytać po kolei wszystkich stron Pisma ani nie umiesz rozwinąć wszystkich zwojów zawierających Słowo Boże, ani też zgłębić wszystkich tajników Pisma Świętego, miej miłość, bo od niej wszystko zależy. W ten sposób poznasz nie tylko to, co i tam już się dowiedziałeś, ale i to, czego się tam dotąd nie nauczyłeś” (*Sermo*, 350, 2–3; PL 39, 1534).

8. Niech Maryja Panna, Matka Boża z Harissa, stanie w Światowym Dniu Chorego u boku wszystkich cierpiących i ukaże im swój świetlany przykład; niech będzie natchnieniem dla tych, którzy dają świadectwo chrześcijańskiej wiary przez służbę chorym; niech macierzyńską dłoń prowadzi wszystkich do domu Ojca wszelkiego miłosierdzia. Ona, która czuwała nad narodem libańskim, nękanym przez straszliwe cierpienia, niech rozbudzi w świecie — dzięki nadziei, jaka znów zajaśniała w tym kraju — nową wiarę w uzdrawiającą moc miłości i zgromadzi wszystkich pod swoim płaszczem niczym zagubione dzieci. Niech rozpoczynające się wkrótce nowe tysiąclecie otworzy nową erę zaufania do człowieka, najdoskonalszego stworzenia miłości Bożej, które tylko w miłości może znaleźć sens swego życia i przeznaczenia.

Watykan, 8 grudnia 1998 r.,
w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

KONTEMPLUJMY PRZYKŁAD JEZUSA – BOSKIEGO SAMARYTANINA



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na VIII Światowy Dzień Chorego (2000)

1. VIII Światowy Dzień Chorego, który obchodzony będzie w Rzymie 11 lutego 2000 r., a więc w roku Wielkiego Jubileuszu, stanie się dla wspólnoty chrześcijańskiej sposobnością, by raz jeszcze rozważyć rzeczywistość choroby i cierpienia w perspektywie wcielenia Syna Bożego i w świetle tego niezwykłego wydarzenia spojrzeć na nowo na te fundamentalne ludzkie doświadczenia.

U kresu drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej Kościół patrzy z podziwem na postępy, jakie poczyniła ludzkość w dziedzinie opieki nad cierpiącymi i ochrony zdrowia, a zarazem wsłuchuje się w postulaty zgłaszane przez służbę zdrowia, aby lepiej określić swoją rolę w tym środowisku i właściwie odpowiedzieć na naglące wyzwania chwili obecnej.

W ciągu dziejów człowiek wykorzystywał zasoby swojego rozumu i serca, aby przekraczać ograniczenia nieodłącznie związane z jego kondycją i dzięki temu osiągnął wielkie sukcesy w dziedzinie ochrony zdrowia. Wystarczy wspomnieć o możliwości przedłużania życia i podnoszenia jego jakości, niesienia ulgi w cierpieniu i polepszania ogólnego stanu chorych przy pomocy niezawodnych lekarstw i coraz bardziej skomplikowanych technik. Do tych osiągnięć należy dodać zdobycze o charakterze społecznym, takie jak powszechna świadomość prawa do ochrony zdrowia, która znajduje formalny wyraz w różnego rodzaju „kartach praw chorego”. Nie trzeba też zapominać o znacznym rozwoju opieki nad chorymi, jaki dokonał się dzięki nowym technikom leczniczym, dzięki coraz lepiej wykwalifikowanej służbie pielęgniarskiej oraz działalności wolontariuszy, którzy w ostatnim okresie osiągnęli wysoki poziom kompetencji zawodowej.

2. U kresu drugiego tysiąclecia nie można jednak powiedzieć, że ludzkość uczyniła wszystko, co konieczne, aby zmniejszyć ogromne brzemie cierpienia, ciężące na jednostkach, rodzinach i całych społeczeństwach.

Wydaje się wręcz, że zwłaszcza w obecnym stuleciu wielka rzeka ludzkiego cierpienia, której źródłem jest ułomność człowieczej natury i rana grzechu pierworodnego, wezbrała jeszcze bardziej, bo dołączyły się do niej bolesne konsekwencje fałszywych wyborów podejmowanych przez jednostki i przez państwa: mam na myśli wojny, które wykrwawiły nasze stulecie być może bardziej niż jakiegokolwiek inne w niespokojnych dziejach ludzkości; myślę o powszechnych w naszych społeczeństwach chorobach, takich jak narkomania, AIDS, choroby wywołane przez zanieczyszczenie wielkich miast i środowiska naturalnego; myślę o nasileniu drobnej i wielkiej przestępczości i o propozycjach legalizacji eutanazji.

Mam przed oczyma nie tylko szpitalne łóżka, w których leży tak wielu chorych, ale także cierpienia uchodźców, sierot, licznych ofiar plag społecznych i ubóstwa.

Jednocześnie kryzys wiary, widoczny zwłaszcza w społeczeństwach zsekularyzowanych, staje się jeszcze jedną poważną przyczyną cierpienia, ponieważ odbiera człowiekowi umiejętność dostrzegania zbawczego sensu cierpienia i pozbawia go pociechy płynącej z eschatologicznej nadziei.

3. Kościół, dzieląc radości i nadzieje, smutki i lęki ludzi każdej epoki, nieustannie towarzyszył ludzkości i wspomagał ją w walce z cierpieniem oraz w dążeniu do ochrony zdrowia. Starał się zarazem ukazywać ludziom sens cierpienia oraz bogactwo odkupienia dokonanego przez Chrystusa Zbawiciela. Historia zna wielkie postaci mężczyzn i kobiet, które wiedzione pragnieniem naśladowania Chrystusa przez głęboką miłość do ubogich i cierpiących braci, tworzyły niezliczone formy opieki nad nimi, nasycając dobrem ostatnie dwa tysiąclecia.

Oprócz Ojców Kościoła oraz założycieli i założycielek zgromadzeń zakonnych musimy tu wspomnieć z głębokim podziwem ogromną rzeszę ludzi, którzy w milczeniu i pokorze złożyli własne życie w ofierze chorym braciom, osiągając w wielu przypadkach szczyty heroizmu

(por. *Vita consecrata*, 83). Codzienne doświadczenie przekonuje nas, że Kościół, czerpiąc natchnienie z Ewangelii miłości, nadal przyczynia się poprzez liczne dzieła, szpitale, struktury sanitarne i organizacje wolontariuszy do ochrony zdrowia ludzi i opieki nad chorymi, otaczając szczególną troską najuboższych we wszystkich częściach świata, niezależnie od tego, czy ich cierpienie zostało spowodowane umyślnie, czy też nie.

Tę działalność należy wspomagać i rozwijać, aby chronić cenne dobro ludzkiego zdrowia, zwracając uwagę na wszelkie nierówności i sprzeczności, jakie występują w sferze ochrony zdrowia.

4. W ciągu stuleci bowiem obok blasków nie zabrakło też cieni, które przesłaniały i nadal przesłaniają wspaniałe pod wieloma względami osiągnięcia w tej dziedzinie. Mam tu zwłaszcza na myśli głębokie nierówności społeczne widoczne w dostępie do służby zdrowia, do dzisiaj występujące na rozległych obszarach naszej planety, zwłaszcza w krajach południowej półkuli.

Ta niesprawiedliwa dyskryminacja ujawnia się w sposób coraz bardziej dramatyczny w sferze podstawowych praw człowieka: całe społeczności nie mają dostępu nawet do najpilniej potrzebnych leków, podczas gdy gdzie indziej nadużywa się i marnotrawi bardzo kosztowne lekarstwa. A cóż powiedzieć o ogromnej liczbie naszych braci i sióstr, którzy z powodu niedożywienia cierpią na różnorakie choroby? Oprócz tego toczą się w świecie liczne krwawe wojny, które sieją śmierć i są przyczyną wielorakich cierpień fizycznych i psychicznych.

5. W obliczu tych sytuacji trzeba, niestety, przyznać, że w wielu przypadkach rozwój gospodarczy, naukowy i techniczny nie szedł w parze z autentycznym postępem, którego centrum winien stanowić człowiek i nienaruszalna godność każdej ludzkiej istoty. Nawet osiągnięcia w dziedzinie genetyki, o fundamentalnym znaczeniu dla ochrony zdrowia, a zwłaszcza życia nienarodzonych, stają się pretekstem do niedopuszczalnych selekcji, do bezcelowych manipulacji, do realizacji dążeń sprzecznych z prawdziwym postępem, co prowadzi często do przerażających konsekwencji.

Z jednej strony można zaobserwować wyęzione wysiłki zmierzające do przedłużenia życia lub do jego sztucznej prokreacji, z drugiej jednak strony nie dopuszcza się nieraz do narodzin istot już poczętych i przyspiesza się śmierć osób, które uznano za już nieprzydatne. Podobnie też, chociaż słusznie podkreśla się wartość zdrowia, podejmując liczne działania zmierzające do jego ochrony, co czasem prowadzi wręcz do swoistego kultu ciała i do hedonistycznej pogoni za sprawnością fizyczną, zarazem traktuje się nieraz życie jako zwykłe dobro konsumpcyjne, tworząc nowe formy dyskryminacji osób niepełnosprawnych, starych, nieuleczalnie chorych.

Wspólnym źródłem wszystkich tych sprzeczności i paradoksów jest brak harmonijnego sprzężenia między logiką dobrobytu i postępu technicznego a logiką wartości etycznych, opartych na godności każdego człowieka.

6. W wigilię nowego tysiąclecia pożądane jest, aby także w sferze cierpienia i ochrony zdrowia podjęto proces „oczyszczania pamięci”, który pozwoli „uznać winy tych, którzy nosili i noszą miano chrześcijan” (*Incarnationis mysterium*, 11; por. także *Tertio millennio adveniente*, 33, 37 i 51). Wspólnota kościelna winna także w tej dziedzinie podjąć wezwanie do nawrócenia związane z obchodami Roku Świętego.

Proces nawrócenia i odnowy stanie się łatwiejszy, jeżeli będziemy nieustannie wpatrywać się w Tego, który „dwadzieścia wieków temu przyjął ciało w łonie Maryi [i] nadal ofiarowuje się ludzkości jako źródło Boskiego życia” (*Tertio millennio adveniente*, 55).

Tajemnica wcielenia wskazuje, że życie należy pojmować jako dar Boży, który trzeba odpowiedzialnie chronić i wykorzystać w dobrym celu. Zdrowie jest zatem pozytywnym przymiotem życia, warto o nie zabiegać dla dobra własnego i bliźnich. W hierarchii wartości zdrowie jest jednak dobrem „relatywnym”: należy je pielęgnować, kierując się optyką totalnego — a więc także duchowego — dobra osoby.

7. W Dniu Chorego kierujemy wzrok przede wszystkim ku Chrystusowi cierpiącemu i zmartwychwstałemu. Przyjmując ludzką naturę, Syn Boży zgodził się doświadczyć wszystkich jej aspektów, w tym także cierpienia i śmierci, a przez to osobiście wypełnił słowa, które wypowiedział

podczas Ostatniej Wieczerzy: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Sprawując Eucharystię, chrześcijanie głoszą i urzeczywistniają ofiarę Chrystusa, przez którego „rany zostaliśmy uzdrowieni” (por. 1 P 2, 24), a jednocześnie z Nim, „przechowują w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą część nieskończonego skarbu odkupienia świata i tym skarbem mogą się dzielić z innymi” (*Salvifici doloris*, 27).

Naśladowanie Jezusa, cierpiącego Sługi, pozwoliło wielkim świętym, a także zwykłym chrześcijanom uczynić z choroby i cierpienia źródło oczyszczenia i zbawienia siebie i innych. Jakże rozległe perspektywy osobistego uświęcenia i współpracy z dziełem zbawienia świata otwiera przed chorymi braćmi i siostrami droga wytyczona przez Chrystusa i licznych Jego uczniów! Jest to szlak trudny, ponieważ człowiek sam nie jest w stanie odkryć sensu cierpienia i śmierci, ale zarazem szlak zawsze możliwy do przebycia z pomocą Jezusa — duchowego Mistrza i Nauczyciela (por. *Salvifici doloris*, 26–27).

Podobnie jak zmartwychwstanie przemieniło rany Chrystusa w źródło uzdrowienia i zbawienia, tak też w życiu każdego chorego światłość zmartwychwstałego Chrystusa jest potwierdzeniem, że droga wierności Bogu przez ofiarę z siebie aż po krzyż prowadzi do zwycięstwa i zdolna jest przemienić nawet samą chorobę w źródło radości i zmartwychwstania. Czyż nie to właśnie orędzie rozbrzmiewa w kulminacyjnym momencie Eucharystii, gdy zgromadzenie wypowiada słowa: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”? Chorzy, którzy również zostali posłani jako robotnicy do winnicy Pańskiej (por. *Christifideles laici*, 53), mogą swoim przykładem wnieść cenny wkład w ewangelizację kultury, która skłonna jest dziś odsuwać od siebie doświadczenie cierpienia, przez co nie potrafi dostrzec jego głębokiego sensu i ukrytych w nim bodźców do osobowego i chrześcijańskiego rozwoju.

8. Jubileusz wzywa nas też do kontemplacji oblicza Jezusa, *Boskiego Samarytanina, leżącego dusze i ciała*. Idąc za przykładem swego Boskiego Założyciela, Kościół „ze stulecia w stulecie [...] wciąż od nowa pośród ogromnej rzeszy chorych i cierpiących pisze ewangeliczną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, objawiając i przekazując

uzdrawiającą i pocieszającą miłość Jezusa Chrystusa. Czyni to poprzez świadectwo zakonnego życia oddanego służbie chorym i poprzez nieustrudzone zaangażowanie wszystkich pracowników służby zdrowia” (*Christifideles laici*, 53). Zaangażowanie to nie wypytywa z jakichś szczególnych uwarunkowań społecznych, nie jest też praktyką opcjonalną i doraźną, ale stanowi nieodzowną odpowiedź na przykazanie Chrystusa: „Przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 10, 1).

Służba człowiekowi cierpiącemu na duszy i na ciele czerpie swój sens właśnie z Eucharystii, ponieważ w niej znajduje nie tylko swe źródło, ale także miarę. Nie przypadkiem Jezus ustanowił ścisłą więź między Eucharystią a służbą (J 13, 2-16), polecając uczniom, aby nie tylko sprawowali na Jego pamiątkę *fractio panis*, ale także kontynuowali posługę „umywania nóg”.

9. Przykład Chrystusa Dobrego Samarytanina winien kształtować postawę chrześcijanina, skłaniając go, aby stawał się bliźnim cierpiących braci i sióstr, okazując im szacunek, zrozumienie, akceptację, dobroć, współczucie i bezinteresowność. Trzeba walczyć z obojętnością, która każe jednostkom i społecznościom zamykać się we własnym egoizmie. W tym celu „rodzina, szkoła, inne instytucje wychowawcze, już nawet z samych motywów humanitarnych muszą wytrwale pracować nad rozbudzaniem i pogłębianiem owej wrażliwości na bliźniego i jego cierpienie” (*Salvifici doloris*, 29). Dla człowieka wierzącego ta ludzka wrażliwość zawiera się w agape, to znaczy w nadprzyrodzonej miłości, która każe miłować bliźniego z miłości do Boga. Dlatego też gdy Kościół wiedziony wiarą otacza troskliwą opieką ludzi dotkniętych cierpieniem, rozpoznaje w nich oblicze swojego ubogiego i cierpiącego Założyciela i stara się nieść Mu pomoc w potrzebie, pomny Jego słów: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36).

Przykład Jezusa Dobrego Samarytanina każe nie tylko opiekować się chorym, ale także czynić wszystko, co możliwe, aby na powrót włączyć go w życie społeczeństwa. Według Chrystusa bowiem uzdrawiać znaczy zarazem przywracać na łono społeczeństwa: podczas gdy choroba wyłącza człowieka ze wspólnoty, uzdrowienie powinno mu pozwolić na odzyskanie swego miejsca w rodzinie, w Kościele i w społeczeństwie.

Do wszystkich, którzy pracują zawodowo lub jako wolontariusze w służbie zdrowia, zwracam się z serdeczną zachętą, by skierowali wzrok ku Boskiemu Samarytaninowi, ażeby ich posługa mogła się stać zapowiedzią ostatecznego zbawienia i zwiastowaniem nowego nieba i nowej ziemi, „w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2 P 3, 13).

10. Jezus nie tylko leczył i uzdrawiał chorych, ale przez swoją zbawczą obecność, nauczanie i czyny niestrudzenie *szerzył zdrowie wokół siebie*. Jego miłość do człowieka wyrażała się w relacjach pełnych ludzkich uczuć, które pozwalały Mu rozumieć innych, okazywać im współczucie i nieść pociechę, łączyć harmonijnie czułą dobroć i moc. Jezus wzruszał się pięknem natury, był wrażliwy na ludzkie cierpienie, zwalczał zło i niesprawiedliwość. Negatywne aspekty ludzkiego doświadczenia podejmował z odwagą i znał ich ciężar, budząc w innych pewność nadejścia nowego świata. W Nim ludzka natura ujawniła swe odkupione oblicze i spełniły się najgłębsze ludzkie pragnienia.

Tę harmonijną pełnię życia Jezus pragnie przekazać dzisiejszemu człowiekowi. Celem Jego zbawczego działania jest nie tylko złagodzenie nędzy człowieka, ofiary własnych ograniczeń i błędów, ale także podtrzymanie go w dążeniu do pełnej realizacji samego siebie. Jezus otwiera przed człowiekiem perspektywę życia samego Boga: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10).

Kościół, który ma kontynuować misję Jezusa, winien stać się głosi-cielem harmonii i pełni życia dla wszystkich.

11. Należy zwrócić szczególną uwagę na dwie powinności, jakie nakłada na chrześcijanina troska o zdrowie i o właściwie pojmowaną jakość życia.

Powinność najważniejsza to *obrona życia*. We współczesnym świecie wielu ludzi, powodowanych szacunkiem dla samego życia, walczy o polepszenie jego jakości i podejmuje refleksję nad etyką życia, aby przeciwstawić się zamieszanemu w dziedzinie wartości, jakie powstaje czasem w dzisiejszej kulturze. Jak przypominałem w encyklice *Evangelium vitae*, „zjawiskiem szczególnie ważnym jest ożywienie refleksji etycznej wokół życia: powstanie i coraz szerszy rozwój bioetyki sprzyja refleksji i dialogowi — między wierzącymi i niewierzącymi,

a także między wyznawcami różnych religii — o podstawowych problemach etycznych związanych z ludzkim życiem” (nr 27). Jednakże nie brak i tych, którzy przyczyniają się do kształtowania niebezpiecznej kultury śmierci, szerząc mentalność przenikniętą egoizmem i hedonistycznym materializmem oraz zapewniając poparcie społeczne i prawne praktyce zabijania życia.

Podłożem tej kultury jest często *postawa prometejska* człowieka, który łudzi się, że „może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiżdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję” (*Evangelium vitae*, 15). Kiedy nauce i medycynie grozi zagubienie przyrodzonego im wymiaru etycznego, nawet osoby pracujące zawodowo w świecie ochrony zdrowia „mogą doznawać [...] często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci” (tamże, 89).

12. W tym kontekście chrześcijanie są powołani, aby rozwijać zdolność patrzenia oczyma wiary na tę wzniosłą i tajemniczą wartość, jaką jest życie, także wówczas gdy jawi się ono w postaci kruchej i bezbronnej: „Kto zachowuje taką postawę, nie poddaje się zniechęceniu, gdy widzi człowieka chorego, cierpiącego, odepchniętego albo na progu śmierci; wszystkie te sytuacje przyjmuje jako wezwanie do poszukiwania sensu i właśnie w takich okolicznościach otwiera się, aby w twarzy każdej osoby dostrzec zaproszenie do spotkania, do dialogu, do solidarności” (tamże, 83).

Jest to przede wszystkim zadaniem pracowników służby zdrowia: lekarzy, farmaceutów, pielęgniarzy, kapelanów, zakonników i zakonnice, administratorów i wolontariuszy, którzy ze względu na wykonywany zawód są w szczególności powołani, by stać na straży ludzkiego życia. Ale zadanie to spoczywa także na każdym innym człowieku, poczynając od członków rodziny osoby chorej. Wiedzą oni, że „prośba, jaka wyływa z serca człowieka w chwili ostatecznego zmagania z cierpieniem i śmiercią, zwłaszcza wówczas gdy doznaje on pokusy pogrążenia się w rozpacz i jakby unicestwienia się w niej, to przede wszystkim prośba o obecność, o solidarność i o wsparcie w godzinie próby. Jest to prośba o pomoc w zachowaniu nadziei, gdy wszystkie ludzkie nadzieje zawodzą” (tamże, 67).

13. Druga powinność, od której chrześcijanie nie mogą się uchylić, to *troska o zdrowie godne człowieka*. W naszym społeczeństwie istnieje niebezpieczeństwo absolutyzacji zdrowia, któremu zostają podporządkowane wszelkie inne wartości. Chrześcijańska wizja człowieka pozostaje w kontraście z pojęciem zdrowia rozumianym wyłącznie jako nieograniczona żywotność, zadowolająca się sprawnością fizyczną i całkowicie zamknięta na jakiegokolwiek pozytywne podejście do cierpienia. Taka koncepcja zdrowia, lekceważąc wymiar duchowy i społeczny osoby, staje się ostatecznie zagrożeniem dla jej prawdziwego dobra. Właśnie dlatego, że zdrowie nie ogranicza się wyłącznie do doskonałości biologicznej, także doświadczenie cierpienia otwiera przed człowiekiem przestrzeń samorealizacji i drogę do odkrycia nowych wartości.

Taka wizja zdrowia, oparta na chrześcijańskiej antropologii, respektującej osobę jako całość, nie jest bynajmniej tożsama z brakiem chorób, ale jawi się jako dążenie do pełniejszej harmonii i do zdrowej równowagi na płaszczyźnie fizycznej, psychicznej, duchowej i społecznej. W tej perspektywie człowiek jest wezwany, aby wykorzystując wszelkie dostępne siły, urzeczywistniał własne powołanie i dobro innych.

14. Taka wizja zdrowia nakazuje Kościołowi i społeczeństwu kształtować *ekologię godną człowieka*. Istnieje bowiem związek między zdrowiem jednostek i społeczności a środowiskiem: jest ono „domem” człowieka, a zarazem kryje w sobie zasoby powierzone jego opiece i zarządowi; jest „ogrodem, którego należy strzec, i polem, które trzeba uprawiać”. Jednakże z ekologią „zewnątrzną” wobec człowieka winna się łączyć ekologia wewnętrzna i moralna, bo tylko ona zaspokaja wymogi właściwie pojmowanego zdrowia.

Zdrowie człowieka, postrzegane zgodnie z tą integralną wizją, staje się zatem jednym ze składników życia, daje mu siły do służby innym oraz otwiera go na przyjęcie zbawienia.

15. W jubileuszowym roku łaski — „roku odpuszczenia grzechów, a także kar za grzechy, roku pojednania pomiędzy zwaśnionymi, roku wielorakich nawróceń, roku pokuty sakramentalnej i pozasakramentalnej” (por. *Tertio millennio adveniente*, 14). — wzywam pasterzy, ka-

płanów, zakonników i zakonnice, chrześcijan i ludzi dobrej woli, aby odważnie podejmowali wyzwania, jakie pojawiają się w świecie cierpienia i ochrony zdrowia.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który ma się odbyć w Rzymie w 2000 r., niech się stanie jakby *duchowym centrum*, promieniującym modlitwą i inicjatywami, dzięki którym obecność Boskiego Samarytanina w świecie ochrony zdrowia stanie się żywa i skuteczna.

Pragnę gorąco, aby dzięki udziałowi braci i siostr z wszystkich chrześcijańskich Kościołów obchody Jubileuszu Roku 2000 były krokiem naprzód w rozwoju ekumenicznej współpracy na polu służby chorym, a przez to aby stały się czytelnym dla wszystkich świadectwem poszukiwania jedności na drogach czynnej miłości.

Zwracam się z osobnym apelem do międzynarodowych organizacji politycznych, socjalnych i sanitarnych, aby we wszystkich częściach świata z przekonaniem popierały konkretne formy walki z wszystkim, co zagraża godności i zdrowiu człowieka.

Na tej drodze czynnego uczestnictwa w doświadczeniach naszych chorych braci i siostr niech nam towarzyszy Maryja Panna, która stojąc pod krzyżem (por. J 19, 25), miała udział w cierpieniach Syna, a poznawszy dogłębnie cierpienie, otacza dziś nieustanną i miłościwą opieką wszystkich, którzy na własnym ciele i duszy doświadczają ograniczeń i zranień ludzkiej natury.

Jej właśnie, która jest Uzdrowieniem Chorych i Królową Pokoju, zawierzam chorych i ich opiekunów, aby swym macierzyńskim wstawiennictwem pomogła im być krzewicielami cywilizacji miłości.

Z takimi życzeniami udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Castel Gandolfo, 6 sierpnia 1999 r.,
w święto Przemienienia Pańskiego*

NOWA EWANGELIZACJA A GODNOŚĆ CZŁOWIEKA CIERPIĄCEGO



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na IX Światowy Dzień Chorego (2001)

1. Wzbożona łaską Wielkiego Jubileuszu i kontemplacją tajemnicy Wcielonego Słowa, w którym ludzkie cierpienie znajduje swój najwyższy i najpewniejszy punkt odniesienia (*Salvifici doloris*, 31), chrześcijańska wspólnota przygotowuje się do obchodów IX Światowego Dnia Chorego, wyznaczonego na 11 lutego 2001 r. Jako miejsce świętowania tego doniosłego wydarzenia wybrano katedrę w Sydney w Australii. Wybór kontynentu australijskiego z całym jego bogactwem kulturowym i etnicznym pozwala wyraźniej dostrzec, jak ścisła jest więź komunii kościelnej: pokonuje ona wszelkie odległości i sprzyja kontaktom między różnymi kulturami, użyźnionymi przez jedyne, wyzwalające orędzie zbawienia.

Patronką katedry w Sydney jest Maryja Panna, Matka Kościoła. Podkreśla to maryjny wymiar Światowego Dnia Chorego, który już od dziewięciu lat jest obchodzony w dniu liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes. Jako kochająca Matka Maryja raz jeszcze pozwoli nam odczuć, że troszczy się o chorych — nie tylko na kontynencie australijskim, ale na całym świecie, a także o tych, którzy służą im swymi umiejętnościami zawodowymi, a często całym życiem.

Dzień Chorego będzie także, podobnie jak w przeszłości, sposobnością do modlitwy oraz do wsparcia niezliczonych instytucji zapewniających opiekę cierpiącym. Doda otuchy liczny kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i wiernym świeckim, którzy w imieniu Kościoła starają się zaspokajać potrzeby ludzi chorych, poświęcając szczególną uwagę najsłabszym i walcząc o to, aby została pokonana kultura śmierci i zwyciężyła wszędzie kultura życia (por. *Evangelium vitae*, 100). W ostatnich

latach ja sam kilkakrotnie doświadczyłem choroby i dzięki temu coraz wyraźniej dostrzegam jej znaczenie dla mojej posługi Piotrowej i dla życia samego Kościoła. Wyrażając serdeczną solidarność z tymi, którzy cierpią, wzywam ich, by z wiarą kontemplowali tajemnicę Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, a przez to potrafili dostrzec w swoich bolesnych doświadczeniach pełen miłości zamysł Boży. Tylko wpatrując się w Jezusa, „Męża boleści, oswojonego z cierpieniem” (por. Iz 53, 3), można znaleźć pogodę ducha i ufność.

2. Podczas najbliższego Światowego Dnia Chorych, którego temat brzmi: „Nowa ewangelizacja a godność człowieka cierpiącego”, Kościół pragnie podkreślić potrzebę pogłębionej ewangelizacji w tej dziedzinie ludzkiego doświadczenia, tak aby służyła ona dobrobytowi całego człowieka oraz postępowi wszystkich ludzi na całym świecie.

Skuteczne leczenie różnych chorób, dalsze badania oraz inwestowanie stosownych środków to chwalebne cele, które udaje się osiągać na rozległych obszarach naszej planety. Choć należy wyrazić uznanie dla dotychczasowych dokonań, nie można lekceważyć faktu, że nie wszyscy ludzie mają równe szanse. Zwracam się zatem z nagłym apelem, aby podjęto działania wspomagające niezbędny rozwój służb sanitarnych w krajach, nadal licznych, które nie są w stanie zapewnić swoim mieszkańcom godziwych warunków życia i należytej ochrony zdrowia. Pragnąłbym także, aby ogromne możliwości współczesnej medycyny rzeczywiście służyły człowiekowi i były stosowane w sposób całkowicie odpowiadający jego godności.

W ciągu minionych dwóch tysięcy lat Kościół starał się zawsze wspierać postęp lecznictwa, dążąc do zapewnienia chorym coraz bardziej kompetentnej pomocy. W różnych sytuacjach oddziaływał wszelkimi dostępnymi sobie środkami, aby zapewnić poszanowanie praw człowieka oraz by zawsze celem dążeń było autentyczne dobro osoby (por. *Populorum progressio*, 34). Także dzisiaj Magisterium, wierne ewangelicznym zasadom, nieustannie wskazuje kryteria moralne, tak aby ludzie zajmujący się medycyną mogli zgłębiać nie dość jeszcze jasne aspekty badanych problemów w sposób zgodny z nakazami autentycznego humanizmu.

3. Każdego dnia pielgrzymuję w duchu do szpitali i domów opieki, gdzie przebywają ludzie w każdym wieku i z wszystkich środowisk społecznych. Chciałbym spotkać się zwłaszcza z pacjentami, ich rodzinami i personelem sanitarnym. Te miejsca są jak gdyby sanktuariami, w których ludzie mają udział w paschalnym misterium Chrystusa. Nawet człowieka najmniej refleksyjnego skłaniają one do zastanowienia się nad własnym życiem i jego sensem, nad przyczyną zła, cierpienia i śmierci (por. *Gaudium et spes*, 10). Dlatego właśnie ważne jest, aby nigdy nie zabrakło w tych instytucjach wyrazistej i kompetentnej obecności osób wierzących.

Należy zatem koniecznie zwrócić się z nagłym apelem do osób pracujących zawodowo w sferze medycyny i opieki nad chorymi, aby uczyli się od Chrystusa — lekarza duszy i ciała — jak być dla braci prawdziwymi „dobrymi samarytanami”. Nade wszystko trzeba sobie życzyć, aby ludzie zajmujący się pracą badawczą nie ustalali w poszukiwaniu środków zdolnych zapewnić integralną ochronę ludzkiego zdrowia i zwalczać skutki chorób. Wypada też wyrazić pragnienie, aby ci, którzy bezpośrednio zajmują się opieką nad chorymi, byli zawsze wrażliwi na potrzeby cierpiących, a wykonując swój zawód, umieli łączyć kompetencję z wymogami człowieczeństwa.

Szpitale, zakłady dla osób chorych i starszych oraz wszystkie miejsca, gdzie przyjmowani są ludzie cierpiący, to uprzywilejowane środowiska nowej ewangelizacji, która winna dążyć do tego, aby właśnie tam rozbrzmiewało orędzie Ewangelii niosące ludziom nadzieję. Tylko Jezus, Boski Samarytanin, jest dla każdego człowieka, poszukującego pokoju i zbawienia, odpowiedzią w pełni zaspokajającą jego najgłębsze pragnienia. To Chrystus jest Zbawicielem każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego Kościół głosi Go niestrudzenie, aby Jego światło przenikało rzeczywistość choroby i pomagało w poszukiwaniu zdrowia. Ważne jest zatem, aby na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa dać nowy impuls ewangelizacji w świecie ochrony zdrowia jako w środowisku szczególnie przeznaczonym do tego, aby stać się ważnym laboratorium cywilizacji miłości.

4. W ostatnich latach wzrasta zainteresowanie badaniami naukowymi w dziedzinie medycyny oraz modernizacją struktur sanitarnych.

Należy, oczywiście, patrzeć przychylnie na tę tendencję, ale jednocześnie trzeba też przypominać, że siłą przewodnią winno tu być zawsze dążenie do zapewnienia skutecznej posługi choremu i wspomaganie go w walce z chorobą. W takim kontekście mówi się coraz częściej o opiece „holistycznej”, to znaczy dbającej o potrzeby biologiczne, psychiczne, społeczne i duchowe chorego i jego otoczenia. Zwłaszcza w tym, co dotyczy lekarstw, terapii i operacji chirurgicznych, wszelkie eksperymenty kliniczne muszą być przeprowadzane w duchu absolutnego poszanowania człowieka i z jasną świadomością ryzyka, a zatem także ograniczeń, jakie ryzyko to stwarza. Chrześcijanie pracujący zawodowo w tej dziedzinie są powołani, aby dawać świadectwo o swoich przekonaniach etycznych, szukając nieustannie światła wiary. Kościół docenia wysiłki tych, którzy pracując z oddaniem i kompetencją w sferze badań naukowych i opieki nad chorymi, przyczyniają się do podniesienia jakości całej służby na rzecz chorych.

5. Sprawiedliwy podział dóbr, jakiego pragnie Stwórca, jest pilnym postulatem także w dziedzinie ochrony zdrowia: należy wreszcie położyć kres istniejącej nadal niesprawiedliwej sytuacji, która zwłaszcza w krajach ubogich pozbawia znaczną część ludności niezbędnej opieki zdrowotnej. Jest to powodem wielkiego zgorzienia i dlatego rządzący państwami muszą czuć się zobowiązani do podjęcia wszelkich wysiłków, aby ci, którym brakuje środków materialnych, mogli uzyskać dostęp przynajmniej do podstawowej opieki zdrowotnej. Dążenie do „ochrony zdrowia dla wszystkich” jest podstawowym obowiązkiem każdego członka wspólnoty międzynarodowej, zaś dla chrześcijan jest nakazem ściśle związanym ze świadectwem wiary. Chrześcijanie wiedzą, że winni w konkretny sposób głosić ewangelię życia, troszcząc się o jego poszanowanie i odrzucając wszelkie praktyki, które mu zagrażają, od aborcji po eutanazję. W ten kontekst wpisuje się także refleksja nad wykorzystaniem dostępnych zasobów: ich ograniczoność każe określić wyraźne zasady etyczne, które pomogą pacjentom i ich opiekunom podejmować decyzje dotyczące szczególnie kosztownych i ryzykownych form terapii. W każdym przypadku należy unikać form „terapii uporczywej” (por. *Evangelium vitae*, 65).

Pragnę w tym miejscu uznać zasługi wszystkich — jednostek i organizacji, zwłaszcza zgromadzeń zakonnych — którzy pełnią ofiarną posługę w tym sektorze, odważnie wychodząc naprzeciw pilnym potrzebom ludzi i społeczności żyjących w regionach i krajach, gdzie panuje wielkie ubóstwo. Kościół raz jeszcze wyraża im uznanie za wkład, jaki nieustannie wnoszą w działalność apostołską w tej rozległej i trudnej dziedzinie. Pragnę zachęcić zwłaszcza członków rodzin zakonnych, zajmujących się duszpasterstwem w środowisku ochrony zdrowia, aby śmiało podejmowali wyzwania trzeciego tysiąclecia, idąc śladami swoich założycieli. W obliczu nowych dramatów i chorób, które zajęły miejsce dawnych plag, pilnie potrzebna jest posługa „dobrych samarytan”, zdolnych zapewnić chorym niezbędną opiekę, a zarazem sprawić, aby nie brakowało im wsparcia duchowego, które pozwoli chorym z wiarą przeżywać ich trudną sytuację.

6. Ze szczególnym wzruszeniem myślę o wielkiej rzeszy zakonników i zakonnice, którzy pracując w szpitalach i ośrodkach zdrowia „na pierwszej linii”, razem z coraz większą liczbą świeckich mężczyzn i kobiet, zapisują wspaniałe stronicie ewangelicznego miłosierdzia. Niejednokrotnie pracują w warunkach dramatycznych konfliktów wojennych i każdego dnia ryzykują własnym życiem, aby ratować życie braci. Niemało jest, niestety, i tych, którzy giną z powodu swojej służby ewangelii życia.

Pragnę także wspomnieć o licznych organizacjach pozarządowych, które powstały w ostatnim czasie, aby nieść pomoc ludziom mającym ograniczony dostęp do ochrony zdrowia. Mogą one liczyć na współpracę wolontariuszy „w terenie”, a także na hojność znacznej grupy osób, które wspierają ekonomicznie ich działalność. Wszystkich zachęcam do kontynuacji tego chwalebego dzieła, które w wielu krajach prowadzi do rozbudzenia wrażliwości sumień.

Na koniec zwracam się do was, drodzy chorzy oraz ofiarni pracownicy służby zdrowia. Obecny Dzień Chorego obchodzony jest wkrótce po zakończeniu Roku Jubileuszowego. Jest zatem jeszcze jednym wezwaniem do kontemplacji oblicza Chrystusa, który 2000 lat temu stał się Człowiekiem, aby odkupić człowieka. Drodzy bracia i siostry, bądźcie zawsze gotowi zwiastować ewangelię życia i nadziei oraz

dawać o niej świadectwo. Głóście, że Chrystus pociesza wszystkich, którzy zaznają niedostatku i zmagają się z trudnościami; jest mocą tych, którzy przeżywają chwile znużenia i słabości; jest oparciem dla tych, którzy niestrudzenie pracują, aby zapewnić wszystkim lepsze warunki życia i ochrony zdrowia.

Zawierzam was Maryi, Matce Kościoła, której — jak przypominałem na początku — poświęcona jest katedra w Sydney, duchowe centrum IX Światowego Dnia Chorego. Maryja Pocieszycielka niech sprawi, aby wszystkie Jej dzieci poddane próbie mogły zaznać Jej macierzyńskiej opieki; niech pomaga wam świadczyć wobec świata o dobroci Bożej i uczyni was żywymi ikonami swego Syna.

Z takimi życzeniami udzielam wam i wszystkim, których los leży wam na sercu, specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Castel Gandolfo, 22 sierpnia 2000 r.

„ABY MIELI ŻYCIE I MIELI JE W OBFIŃOŚCI”



Ogłoszenie Ojca Świętego Jana Pawła II na X Światowy Dzień Chorego (2002)

1. Od kilku lat dzień 11 lutego, w którym Kościół wspomina objawienie Matki Bożej w Lourdes, słusznie łączony jest z doniosłym wydarzeniem, jakim jest Światowy Dzień Chorego. W roku 2002 będzie on obchodzony po raz dziesiąty, tym razem w znanym ośrodku kultu maryjnego w południowych Indiach — w sanktuarium Matki Bożej Uzdrawicielki w Vailankanny, nazywanym „Lourdes Wschodu” („Anioł Pański”, 31 lipca 1988 r.). Do tego sanktuarium położonego na wybrzeżu Zatoki Bengalskiej, otoczonego ciszą palmowych gajów, podążają milionowe rzesze pielgrzymów z głęboką pobożnością i z ufny przekonaniem, że znajdą niezawodną pomoc Matki Bożej w swoich potrzebach. Vailankanny przyciąga nie tylko pielgrzymów chrześcijańskich, ale także wielu wyznawców innych religii, zwłaszcza hinduistów, którzy widzą w Matce Bożej Uzdrawicielce troskliwą i współczującą Matkę cierpiącej ludzkości. W kraju o tak dawnej i głębokiej religijności jak Indie sanktuarium Matki Bożej jest prawdziwym miejscem spotkania członków różnych wspólnot religijnych i znakomitą przykładem harmonii i dialogu między religiami.

Światowy Dzień Chorego rozpocznie się chwilą żarliwej modlitwy za wszystkich, których nęka cierpienie i choroba. W ten sposób wyrazimy solidarność z cierpiącymi, płynącą ze świadomości tajemniczej natury cierpienia oraz jego roli w Bożym zamyśle miłości wobec każdego człowieka. Dalszą część dnia wypełni głęboka refleksja i poszukiwanie chrześcijańskiej odpowiedzi na rzeczywistość ludzkiego cierpienia, które zdaje się z dnia na dzień rozrastać, w nie-małej mierze na skutek katastrof wywołanych przez człowieka oraz nierozważnych decyzji podejmowanych przez jednostki i społeczeństwa. Refleksja ta, poddając ponownie pod rozwagę rolę i zadania

chrześcijańskich ośrodków zdrowia, szpitali i personelu medycznego, podkreśli i potwierdzi znaczenie prawdziwych chrześcijańskich wartości, które powinny być dla nich inspiracją. Iść śladami Jezusa, Boskiego Uzdrowiciela, który przyszedł, „aby mieli życie i mieli je w obfitości” (por. J 10, 10) — jak brzmi wybrany na Dzień Chorego temat rozważań — znaczy opowiadać się jednoznacznie za kulturą życia i z wszystkich sił bronić życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci.

2. Poszukiwanie nowych i skutecznych sposobów niesienia ulgi w cierpieniu jest słuszne, niemniej jednak cierpienie pozostaje fundamentalną rzeczywistością ludzkiego życia. W pewnym sensie jest ono tak głębokim jak sam człowiek i dotyka samej jego istoty (por. *Salvifici doloris*, 3). Badania naukowe w dziedzinie medycyny i praktyka terapeutyczna nie są w stanie w pełni wyjaśnić cierpienia ani go przewyciężyć. Aby ogarnąć całą jego głębię i wielość postaci, trzeba je rozpatrywać z perspektywy, która wykracza poza aspekt czysto fizyczny. Różne religie ludzkości zawsze poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia, uznają też potrzebę okazywania współczucia i dobroci cierpiącym. Przekonania religijne dały zatem początek różnym badaniom z dziedziny medycyny, mającym dopomóc w rozpoznawaniu i leczeniu chorób, zaś z historii różnych religii dowiadujemy się, że już w bardzo dawnych czasach istniały zorganizowane formy opieki zdrowotnej.

Chociaż Kościół dostrzega wiele wartościowych i szlachetnych elementów w niechrześcijańskich interpretacjach cierpienia, jego rozumienie tej wielkiej ludzkiej tajemnicy jest jedyne w swoim rodzaju. Aby odkryć istotny i ostateczny sens cierpienia, „musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje” (*Salvifici doloris*, 13). Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia „udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa” (tamże). Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1521). Przez swoje cierpienie na krzyżu Chrystus zwyciężył zło i nas też uzdolnił do pokonania go. Nasze cierpienia nabierają znaczenia i wartości, gdy są

zjednoczone z Jego cierpieniem. Jako Bóg i człowiek Chrystus wziął na siebie cierpienia ludzkości, w Nim zatem także ludzkie cierpienie zyskuje odkupieńczy sens. Przez to zjednoczenie człowieczeństwa z Bóstwem cierpienie rodzi dobro i zwycięża zło. Wyrażając głęboką solidarność z wszystkimi, którzy cierpią, modłę się gorąco, aby obchody Światowego Dnia Chorego stały się dla nich opatrnościowym doświadczeniem, które ukáže nowy sens ich życia.

Wiara uczy nas szukać ostatecznego sensu cierpienia w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Chrześcijańska odpowiedź na cierpienie i ból nigdy nie jest bierna. Przynaglany przez chrześcijańskie miłosierdzie, znajdujące najwyższy wyraz w życiu i dziełach Jezusa, który „przeszedł [...], dobrze czyniąc” (Dz 10, 38), Kościół idzie do chorych i cierpiących, niosąc im otuchę i nadzieję. Nie jest to zwykły akt dobroczynności, ale działanie motywowane współczuciem i troską, które każą otoczyć chorych opieką i ofiarnie im służyć. Wymaga to bezinteresownego daru z siebie złożonego innym, zwłaszcza cierpiącym (por. *Salvifici doloris*, 29). Ewangeliczna przypowieść o dobrym Samarytaninie bardzo trafnie wyraża najszlachetniejsze uczucia i postawę człowieka, który spotyka bliźniego cierpiącego i potrzebującego pomocy. Dobrym Samarytaninem jest każdy, kto się zatrzymuje, aby zatroszczyć się o tych, którzy cierpią.

3. Myślę w tej chwili o tysiącach ludzi na całym świecie, którzy działają na polu opieki zdrowotnej — o kierujących ośrodkami zdrowia, o kapelanach, lekarzach, naukowcach, pielęgniarkach, farmaceutach, o personelu paramedycznym i wolontariuszach. Jak wspomniałem w posynodalnej adhortacji *Ecclesia in Asia*, odwiedzając Kościoły w różnych częściach świata, wielokrotnie doznawałem głębokiego wzruszenia, gdy spotykałem się z niezwykłym chrześcijańskim świadectwem różnych zespołów pracowników służby zdrowia, zwłaszcza tych, którzy opiekują się niepełnosprawnymi i chorymi w fazie terminalnej, a także tych, którzy zmagają się z rozprzestrzenianiem się nowych chorób, takich jak AIDS (por. nr 36). Obchodząc Światowy Dzień Chorego, Kościół wyraża wdzięczność i uznanie za bezinteresowną posługę licznym kapłanom, zakonnikom i świeckim pracującym w służbie zdrowia, którzy ofiarnie opiekują się chorymi, cierpiącymi

i umierającymi, czerpiąc siły i natchnienie z wiary w Jezusa Chrystusa i z ewangelicznego wzorca dobrego Samarytanina. Przykazanie pozostawione nam przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy — „To czyńcie na moją pamiątkę” — odnosi się nie tylko do łamania chleba, ale mówi też o ciele wydanym i krwi wylanej przez Chrystusa za nas (por. Łk 22, 19-20), innymi słowy — o darze z samego siebie, ofiarowanym drugiemu. Szczególnie wymownym wyrazem takiego daru z siebie jest służba chorym i cierpiącym. Dlatego ci, którzy poświęcają się tej służbie, zawsze znajdują w Eucharystii niewyczerpane źródło mocy i bodziec do coraz większej ofiarności.

4. Postawa Kościoła wobec chorych i cierpiących kształtowana jest przez ściśle określoną i wszechstronną wizję człowieka, „stworzonego na obraz Boży, obdarzonego przez Boga godnością i niezbywalnymi prawami” (*Ecclesia in Asia*, 33). Dlatego Kościół zdecydowanie głosi zasadę, że nie wszystko, co technicznie możliwe, jest moralnie dopuszczalne. Ogromny rozwój wiedzy i sztuki medycznej, jaki dokonał się w ostatnim okresie, nakłada na nas wszystkich wielką odpowiedzialność za Boży dar życia — które pozostaje darem zawsze, na każdym etapie i w każdym stanie. Musimy czujnie przeciwstawiać się wszystkiemu, co zagraża życiu i co zabija życie. „Jesteśmy [...] strażnikami życia, nie jego właścicielami. [...] Od chwili poczęcia ludzkie życie łączy się ze stwórczym działaniem Boga i zachowuje na zawsze szczególną więź ze Stwórcą, który jest źródłem życia i jego jedynym celem” (tamże, 35).

Głęboko przeniknięte duchem miłości, chrześcijańskie instytucje ochrony zdrowia kontynuują misję Jezusa — misję niesienia pomocy słabym i chorym. Jestem przekonany, że jako miejsca, które umacniają i utrwalają kulturę życia, będą nadal spełniać oczekiwania, jakie wiąże z nimi każdy cierpiący człowiek.

Modłę się, aby Maryja, Uzdrawienie Chorych, nadal otaczała miłością i opieką wszystkich zranionych na ciele i duszy oraz wstawiała się za tymi, którzy się nimi opiekują. Niech nam pomaga jednoczyć nasze cierpienia z cierpieniami Jej Syna, gdy z radosną nadzieją zbliżamy się do zbawienia w domu Ojca.

Castel Gandolfo, 6 sierpnia 2001 r.

CHRYSTUS PRZEMIENIA CIERPIENIE W ŹRÓDŁO ŁASKI I ŻYCIA



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na XI Światowy Dzień Chorego (2003)

1. „My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata [...] Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 14. 16).

Te słowa apostoła Jana bardzo trafnie określają rolę, jaką duszpasterska praca Kościoła powinna odgrywać w dziedzinie służby zdrowia. Kościół, rozpoznając obecność Pana w naszych cierpiących braciach i siostrach, pragnie zanieść im dobrą nowinę Ewangelii oraz otoczyć ich prawdziwą miłością.

W takim duchu będziemy przeżywali XI Światowy Dzień Chorego, którego główne obchody odbędą się 11 lutego 2003 r. w Waszyngtonie D.C. w Stanach Zjednoczonych w Bazylice Niepokalanego Poczęcia. To miejsce i ten dzień stanowią zaproszenie dla wszystkich wiernych, by zwrócili serca i umysły ku Matce Bożej. Kościół, oddając się w opiekę Najświętszej Maryi Dziewicy, pragnie dać jeszcze wyraźniejsze świadectwo o bezinteresownej miłości i tym samym stawać się żywą ikoną Jezusa Chrystusa, dobrego Samarytanina, w niezliczonych sytuacjach fizycznego oraz moralnego cierpienia we współczesnym świecie.

Dramatyczne pytania o sens cierpienia i śmierci, które — choć zeświecczona mentalność często próbuje lekceważyć je lub całkowicie usunąć ze świadomości człowieka — pojawiają się w sercu każdej osoby, czekają na zadowalającą odpowiedź. Chrześcijanin, zwłaszcza gdy staje w obliczu ludzkich tragedii, jest wezwany do dawania świadectwa o pocieszającej prawdzie zmartwychwstałego Pana, który przyjmuje na siebie wszystkie krzywdy i cierpienia ludzkości, w tym również śmierć, i przemienia je w źródło łaski i życia. Prawdę tę trzeba głosić wszystkim ludziom na całym świecie.

2. Niech za sprawą tegorocznych obchodów Światowego Dnia Chorego dotrze do wszystkich ewangelia życia i miłości, szczególnie w obu Amerykach, gdzie mieszka ponad połowa wszystkich katolików świata. Wydaje się, że w Ameryce Północnej i Południowej, podobnie zresztą jak w innych częściach świata, „powstaje model społeczeństwa, w którym dominują silni, słabi zaś spychani są na margines, a nawet eliminowani — mam tu na myśli nienarodzone dzieci, będące bezbronnymi ofiarami aborcji, ludzi w podeszłym wieku oraz nieuleczalnie chorych, poddawanych niekiedy eutanazji, a także wiele innych osób odsuwanych poza nawias społeczeństwa przez konsumizm oraz materializm. Nie mogę również nie wspomnieć o niepotrzebnym uciekaniu się do kary śmierci [...]. Ten model społeczeństwa nosi piętno kultury śmierci, a zatem jest sprzeczny z orędziem Ewangelii” (Adhortacja apostołska *Ecclesia in America*, 63). Jak więc — w obliczu tych smutnych faktów — moglibyśmy nie uczynić obrony kultury życia jednym z priorytetów naszej działalności duszpasterskiej? Katolicy, którzy pracują w służbie zdrowia, mają bezwzględny obowiązek heroicznie bronić życia zawsze, gdy jest ono poważnie zagrożone; winni również w swoich działaniach kierować się sumieniem, uformowanym w oparciu o nauczanie Kościoła.

Liczne ośrodki opieki medycznej, które są autentycznym świadectwem wiary, miłości i nadziei Kościoła, już teraz wydatnie pomagają nam dążyć do owego szczytnego celu. Dotychczas ośrodki te mogły liczyć na pomoc bardzo wielu osób zakonnych, odznaczających się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi oraz gwarantujących odpowiednią posługę duszpasterską. Mam nadzieję, że dzięki nowym i licznym powołaniom instytuty życia zakonnego będą mogły nadal pełnić tę szlachetną służbę, a nawet poszerzać jej zakres, korzystając z pomocy świeckich wolontariuszy, dla dobra ludzi cierpiących w obu Amerykach.

3. Ten priorytetowy apostołat musi być prowadzony we wszystkich Kościołach lokalnych. Trzeba zatem, aby Konferencje Episkopatu we wszystkich krajach poprzez odpowiednie struktury rozwijały i koordynowały duszpasterską opiekę nad chorymi oraz nią kierowały, dzięki czemu cały Lud Boży będzie bardziej świadomie i z większą wrażliwością podchodził do różnorodnych potrzeb osób cierpiących.

Aby takie świadectwo miłości przybrało konkretną postać, osoby roztaczające duszpasterską opiekę nad chorymi muszą działać w pełnej jedności między sobą oraz ze swoimi biskupami. Odnosi się to szczególnie do katolickich szpitali, które — odpowiadając na potrzeby naszych czasów — winny w swojej działalności dawać jednoznaczne świadectwo wartościom ewangelicznym, o czym przypomina moralne i społeczne nauczanie Kościoła. Katolickie szpitale powinny zatem zjednoczyć swoje wysiłki w każdym sektorze, również na polu finansów i zarządzania.

Winny być one ośrodkami życia i nadziei, które — wespół z kapelanami — organizują komisje ds. etyki, opracowują programy szkoleniowe dla świeckich pracowników służby zdrowia, zapewniają indywidualną i troskliwą opiekę nad chorymi, pogłębiają wrażliwość na potrzeby rodzin pacjentów, a zwłaszcza ludzi ubogich i zepchniętych na margines. Praca zawodowa musi być traktowana jako świadectwo miłości, w przekonaniu, że życie jest Bożym darem, a człowiek — jego sługą i strażnikiem.

4. Prawdę tę trzeba nieustannie przypominać w odniesieniu do postępu naukowego i rozwoju nowych technik medycznych, służących zachowaniu i polepszeniu jakości życia ludzkiego. To podstawowe zobowiązanie do ochrony życia ludzkiego i jego obrony od poczęcia aż do naturalnej śmierci zawsze pozostaje w mocy.

Jak stwierdziłem w liście apostołskim *Novo millennio ineunte*: „Służba człowiekowi każe nam wołać w porę i nie w porę, że kto wykorzystuje nowe *zdobycze nauki*, zwłaszcza w dziedzinie biotechnologii, nie może nigdy lekceważyć podstawowych wymogów etyki, powołując się przy tym na pewną dyskusyjną koncepcję solidarności, która prowadzi do różnego wartościowania ludzkiego życia i do podeptania godności właściwej każdej istocie ludzkiej” (nr 51).

Kościół, otwarty na prawdziwy postęp naukowy i technologiczny, docenia wysiłek oraz poświęcenie tych osób, których pełne oddanie i wysokie kwalifikacje zawodowe przyczyniają się do poprawy jakości opieki nad ludźmi chorymi, w poszanowaniu ich niezbywalnej godności. Wszystkie zabiegi terapeutyczne, wszelkie eksperymenty i przeszczepy muszą uwzględniać tę fundamentalną prawdę. W żadnym zatem wypadku nie można usprawiedliwić zabicia jednej osoby ludzkiej, aby

uratować inną. Jak najbardziej wskazane jest stosowanie w końcowej fazie życia terapii paliatywnej i unikanie tendencji do „leczenia za wszelką cenę”, ale nigdy nie będzie dopuszczalne zaniechanie terapii bądź sięganie po środki, które z samej swej natury lub wedle intencji działającej osoby mają spowodować śmierć.

5. Mam nadzieję, że tegoroczny XI Światowy Dzień Chorego na nowo pobudzi diecezje oraz parafie do zaangażowania w duszpasterską opiekę nad chorymi. Należy otoczyć właściwą opieką chorych, którzy przebywają w domach, zważywszy na to, że leczenie w szpitalach trwa coraz krócej i pacjenci często oddawani są pod opiekę swoich rodzin. W krajach, gdzie nie ma należyście rozwiniętego systemu opieki zdrowotnej, nawet osoby nieuleczalnie chore znajdują się w domach. Kapłani posługujący w parafiach oraz wszyscy zaangażowani w opiekę duszpasterską powinni z należytą troską zabiegać o to, by chorym nie brakowało nigdy poczekającej obecności Pana — słowa Bożego i sakramentów.

Należytą uwagę trzeba zwrócić na duszpasterski wymiar opieki zdrowotnej w programie formacji kapłańskiej i zakonnej, bowiem właśnie troska o chorych pozwala najpełniej wyrazić miłość i składać świadectwo nadziei zmartwychwstania.

6. Drodzy kapelani, kapłani i zakonnice, lekarze, pielęgniarki, farmaceuci, technicy, pracownicy administracji, opiekunowie społeczni oraz wolontariusze! Światowy Dzień Chorego stanowi szczególną okazję, by stawać się jeszcze gorliwsiymi uczniami Chrystusa Dobrego Samarytanina. Pamiętajcie, kim jesteście, i uczcie się rozpoznawać oblicze zasmuconego i uwielbionego Pana w ludziach, którzy cierpią. Bądźcie gotowi nieść pomoc i nadzieję osobom dotkniętym chorobami nowymi, takimi jak AIDS, oraz starymi, takimi jak gruźlica, malaria czy trąd.

Drodzy bracia i siostry, którzy znosicie cierpienia fizyczne i duchowe, życzę wam, byście nauczyli się rozpoznawać i radośnie przyjmować Pana, który wzywa was do składania świadectwa Ewangelii cierpienia poprzez ufną i pełną miłości kontemplację oblicza ukrzyżowanego Chrystusa (por. *Novo millennio ineunte*, 16) oraz poprzez zjednoczenie swoich cierpień z Jego męką.

Wszystkich was powierzam opiece Niepokalanej Dziewicy, Pani z Guadalupe, Patronki obu Ameryk i Uzdrawienia Chorych. Niech wysłucha Ona modlitw, które wznoszą się ku niebu ze świata cierpienia; niech otrze łzy tych, którzy płaczą z bólu; niech trwa u boku tych, którzy chorują w samotności; niech wreszcie poprzez swe macierzyńskie wstawiennictwo wspiera wiernych, którzy pracują w służbie zdrowia, i pomaga im być autentycznymi świadkami Chrystusowej miłości.

Wszystkim wam z serca udzielam mojego błogosławieństwa!

Watykan, 2 lutego 2003 r.



NIEPOKALANIE POCZĘTA NADZIEJĄ DLA CHORYCH

Oroędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na XII Światowy Dzień Chorego (2004)

Światowy Dzień Chorego, którego obchody organizowane są każdego roku na innym kontynencie, ma tym razem szczególną wymowę. Obchodzony będzie bowiem w Lourdes — miejscowości we Francji, która stała się celem niezliczonych pielgrzymek, ponieważ 11 lutego 1858 r. objawiła się tam Maryja Panna. W tej górzystej okolicy Maryja zechciała objawić swą macierzyńską miłość, jaką darzy zwłaszcza cierpiących i chorych. Od tamtego czasu daje nam dowody swej obecności i troski.

Wybór padł na sanktuarium w Lourdes, ponieważ w 2004 r. przypada 150. rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Właśnie 8 grudnia 1854 r. mój świętej pamięci poprzednik bł. Pius IX wydał bullę dogmatyczną *Ineffabilis Deus*, w której napisał, „że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia — mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego — została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego, jest prawdą przez Boga objawioną” (DS 2803). W Lourdes Maryja w tamtejszym dialekcie powiedziała o sobie: „Jestem Niepokalane Poczęcie”.

2. Czyż Maryja nie chciała wskazać w tych słowach także na więź łączącą Ją ze zdrowiem i życiem? Jeśli przez grzech pierwotny na świecie pojawiła się śmierć, to przez zasługi Jezusa Chrystusa Bóg zachował Maryję od wszelkiej zmazy grzechu i przyszło do nas zbawienie i życie (por. Rz 5, 12-21).

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu wprowadza nas w samo centrum tajemnicy stworzenia i odkupienia (por. Ef 1, 4-12; 3, 9-11). Bóg pragnął

obdarzyć stworzonego przez siebie człowieka życiem w obfitości (por. J 10, 10), pod warunkiem jednak, że człowiek w sposób wolny odpowie na tę inicjatywę miłością. Odrzucając ten dar przez nieposłuszeństwo, które doprowadziło go do grzechu, człowiek zerwał życiodajny dialog ze Stwórcą. Bożemu „tak”, niosącemu pełnię życia, przeciwstawił swoje „nie”, płynące z pychy i przekonania o własnej samowystarczalności, które niesie śmierć (por. Rz 5, 19).

Cała ludzkość dotkliwie doświadczała owego zamknięcia się na Boga. Tylko Maryja z Nazaretu, ze względu na przysłe zasługi Chrystusa, została poczęta bez skazy grzechu pierwotnego, dzięki czemu była całkowicie otwarta na przyjęcie Bożego zamysłu, a Ojciec niebieski mógł w Niej urzeczywistnić plan powzięty w stosunku do ludzi.

Niepokalane Poczęcie zapowiada harmonijne współbrzmienie Bożego „tak” z owym „tak” Maryi, które wypowie Ona z całkowitym zawierzeniem, kiedy anioł przyniesie Jej zwiastowanie z nieba (por. Łk 1, 38). To Jej „tak”, wypowiedziane w imieniu ludzkości, na nowo otwiera światu bramy Raju dzięki wcieleniu się Słowa Bożego w Jej łonie za sprawą Ducha Świętego (por. Łk 1, 35). Pierwotny zamysł stworzenia zostaje w ten sposób odnowiony i zyskuje nową moc w Chrystusie, a w tym zamysle ma swoje miejsce także Ona — Matka Dziewica.

3. Oto dziejowy przełom: Niepokalane Poczęcie Maryi rozpoczęło wielkie dzieło odkupienia, które dokonało się za sprawą bezcennej krwi Chrystusa. Każdy człowiek jest powołany, aby w Nim w pełni się realizować, dążąc do doskonałej świętości (por. Kol 1, 28).

Niepokalane Poczęcie jest zatem niczym jutrzienka zapowiadająca promienny dzień Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie przywróci pełną harmonię między Bogiem a ludzkością. Jeśli Jezus jest źródłem życia, które zwycięża śmierć, to Maryja jest troskliwą Matką, która wychodzi naprzeciw oczekiwaniom swoich dzieci, wyjednując dla nich zdrowie ducha i ciała. Takie właśnie orędzie płynie nieustannie z sanktuarium w Lourdes do wszystkich czcicieli Maryi i pielgrzymów. Taka jest także wymowa uzdrowień cielesnych i duchowych, jakie dokonują się w grocie w Massabielle.

Od dnia, kiedy objawiła się Bernadecie Soubirous, Maryja „leczy” w tym miejscu cierpienia i choroby, przywracając licznym swoim dzieciom również zdrowie ciała. Jednakże cuda znacznie bardziej zdumiewające sprawia w duszach wierzących, otwierając je na spotkanie z Jej Synem Jezusem, który jest prawdziwą odpowiedzią na najgłębsze oczekiwania ludzkiego serca. Duch Święty, który w momencie wcielenia Słowa osłonił Ją swoim cieniem, przemienia dusze niezliczonych chorych, którzy do Niej się uciekają. Nawet wówczas gdy nie otrzymują daru zdrowia fizycznego, mogą zawsze uzyskać inny, znacznie cenniejszy: nawrócenie serca, źródło pokoju i wewnętrznej radości. Ten dar przemienia ich życie, czyni ich apostołami Chrystusowego krzyża, który jest znakiem nadziei nawet w chwilach najtrudniejszych i najbardziej dotkliwych prób.

4. W liście apostołskim *Salvifici doloris* napisałem, że cierpienie jest częścią doczesnego doświadczenia człowieka, który musi nauczyć się je akceptować i przezwyciężać (por. nr 2: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1–2/1984, s. 3). Jakże jednak byłoby to możliwe, jeśli nie mocą Chrystusowego krzyża?

W śmierci i zmartwychwstaniu Odkupiciela ludzkie cierpienie znajduje swój najgłębszy sens i zbawczą wartość. Całe brzemię ludzkich udręk i cierpień zawarte jest w tej tajemnicy Boga, który przyjmując naszą ludzką naturę, tak bardzo uniżył samego siebie, że stał się „grzechem dla nas” (por. 2 Kor 5, 21). Na Golgocie wziął na swoje barki ciężar win wszystkich ludzi i w poczuciu opuszczenia wołał do Ojca: „Czemuś Mnie opuścić?” (Mt 27, 46).

Z paradoksu krzyża rodzi się odpowiedź na najbardziej niepokojące nas pytania. Chrystus cierpi za nas: bierze na siebie cierpienie wszystkich i je odkupia. Chrystus cierpi z nami, pozwalając nam dzielić z Nim nasze cierpienia. Zjednoczone z cierpieniem Chrystusa ludzkie cierpienie staje się środkiem zbawienia. Oto dlaczego człowiek wierzący może powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Cierpienie, przyjmowane z wiarą, staje się jakby bramą wprowadzającą w tajemnicę odkupieńczego cierpienia Chrystusa. Takie cierpienie nie odbiera już pokoju i szczęścia, bo opromienia je blask zmartwychwstania.

5. U stóp krzyża cierpi w milczeniu Maryja, włączona w szczególny sposób w cierpienia Syna, ustanowiona Matką ludzkości, gotowa orędowniczo za każdym człowiekiem, aby mógł dostąpić zbawienia (por. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 11 lutego 1984 r., „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1–2/1984, s. 6–7). W Lourdes nietrudno jest pojąć ten szczególny udział Matki Bożej w zbawczej misji Chrystusa. Cud Niepokalanego Poczęcia przypomina ludziom wierzącym tę fundamentalną prawdę: zbawienie można osiągnąć jedynie przez uległe podporządkowanie się zamysłowi Ojca, który chciał odkupić świat przez śmierć i zmartwychwstanie swego Jednorodzonego Syna. Przez chrzest wierzący zostaje włączony w ten zbawczy zamysł i oczyszczony z grzechu pierworodnego. Choroba i śmierć, choć pozostają częścią ziemskiej egzystencji, tracą swą negatywną wymowę. W świetle wiary śmierć ciała, pokonana przez śmierć Chrystusa (por. Rz 6, 4), staje się nieuniknionym etapem drogi ku pełni nieśmiertelnego życia.

6. W naszej epoce dokonał się ogromny postęp w zakresie nauki o życiu — fundamentalnym darze Boga, nad którym powierzono nam pieczę. Życie należy przyjąć, szanować i ochraniać od jego początku aż po naturalny kres. Wraz z życiem trzeba chronić rodzinę — kolebkę każdego rodzącego się życia.

Mówi się dziś powszechnie o „inżynierii genetycznej”: określenie to ma wskazywać na niezwykle możliwości oddziaływania na same źródła życia, jakie otwiera przed nami współczesna nauka. Należy popierać wszelki autentyczny postęp na tym polu, pod warunkiem, że nauka szanować będzie zawsze prawa i godność człowieka od chwili jego poczęcia. Nikt bowiem nie może rościć sobie prawa do niszczenia ludzkiego życia albo bezkarnego manipulowania nim. Szczególnym zadaniem duszpasterzy służby zdrowia jest uwrażliwianie osób pracujących w tej delikatnej dziedzinie, ażeby czuły się zawsze zobowiązane do służenia życiu.

Przy okazji Światowego Dnia Chorego pragnę podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w duszpasterstwo służby zdrowia, zwłaszcza biskupom, którzy w poszczególnych Konferencjach Episkopatu zajmują się tą dziedziną, kapelanom, proboszczom i pozostałym duszpasterzom, zakonom i zgromadzeniom zakonnym,

wolontariuszom i wszystkim, którzy w obliczu choroby, cierpienia i śmierci niestrudzenie składają przekonujące świadectwo o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Słowa wdzięczności pragnę skierować też do pracowników służby zdrowia, do personelu medycznego i paramedycznego, do naukowców, zwłaszcza tych, którzy pracują nad nowymi lekami, oraz do tych, którzy zajmują się produkcją leków dostępnych także dla osób mniej zamożnych.

Wszystkich zawierzam Najświętszej Maryi Pannie, czczonej w sanktuarium w Lourdes jako Niepokalanie Poczęta. Niech Ona pomaga każdemu chrześcijaninowi dawać świadectwo, że jedyną prawdziwą odpowiedzią na chorobę, cierpienie i śmierć jest Chrystus, nasz Pan, który dla nas umarł i zmartwychwstał.

W tym duchu, z całego serca udzielam specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa wszystkim uczestnikom obchodów Dnia Chorego.

Watykan, 1 grudnia 2003 r.

CHRYSTUS NADZIEJĄ DLA AFRYKI



Ogłoszenie Ojca Świętego Jana Pawła II na XIII Światowy Dzień Chorego (2005)

1. W roku 2005, po dziesięciu latach, Afryka znów będzie gospodarzem głównych obchodów Światowego Dnia Chorego, które odbędą się w sanktuarium Maryi Królowej Apostołów w Jaunde w Kamerunie. Wybór ten daje sposobność, by okazać konkretną solidarność mieszkańcom tego kontynentu, którzy doznają wielkich cierpień z powodu niewystarczającej opieki zdrowotnej. Będzie to następny krok w realizacji zobowiązania, jakie chrześcijanie afrykańscy podjęli dziesięć lat temu podczas III Światowego Dnia Chorego, by stać się „dobrymi samarytanami” dla znajdujących się w trudnej sytuacji braci i sióstr.

W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Africa*, nawiązując do uwag wielu Ojców Synodalnych, napisałem, że „dzisiejszą Afrykę można porównać do owego człowieka, który schodził z Jerycha do Jerozolimy: wpadł on w ręce zbójców, którzy go obdarli, zadali mu rany i porzucili na pół umarłego (por. Łk 10, 30-37)”. I dodałem, że „Afryka to kontynent, gdzie niezliczone ludzkie istoty — mężczyźni i kobiety, dzieci i młodzie — leżą jak gdyby porzucone przy drodze, chore, poranione, bezsilne, odepchnięte i opuszczone. Ludzie ci pilnie potrzebują dobrych samarytan, którzy pośpieszą im z pomocą” (nr 41: AAS 88 [1996], 27).

2. Celem Światowego Dnia Chorego jest także pobudzenie do refleksji nad pojęciem zdrowia, w swym najpełniejszym znaczeniu wskazującym również na sytuację, w której człowiek żyje w harmonii z sobą samym oraz z otaczającym go światem. Taką właśnie wizję wyraża bogata tradycja kulturowa Afryki, o czym świadczą liczne widowiska artystyczne, zarówno o charakterze religijnym, jak i świeckim, w których przejawia się głęboka radość, poczucie rytmu i muzykalność.

Jednak wspomniana harmonia jest dziś, niestety, poważnie zaburzona. Wiele chorób wyniszcza ten kontynent, a pośród nich szczególnie

plaga AIDS, „choroby, która sieje cierpienie i śmierć w wielu regionach Afryki” (tamże, nr 116: l.c., 69). Konflikty i wojny, nękające wiele regionów afrykańskich, utrudniają realizację przedsięwzięć mających na celu zapobieganie tym chorobom i ich leczenie. W obozach dla uchodźców przebywają często osoby pozbawione nawet niezbędnych środków do przeżycia.

Wzywam wszystkich, którzy są w stanie tego dokonać, by ze wszystkich sił starali się położyć kres tego rodzaju tragediom (por. tamże, nr 117: l.c., 69–70). Przypominam również odpowiedzialnym za handel bronią, że jak napisałem w tym dokumencie: „Ci, którzy podsycają wojny w Afryce, handlując bronią, stają się współwinni odrażających zbrodni przeciw ludzkości” (tamże, nr 118: l.c., 70).

3. Jeżeli chodzi o dramat, jakim jest AIDS, już w innych okolicznościach podkreślałem, że jawi się on również jako pewna „patologia ducha”. Aby zwalczać ją w sposób odpowiedzialny, trzeba położyć większy nacisk na jej zapobieganie przez wpajanie szacunku dla świętej wartości życia oraz wychowanie do właściwego przeżywania płciowości. Istotnie, choć często źródłem infekcji jest zakażenie przez krew, zwłaszcza w okresie ciąży, czemu należy przeciwdziałać na wszelkie sposoby, o wiele liczniejsze są zakażenia drogą płciową, których można uniknąć zwłaszcza dzięki odpowiedzialnemu postępowaniu i zachowaniu cnoty czystości.

Biskupi, uczestniczący we wspomnianym Synodzie poświęconym Afryce w 1994 r., zwracając uwagę na rolę, jaką w szerzeniu się tej choroby odgrywają nieodpowiedzialne zachowania seksualne, sformułowali zalecenie, które chciałbym tu przytoczyć: trzeba „nieustannie ukazywać wiernym, a zwłaszcza młodzieży, chrześcijańskie małżeństwo i wierność jako źródło miłości, radości, szczęścia i pokoju, a czystość jako gwarancję bezpieczeństwa” (tamże, nr 116: l.c., 69).

4. Wszyscy powinni zaangażować się w walkę z AIDS. Zadaniem rządzących i władz cywilnych jest dostarczanie obywatelom jasnych i właściwych informacji na ten temat, jak również przeznaczenie odpowiednich środków na wychowanie młodzieży i opiekę zdrowotną. Zachęcam międzynarodowe organizacje, by w tym zakresie podejmowały inicjatywy podyktowane mądrością i solidarnością, mając zawsze na względzie obronę godności ludzkiej oraz ochronę nienaruszalnego prawa do życia.

Uznanie należy się firmom farmaceutycznym, które starają się utrzymać niskie koszty lekarstw pomocnych w leczeniu AIDS. Oczywiście, potrzebne są środki finansowe na prowadzenie badań naukowych w dziedzinie medycyny, a także niezbędne są dodatkowe środki umożliwiające wprowadzenie na rynek wynalezionych już lekarstw, jednakże w obliczu takiego zagrożenia, jakie stanowi AIDS, kwestią priorytetową musi być ratowanie życia ludzkiego, a nie żadne inne względy.

Proszę duszpasterzy, „aby nieśli braciom i siostram dotkniętym przez AIDS wszelką możliwą pociechę moralną i duchową. Naukowców i polityków na całym świecie proszę usilnie, aby kierowani miłością i szacunkiem, należnym każdej osobie, nie szczędzili funduszy na zdobywanie środków, które położą kres tej pladze” (tamże, nr 116: l.c.).

Chciałbym zwłaszcza wspomnieć tu z podziwem o licznych pracownikach służby zdrowia, duszpasterzach i wolontariuszach, którzy jako „dobrzy samarytanie” poświęcają życie ofiarom AIDS i troszczą się o ich rodziny. W tym zakresie cenna jest postługa, którą spełniają tysiące katolickich instytucji służby zdrowia, spiesząc, nieraz w sposób heroiczny, z pomocą tym wszystkim, którzy w Afryce dotknięci są różnego rodzaju chorobami, zwłaszcza AIDS, malarią i gruźlicą.

Na przestrzeni ostatnich lat mogłem stwierdzić, że moje apele na rzecz ofiar AIDS nie były nadaremne. Widzę z radością, że różne kraje oraz instytucje, koordynując wysiłki, wsparły konkretne przedsięwzięcia mające na celu zapobieganie tej chorobie oraz leczenie chorych.

5. Teraz zwracam się w sposób szczególny do was, drodzy bracia biskupi z Konferencji Episkopatów innych kontynentów, z prośbą, abyście ofiarnie przyłączyli się do pasterzy Afryki, by skutecznie stawić czoło tej i innym katastrofom. Podobnie jak to miało miejsce w przeszłości, Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia z pewnością przyczyni się do koordynacji i rozwijania tej współpracy, zachęcając do wniesienia konkretnego wkładu poszczególne Konferencje Episkopatu.

Uwaga, jaką Kościół poświęca problemom Afryki, nie wynika jedynie z filantropijnego współczucia dla potrzebującego człowieka, ale z faktu, że przylgnąwszy do Chrystusa Odkupiciela, rozpoznaje Jego oblicze w rysach każdej cierpiącej osoby. Tak więc to wiara przynagla Kościół, by nie szczędząc sił, opiekował się chorymi, co zresztą zawsze czynił w całej swej historii. Nadzieja czyni go zdolnym do wytrwania

w tej misji pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód, na jakie natrafia. Wreszcie miłość podsuwa mu właściwe podejście do różnych sytuacji, pozwalając dostrzec szczególnie charakter każdej z nich i im zaradzić.

Przyjmując taką postawę głębokiego współczestnictwa, Kościół wychodzi naprzeciw zranionym przez życie, by nieść im miłość Chrystusową przejawiającą się w licznych formach pomocy, które podsuwa mu „wyobrażenia miłosierdzia” (List apostolski *Novo millennio ineunte*, 50). Każdemu z nich powtarza on: odwagi, Bóg nie zapomniał o tobie. Chrystus cierpi razem z tobą. Ty zaś, ofiarując swe cierpienia, możesz z Nim współpracować w odkupieniu świata.

6. Doroczne obchody Światowego Dnia Chorego dają wszystkim możliwość lepszego zrozumienia znaczenia duszpasterstwa służby zdrowia. W naszych czasach, które charakteryzuje kultura przesiąknięta sekularyzmem, ta dziedzina duszpasterstwa bywa niekiedy nie w pełni doceniana. Uważa się, że o losie człowieka decydują inne sfery życia. Natomiast właśnie w czasie choroby pilniejsza jawi się potrzeba udzielenia właściwych odpowiedzi na ostateczne pytania dotyczące życia człowieka: pytania o sens bólu, cierpienia i śmierci, pojmowanej nie tylko jako zagadka, którą trudno jest rozwiązać, ale jako tajemnica, w której Chrystus przyjmuje do siebie nasze życie, otwierając je na nowe i ostateczne narodziny do życia, które już nigdy nie będzie miało kresu.

W Chrystusie jest nadzieja prawdziwego i pełnego zdrowia. Zbawienie, które On przynosi, jest prawdziwą odpowiedzią na ostateczne pytania człowieka. Nie ma sprzeczności między zdrowiem ziemskim i zbawieniem wiecznym, skoro Pan umarł za pełne zbawienie człowieka i wszystkich ludzi (por. 1 P 1, 2-5; liturgia Wielkiego Piątku, *Adoracja Krzyża*). Zbawienie stanowi ostateczną treść Nowego Przymierza.

Podczas najbliższego Światowego Dnia Chorego pragniemy głosić nadzieję na pełne uzdrowienie Afryki i całej ludzkości, zobowiązując się jeszcze bardziej zdecydowanie pracować w służbie tej wielkiej sprawy.

7. We fragmencie Ewangelii mówiącym o Błogosławieństwach Pan głosi: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4). Antynomia, jaką wydają się tworzyć cierpienie i radość, zostaje zniesiona dzięki przynoszącemu pociechę działaniu Ducha Świętego. Przystosabiając nas do tajemnicy Chrystusa ukrzyżowanego

i zmartwychwstałego, już teraz Duch otwiera nas na radość, która osiągnie swą pełnię podczas uszczęśliwiającego spotkania z Odkupicielem. W rzeczywistości istota ludzka nie pragnie jedynie dobrego samopoczucia fizycznego lub duchowego, lecz „zbawienia”, które wyraża się w pełnej harmonii z Bogiem, z samym sobą oraz z ludzkością. Do tego celu dochodzi się jedynie przez tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Wymowną antycypację tej eschatologicznej rzeczywistości ukazują nam Najświętsza Maryja Panna, zwłaszcza przez tajemnice swego niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia. Ona to, poczęta bez *zmaży* grzechu, jest całkowicie poddana woli Bożej i zarazem oddana służbie ludziom, dlatego pełna jest w Niej owa harmonia, z której rodzi się radość.

Słusznie zatem, gdy zwracamy się do Niej, przyzywamy Ją jako „Przyczynę naszej radości”. Dziewica ofiaruje nam radość, która nie ustaje również podczas trudnych doświadczeń. Jednakże gdy myślimy o Afryce, tak bogatej w zasoby ludzkie, kulturowe i religijne, ale dotkniętej także nieopisanymi cierpieniami, na naszych ustach pojawia się spontanicznie żarliwa modlitwa:

Maryjo, Niepokalana Dziewico,
Niewiasto cierpienia i nadziei,
bądź łaskawa dla każdego cierpiącego człowieka,
wyjednaj każdemu pełnię życia.
Zwróć swe matczyne spojrzenie
zwłaszcza na tych, którzy w Afryce
szczególnie potrzebują pomocy,
bo dotknięci są AIDS lub inną śmiertelną chorobą.
Spójrz na matki opłakujące swe dzieci;
spójrz na dziadków,
pozbawionych wystarczających środków,
by utrzymać wnuki, które zostały sierotami.
Przygarnij wszystkich do swego matczynego Serca.
Królowo Afryki i całego świata,
Najświętsza Maryjo Panno, módl się za nami!

Watykan, 8 września 2004 r.

**Publikacja została sfinansowana
przez Urząd Marszałkowski
Województwa Dolnośląskiego
ze środków Państwowego Funduszu
Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych**

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



**DOLNY
ŚLĄSK**

www.dolnyslask.pl

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



NIE MA BARIER.
Dolny Śląsk